http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Kamow. 91

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

WARSZAWSKA BIBLIOTEKA SŁOWIAŃSKA
1418

PLATONA

GORGIAS.

W TŁÓMACZENIU POLSKIÉM

wydał

Stanisław Siedlecki.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

W KRAKOWIE,
NAKŁADEM FUNDUSZU Ś. P. TOWARNICKIEGO.
1879.

http://rcin.org.pl

F Fundacja Y. Y. Michelskich

F 23.376

W DRUKARNI „CZASU“ POD ZARZ. JÓZEFA ŁAKOCIŃSKIEGO.

http://rcin.org.pl

JÓZEFOWI IGNACEMU KRASZEWSKIEMU

składa w hołdzie

tłómacz.

3 Października 1879.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

GORGIAS.

OSOBY DYALOGU: [1]).

KALLIKLES.
SOKRATES.
CHEREFON.
GORGIAS.
POLOS.

447. ***K.*** Powiadają, że na wojnę i do boju tak późno się przychodzi, Sokratesie!

S. Więc spóźniliśmy się i już »po uczcie« przybywamy?

K. I to po bardzo pańskiéj! Właśnie co dopiéro ukończył Gorgias przed nami wykład o wielu rzeczach pięknych.

[1]) Gorgias ur. między r. 492 a 483 przed Chr. w mieście Leontini w Sycylii, um. między r 384 a 375, poświęcał się głównie retoryce, w któréj niebawem mistrza swojego Tizyasa prześcignął. Nauki wymowy udzielał również innym i wkrótce liczne grono uczniów zebrał około siebie. Wysłany w sprawie rodzinnego swojego miasta do Aten olśnił tam wymową swoją słuchających i kilkakrotnie potém miasto to odwiédzał z największym zawsze przyjmowany entuzyazmem. Sławny mowca Izokrates był uczniem jego. Z pism Gorgiasa nic się nie dochowało do czasów naszych; wiémy tylko, że pozostawił po sobie sześć mów i traktat jeden treści filozoficznéj, którego myśli w trzech twierdzeniach następujących streścić się dadzą: 1. Nic nie istnieje. 2. Jeżeli coś istnieje, poznać tego nie można. 3. Chociażby coś dało się poznać, drugim tego udzielić nie można. W retoryce chodziło mu jedynie o formę piękną i wywołanie wrażenia, i występując téż publicznie przywdziewał suknię

http://rcin.org.pl

S. Wszystkiemu winien Cherefon, Kalliklesie, że nas
B. na rynku zatrzymać się przymusił.

Ch. Nic straconego, Sokratesie! ja to już naprawię: wszakże Gorgias mi życzliwy i wystąpi z wykładem i przed nami także — jeżeli ci się podoba, to teraz, a nie, to i późniéj.

K. Jakto Cherefoncie? więc Sokrates pragnie posłuchać Gorgiasa?

Ch. A właśnie téż dlatego tutaj przybyliśmy.

K. To może zechcecie pójść do mnie do domu, bo u mnie stanął gościną Gorgias — i będzie miał wykład przed wami.

S. Dobrze Kalliklesie — ale czyby on nie chciał pro-
C. wadzić z nami rozprawy ścisłéj? Chcę się mianowicie dowiedzieć od niego, w czém leży potęga jego sztuki i jaką z istoty swéj jest nauka ta, któréj udzielać się podejmuje i któréj udziela — a co do owego wykładu, jak powiadasz, to niechaj go zachowa na potém.

K. Najlepiéjby samego zapytać Sokratesie! Ale i to wchodziło w zakres jego występów; kazał przynajmniéj teraz właśnie zadawać sobie każdemu z obecnych

---

kapłańską, płaszcz purpurowy i złote sandały. Sofistą nazywać się nie chciał i nawet wzgardę sofistom okazywał utrzymując, że wszelkie udzielane przez nich umiejętności niczém są wobec retoryki, która sama jedna umié nadać jakiemukolwiek twierdzeniu pozór prawdy. Ale w tém właśnie zgadzały się zasady jego z teoryą sofistów. Sam moralne wiódł życie i szanowany był ogólnie; zgubne następstwa z jego nauki wyprowadzili w teoryi i w praktyce dopiéro uczniowie jego, pomiędzy którymi najgłośniejszym był Polos, autor nieznanéj nam rozprawy o retoryce. — O Kalliklesie nie wiémy nic oprócz tego, co z dyalogu niniejszego wnosić można. — Cherefon był jednym z najgorliwszych zwolenników Sokratesa a umarł przed śmiercią mistrza swego. Onto, jak czytamy w »Apologii,« otrzymał na własne zapytanie w wyroczni delfickiéj odpowiedź, że Sokrates najmędrszym jest między ludźmi. Xenofon liczy go w »Pamiętnikach« swoich do najszlachetniéjszych przyjaciół Sokratesa.

http://rcin.org.pl

w domu jakiekolwiek zapytania i na wszystko odpowiadać obiecał.

S. A to pięknie! Zapytaj się go więc Cherefoncie!

D. *Ch.* O co?

S. Czém jest.

Ch. Jakto?

S. Podobnie, jak gdyby obuwie z rzemiosła robił, odpowiedziałby ci przecież, że szewcem jest. Rozumiész, co mówię?

Ch. Wiém już i zapytam się. — Powiédz mi, Gorgiasie, czy to prawdę mówi Kallikles, że podejmujesz się odpowiadać na jakiekolwiek pytanie czyjeś?

448. *G.* Tak jest Cherefoncie! właśnie téż teraz to zapowiedziałem, i twierdzę śmiało, że od lat już wielu nikt mię nie zapytał o nic nowego.

Ch. A więc bez trudności odpowiadać będziesz.

G. Możesz spróbować.

P. Tak, na Zeusa! — ale jeżeli chcesz, Cherefoncie, mnie pytaj, bo Gorgias już mi się nawet znużonym wydaje; długą téż mowę dopiéro przed chwilą ukończył.

Ch. Jakto Polosie? ty myślisz lepsze od Gorgiasa dawać odpowiedzi?

P. A cóż to ma do rzeczy, jeżeli tylko odpowiédź do-

B. stateczną będzie dla ciebie?

Ch. Wcale nic. Skoro więc ty chcesz, odpowiadaj.

P. Daj pytanie.

Ch. Dobrze. Gdyby zatém Gorgias świadom był sztuki brata swego Herodyka [1]), jakżebyśmy go trafnie nazwać mogli — czy nie tak, jak tamtego?

P. Tak jest.

Ch. Mieniąc go zatém lekarzem, prawdę powiedzielibyśmy?

P. Tak.

Ch. A gdyby był świadom sztuki Arystofona [2]) syna

[1]) Był jeszcze inny tegoż nazwiska lekarz rodem z Selymbrii.

[2]) Nie znany bliżéj, ale brat jego Polygnotos z Thasos sławnym był mistrzem.

http://rcin.org.pl

Aglaofontowego, albo sztuki brata jego, jakżebyśmy go po słuszności nazywali?

C. *P.* No — malarzem.

Ch. A teraz wedle sztuki, jakiéj jest świadom, jakieżby mu nadać odpowiedne miano?

P. Wiele sztuk, Cherefoncie, wynalezionych jest między ludźmi przez doświadczenie i z doświadczenia. Onoto sprawia, że żywot nasz upływa wedle sztuki, a w braku doświadczenia ślepy traf nim rządzi. Z tych wszystkich sztuk człowiek każdy inną i w inny sposób uprawia, a najlepszy najlepszą też wybiéra, jak oto Gorgias uczynił, i trudni się téż sztuką najpiękniejszą.

D. *S.* Doskonałą, Gorgiasie, wprawę zdaje się mieć Polos w wysłowieniu — z tém wszystkiém nie czyni tego, co przyrzekł Cherefontowi.

G. Dlaczegóżto Sokratesie?

S. Nie bardzo jakoś, zdaje mi się, odpowiada na pytanie.

G. Więc ty go może zechcesz zapytać?

S. Gdybyś był tak dobrym ty sam odpowiadać, daleko bardziéj wolałbym tobie zadawać pytania: bo z tego, co Polos mówi, okazuje się jasno, że do tak zwanéj

E. retoryki więcéj się przykładał, niż do rozpraw ścisłych.

P. Dlaczego tak sądzisz, Sokratesie?

S. Bo na zapytanie Cherefonta, jakiéj sztuki świadom jest Gorgias, sztukę tę jego wychwalasz, jak gdyby ją kto ganił, a nie odpowiedziałeś, co to za sztuka.

P. A czyż nie odpowiedziałem, że jest najpiękniejszą?

S. To bardzo dobrze — ależ nikt się nie pytał, czy ona piękna, czy niepiękna, ale co to za sztuka i jakby Gorgiasa nazywać wypadało? Otóż podobnie, jak poprzednio na zagadnienia Cherefonta dobrze i krótko od-

449. powiadałeś, tak i teraz także powiédz, co to za sztuka i jak mamy nazywać jéj mistrza? — Albo raczéj ty sam, Gorgiasie, to powiédz, jakiéjto sztuki tyś świadom i jak cię nazywać należy?

G. Sztuki retorycznéj, Sokratesie.

http://rcin.org.pl

S. Więc retorem trzeba cię nazywać.

G. I chcesz mię biegłym zapewne nazywać retorem, skoro już »tém się chlubię,« jak Homer powiada.

S. Tak.

G. Zgoda.

S. A czy mamy cię uważać za retora, który i innych
B. na retorów kształcić potrafi?

G. O! podejmuję się tego nietylko tutaj, ale i gdzieindziéj.

S. Otóż, czy nie chciałbyś, Gorgiasie, rozprawiać i daléj tak, jak teraz: to pytaniami, to odpowiedziami, a owe dłuższe przemówienia, jakto Polos rozpoczął, odłożyć na późniéj? Tylko jak przyrzeczesz, tak i dotrzymaj, i zechciéj krótko na pytania odpowiadać.

C. *G.* Są, Sokratesie, odpowiedzi niektóre tego rodzaju, że wymagają koniecznie wywodu dłuższego: jednakże będę się starał mówić jak najzwięźléj, bo i to jest jedną z moich właściwości, że, jak myślę, nikt odemnie zwięźléj tego samego wypowiedzieć nie potrafi.

S. Tego mi też właśnie potrzeba, Gorgiasie, i przedemną tą tylko zwięzłością popisuj się, zachowując przemówienia dłuższe na potém.

G. Dobrze — a i sam to powiész, żeś nikogo nie słyszał wyrażającego się krócéj odemnie!

S. Tak. Otóż utrzymujesz, żeś świadom sztuki retorycznéj i że kogoś drugiego także możesz wykształcić
D. na retora. Ale do jakich spraw odnosi się ta sztuka? Tak np. jak tkactwo do wyrabiania odzieży — prawda?

G. Tak.

S. A muzyka do układania melodyj?

G. Tak.

S. Podobają mi się twoje odpowiedzi, Gorgiasie, klnę się na Herę! — odpowiadasz tak, że już krócéj nie można!

G. I bardzo przytém trafnie, jak mi się zdaje, Sokratesie.

S. Bez wątpienia! Otóż odpowiédz mi podobnie i względem sztuki retorycznéj, do czego odnosi się jéj istota?

http://rcin.org.pl

E. *G.* Do mowy.

S. Ale do jakiéj? czy do mowy, przez którą okazuje się, jak mają zachowywać się chorzy, aby byli zdrowymi?

G. Nie.

S. Nie odnosi się zatém do mowy o czémkolwiekbądź?

G. Oczywiście, że nie.

S. Ale mimo to czyni ludzi zdolnymi do mówienia?

G. Tak.

S. A więc i do rozumienia tego, o czém mówić uczy?

G. Z pewnością.

450. *S.* A sztuka lekarska, o któréj właśnie wspomnieliśmy, sprawia, że ludzie stają się zdolnymi do mówienia o chorych i rozumienia się na tém?

G. Naturalnie.

S. Więc i sztuka lekarska, jak się pokazuje, do mowy się odnosi?

G. Tak jest.

S. I to do mowy o chorobach?

G. Nie inaczéj.

S. I gimnastyka zatém będzie w związku z mową, i to z mową o ciele czerstwém albo wątłém?

G. Słusznie.

S. Toż będzie tak także i z innemi sztukami, Gor-

B. giasie! każda z nich będzie się odnosiła do mowy, i to do mowy o sprawie téj, z którą w związku jest zawsze?

G. Tak wypada.

S. Dlaczegóż więc i tych sztuk innych, jakkolwiek w związku są z mową, nie nazywasz sztukami retorycznemi, zowiąc retoryczną sztuką sztukę taką, która mowy dotyczy?

G. Bo cała krótko mówiąc wiedza tych sztuk innych ogranicza się do czynności ręcznych i im podobnych,

C. a w sztuce retorycznéj nie ma niczego takiego, ale wszystka działalność jéj i siła w słowach jest: i dlatego téż właśnie sztukę retoryczną uważam za sztukę odno-

http://rcin.org.pl

szącą się do mowy, jak powiadam — i przy orzeczeniu tém obstaję.

S. Nie wiém, czy dobrze pojmuję określenie, jakie jéj dać chcesz — ale odpowiadaj tylko, a dowiem się na pewne. Otóż posiadamy sztuki — czy tak?

G. Tak jest.

S. I ze sztuk tych wszystkich jedne na pracy ręcznéj po największéj części polegają i słów niewielu potrzebują, niektóre nawet żadnych, ale możnaby je i w milczeniu wykonywać, jak np. malarstwo, rzeźbiarstwo
D. i innych wiele. Zdaje mi się więc, że do sztuk tego rodzaju nie zaliczasz sztuki retorycznej — czy tak?

G. Zupełnie trafnie mówisz, Sokratesie.

S. A są znowu inne pomiędzy sztukami, które mową dokonywają wszystkiego, czynności zaś, że tak powiém, mechanicznéj nie wymagają żadnéj, albo bardzo małéj, jak np. arytmetyka, logistyka, geometrya, gra w kostki także i innych wiele. Z nich niektóre potrzebują
E. tyle prawie słów, ile i czynności, ale po większéj części na mowie tam więcéj zależy: a ogółem biorąc cała ich czynność i istota polega na słowach. Otoż — zdaje mi się — utrzymujesz, że sztuka retoryczna będzie jakąś tego rodzaju sztuką?

G. Prawdę mówisz.

S. Sądzę wszakże, że ty żadnéj ze sztuk owych wymienionych nie chcesz nazywać retoryczną — jakkolwiek słowo to rzuciłeś poprzednio, że retoryka to sztuka, któréj istota na mowie polega. I ktoś inny, ktoby w wyrażeniu trudności chciał wyszukiwać, mógłby uczynić ten zarzut, że ty, Gorgiasie, arytmetykę sztuką retoryczną mienisz. Wszelako sądzę, że ani o arytmetyce, ani o geometryi tego nie utrzymujesz?

451. *G.* To dobrze sądzisz, Sokratesie, i trafne twoje zdanie.

S. To téż i ty teraz zakończ rzecz odpowiedzią na zadane pytanie. Skoro bowiem retoryka jest jedną ze sztuk używających przedewszystkiém mowy, a sztuk takich jest więcéj, staraj się mi powiedzieć, do czegoto

http://rcin.org.pl

odnosi się mowa w sztuce retorycznéj: podobnie jak gdyby mnie ktoś zapytał o którąkolwiek ze sztuk dopiéro co wymienionych: »Sokratesie, co to za sztuka
B. jest arytmetyka?« — odpowiedziałbym mu, jakto ty właśnie uczyniłeś, że to jedna ze sztuk na mowie polegających; a gdyby mię zapytał powtórnie: »Na mowie — ale o czém?« — rzekłbym, że na mowie o liczbach parzystych i nieparzystych, jak wielkie jedne i drugie; a gdyby się potém zapytał: »A jakąż sztukę zowiesz logistyką?» — odpowiedziałbym, że i ona jest jedną ze sztuk, których istota polega na mowie; na zapytanie zaś powtórne: »Na mowie — ale o czém?« — rzekłbym,
jakto zwykli wnioskodawcy na zgromadzeniach, że zre-
C. sztą taką jest »jak się powiedziało« o arytmetyce, bo ona tém samém się trudni, liczbami parzystémi i nieparzystémi, a różni się tém od arytmetyki, że śledzi stósunków wielkości liczb parzystych i nieparzystych, tak równomiennych, jak i jednych do drugich; a gdyby ktoś o astronomią zapytał się, spowodowany uwagą moją, że i ta sztuka zgoła na mowie polega: »Na mowie — ale o czém, Sokratesie?« — tobym mu odrzekł, że na mowie o ruchu gwiazd i słońca i księżyca, jaka jest ich szybkość jednych względem drugich.
D. ***G.*** Bardzo dobrze mówisz, Sokratesie!

S. Więc téż i ty, Gorgiasie, powiédz tak. Wszakże sztuka retoryczna jest jedną ze sztuk zasadzających się na mowie i wszystkiego przez mowę dokonywających — czy nie tak?

G. Tak jest.

S. Otóż powiédz mi, o czémto w niéj mowa? do jakichto spraw odnoszą się te mowy, których używa sztuka retoryczna?

G. Sprawyto najważniéjsze między ludzkiémi, Sokratesie, i najwznioślejsze.

S. To znowu, Gorgiasie, odpowiedź wątpliwa i niejasna.
E. Bo posłuchaj — może słyszałeś śpiewających przy uczcie pieśń tę, w któréj nucący wylicza, że »mieć zdrowie to

http://rcin.org.pl

rzecz najlepsza, a powtóre być pięknym, a po trzecie — jak mówi twórca pieśni — mieć majątek będąc pewnym jego posiadania.«?

G. Słyszałem — ale dlaczegóż to mówisz?

452. *S.* Dlatego że na słowa twoje natychmiast stanęliby tu mistrzowie owych dobrych rzeczy przez poetę zachwalonych, lekarz i nauczyciel gimnastyki i kapitalista. I lekarz powiedziałby piérwszy: »Gorgias zwodzi cię, Sokratesie! bo nie jego sztuka największe dobro ludziom przynosi, ale moja.« Gdybym go więc zapytał: »A czémże ty jesteś, że tak mówisz? — odpowiedziałby pewnie: »Lekarzem.« — »Więc twojéj sztuki sprawa największém jest dobrem?« — »Jakżeż nie — rzekłby zapewne — to

B. zdrowie, Sokratesie! a cóż nad zdrowie lepszego dla ludzi?« — A gdyby potém powiedział nauczyciel gimnastyki. »Zdumiałbym się i ja, Sokratesie! gdyby Gorgias większém dobrem ze swojéj sztuki mógł się poszczycić, niż ja z mojéj« — rzekłbym znowu i do niego: »A cóżeśto ty za jeden, mój człowieku, jakie twoje zatrudnienie?« — »Jestem nauczycielem gimnastyki — odpowiedziałby — i zadaniem jest mojém ciało ludzkie czynić piękném i silném.« A po nauczycielu tym rzekłby

C. podobno kapitalista pogardliwie na wszystkich z góry poglądając: »Zważno, Sokratesie, czybyś bądź od Gorgiasa, bądź od innego kogo mógł mieć większe dobro nad bogactwa?« — »A cóżto? ty się tém trudnisz?« — rzeklibyśmy. — »Tak.« — »A czémże jesteś?« — Kapitalistą.« — My na to: »A jakto? to ty sądzisz, że majątek największém jest dobrem dla ludzi?« — »A czyż nie tak?« — rzekłby. A my: »Wszakże wręcz przeciwnie utrzymuje oto Gorgias mówiąc, że jego sztuka większe sprowadza ludziom szczęście, niż twoja!« Oczywiście więc spytałby się potém: »A cóżto za szczęście?

D. niech Gorgias powié!« — Więc w myśli, że i od niego i odemnie jesteś zapytany, Gorgiasie, odpowiédz, co to jest takiego, co ty największém szczęściem ludzkiém mienisz, sam za mistrza się w tém uważając?

http://rcin.org.pl

G. Jestto to, Sokratesie, co w rzeczywistości największém jest dobrem i źródłem wolności dla samychże ludzi, zarówno jak i podstawą dla każdego do panowania nad innymi w kraju swoim.

S. A tém jest co?

E. *G.* Móc przekonywać słowem w sądzie sędziów, w radzie radców, w zgromadzeniu zgromadzonych, i w każdém zebraniu publiczném, jakiekolwiek onoby było, tych, którzy tam obecni. I taką mając słowa potęgę będziesz miał niewolnikiem, zaiste, lekarza, i niewolnikiem nauczyciela gimnastyki, a ten tam bogacz — okaże się — że dla kogo innego zbiérał pieniądze, a nie dla siebie — bo dla ciebie, co władniesz słowem i lud ku sobie skłaniasz zgromadzony!

S. Teraz — sądzę — objaśniłeś bliżéj, Gorgiasie, za
453. jaką sztukę uważasz retorykę, i jeżeli dobrze rozumiém, to mówisz, że zadaniem jéj jest przekonywanie i że ono całą jest jéj istotą i celem. A może masz jeszcze powiedzieć, że sztuka retoryczna coś więcéj potrafi, niż wpoić w duszę słuchających przekonanie?

G. Wcale nic, Sokratesie — owszém zdaje mi się, żeś ją dokładnie określił; przekonanie bowiem cel jéj stanowi.

S. Posłuchaj więc, Gorgiasie — bo jeżeli ktokolwiek-
B. bądź z kimś drugim rozprawiając, przedewszystkiém o tém wiedzieć pragnie, o co w rozprawie idzie, to trzeba ci wiedzieć: ja właśnie jestem jednym z takich, jak sądzę — a zdaje mi się, że i ty także?

G. I cóż stąd?

S. Powiém ci zaraz. Przekonanie mające wypływać ze sztuki retorycznéj, jakiém wedle ciebie jest, i do jakich spraw się odnosi, tego z pewnością — bądź przekonany — nie wiém, ale domyślam się tylko: nie mniéj jednak zapytam się ciebie, jak je ty pojmujesz i do
C. jakich spraw je odnosisz? Że zaś pomimo domysłów ze swojéj strony nie wypowiadam tego sam, ale ciebie się zapytuję, to czynię to nie ze względu na ciebie, ale ze względu na wywód, ażeby się nam rozwijał w sposób

http://rcin.org.pl

najlepiéj wyjaśniający rzecz o którą chodzi. A rozważ, czy słusznem wydawać ci się będzie pytanie, które ci chcę zadać. Bo podobnie, gdybym na zapytanie: »Jakie stanowisko między malarzami zajmuje Zeuxis?« [1]) otrzymał odpowiedź od ciebie, że obrazy maluje — czyż niesłusznie zadałbym ci pytanie, jakieto obrazy i gdzie?

G. Słusznie.

D. *S.* A czy nie dlatego byłoby to pytanie słuszne, że i inni żyją malarze malujący obrazy rozmaite?

G. Tak.

S. Gdyby zaś nikt inny oprócz Zeuxisa nie malował, odpowiedź twoja byłaby dostateczną?

G. Zupełnie.

S. Otóż tak i o sztuce retorycznéj mi powiédz, czy ona tylko sama jedna sprawia przekonanie, czy téż i inne sztuki także? A mówię ci to w taki sposób niby: czy ten, który uczy czegokolwiek, przekonywa w tém, czego uczy, czy nie?

G. O! najbardziéj ze wszystkich Sokratesie!

E. *S.* Jeszcze raz zatém mówić będziemy o tych samych sztukach, co poprzednio. Arytmetyka czyliż nie uczy nas o wszystkiém, co do pojęcia liczby należy, i czy nie uczy nas tego arytmetyk?

G. Uczy.

S. A zatém i przekonywa?

G. Tak.

S. Więc przekonywanie jest i arytmetyki zadaniem?

G. Widocznie.

S. Gdyby się nas zapytano zatém, jakiegoto rodzaju to przekonywanie i do czego się odnosi, odpowiedzielibyśmy zapewne, że to jest przekonywanie naukowe
454. o liczbach parzystych i nieparzystych, jak wielkie jedne i drugie. I o innych także dopiéro co wymienionych sztukach również powiémy to samo, że zadaniem ich

[1]) Rodem z Heraklei w Italii niższéj, spółcześnie z Sokratesem żyjący, zjednał sobie imię umiejętném rozdzielaniem świateł i cieni.

http://rcin.org.pl

jest przekonywanie, określając zarazem, jakie ono jest i do czego się odnosi — czy nie tak?

G. Tak jest.

S. A zatém nie saméj tylko sztuki retorycznéj zadaniem jest przekonywanie?

G. To prawda.

S. Skoro więc nie sama jedna to sprawia, ale i inne sztuki także, to podobnie jak o owego malarza, słusznie-byśmy się zapytali, jakiego przekonywania sztuką jest sztuka retoryczna, i do czego się odnosi? A może ci
B. się niesłuszném wydaje takie pytanie?

G. Słuszném.

S. A więc odpowiédz, Gorgiasie, skoro i ty tak myślisz.

G. Otóż mam na myśli, Sokratesie, sztukę przekonywania w sądach i w innych zgromadzeniach, jakto właśnie wspomniałem, a mianowicie sztukę przekonywania o tém, co sprawiedliwe, a co niesprawiedliwe.

S. I ja się tak domyślałem, że to jest zdanie twoje, Gorgiasie! Tylko pamiętaj, abyś się nie dziwił, jeżeli
C. później znowu o coś podobnego pytać się będę, co niby jasném się wydaje — a ja się o to zapytam — bo, jak mówię, pytam się dla zachowania porządku w wywodzie, a nie dla twojéj osoby: abyśmy nie poczynali dopełniać domysłami wzajemnie słów swoich na wpół zrozumianych, i abyś ty mniemanie swoje według założenia wypowiedział zupełnie tak, jak sobie życzysz.

G. I słusznie — myślę — czynisz tak, Sokratesie.

D. *S.* Zastanówmyż się jeszcze i nad tém: zowiesz ty co nauczeniem się?

G. Zowię.

S. No — a uwierzeniem?

G. Także.

S. Czyli więc nauczyć się a uwierzyć tą samą sprawą ci się wydaje, i wiedza a wiara czy to to samo jest, czy co innego?

G. Ja sądzę, że co innego, Sokratesie.

S. I słusznie sądzisz, a przekonasz się o tém stąd, że

http://rcin.org.pl

gdyby cię kto zapytał, czy jest jaka wiara fałszywa a prawdziwa, odpowiedziałbyś pewnie, że jest, jak myślę?

G. Tak.

S. A cóż wiedza fałszywa a prawdziwa czy jest?

G. Nie ma.

S. A więc oczywiście jedno i drugie nie to samo?

G. To prawda.

E. *S.* Z tém wszystkiém jednak zarówno ci, którzy nabyli wiedzy, jak i ci, którzy uwierzyli, przekonani są?

G. Tak jest.

S. Pozwolisz zatém, że przyjmiemy dwa rodzaje przekonania: jeden dający wiarę bez wiedzy, a drugi wiedzę?

G. Dobrze.

S. Otóż czy sztuka retoryczna, użyta w sądach i w innych owych zebraniach, wpaja o tém co sprawiedliwe i niesprawiedliwe przekonanie takie, z którego powstaje wiara bez wiedzy, czy takie, z którego powstaje wiedza?

G. Jasna rzecz, Sokratesie, że takie, z którego powstaje wiara.

455. *S.* Sztuka zatém retoryczna jest sztuką wpajania wiary, a nie wiedzy o tém, co sprawiedliwe i co niesprawiedliwe?

G. Tak jest.

S. A więc téż retor nie podaje w sądach i zebraniach innych nauki o sprawiedliwości i niesprawiedliwości, ale wzbudza jedynie wiarę w swe słowa — bo nawetby i nie potrafił w krótkim przeciągu czasu nauczyć tak wielu zgromadzonych tylu tak wielkich rzeczy!

G. Zapewne, że nie.

S. Zobaczmyż teraz, cośmyto o sztuce retorycznéj po-

B. wiedzieli, bo co do mnie, to i sam jeszcze nie mogę zrozumieć dokładnie, co mówię. Gdyby miastu chodziło na zgromadzeniu o wybór lekarzy [1]), albo cieśli okrę-

[1]) Z rozwojem filozofii zakwitnęła także w Grecyi i nauka lekarska. Lekarzy, którzy dali dowody odbytych w téj mierze nauk, utrzymywało państwo swoim kosztem.

http://rcin.org.pl

towych, albo o ludzi jakichś innych z zawodu, to wtenczas — nie prawda? — człowiek rozumiejący się na retoryce doradzać nie będzie? — bo jużcić w każdym takim wyborze wybiérać trzeba najbieglejszych w swéj sztuce. Doradzać on również nie będzie, kiedy chodzi o stawianie murów, albo o zakładanie portów, albo o warsztaty okrętowe, ale rzeczą to będzie budowniczych. I podobnież w naradzie o wyborze wodzów, albo postawieniu wojska na stopie wojennéj, albo zdo-
C. bywaniu warowni zabiérać będą głos ci, którzy się rozumieją na sztuce wojennéj, a nie retorowie? A może ty inaczéj to pojmujesz Gorgiasie? Wszakże skoro i sam retorem się mienisz i innych na retorów kształcisz, toby oczywiście dobrze było dowiedzieć się od ciebie o tajemnicach sztuki twojéj. A bądź przekonany, że twoję własną sprawę popieram: bo niejeden z obecnych tutaj możeby chciał uczniem twoim zostać — i nawet
D. wielu takich tu widzę — ale oni nie śmieliby się o to zapytać. Więc tak niechaj ci się zdaje, że zapytany odemnie, i od nich zarazem pytanie to dostajesz: »Cóż za korzyść będziemy mieli zostawszy uczniami twoimi Gorgiasie? o czém będziemy zdolni radzić państwu publicznie? czy jedynie tylko o tém, co sprawiedliwe i co niesprawiedliwe, czy téż i o sprawach dopiéro co przez Sokratesa wspomnianych?« Staraj się zatém odpowiedzieć im na to.

G. Więc spróbuję, Sokratesie, dokładnie odsłonić ci całą potęgę sztuki retorycznéj, sam bowiem na dobre tory rzecz naprowadziłeś. Otóż wiész o tém zapewne, że
E. warsztaty te okrętowe i owe mury ateńskie i portów założenie nastąpiło z porady Temistoklesa, częścią zaś za sprawą Peryklesa, a nie ludzi w sztuce biegłych.

S. O Temistoklesie tak słychać, a Peryklesa i sam słyszałem zabiérającego głos w sprawie muru środkowego.

456. ***G.*** I kiedy jest wybór dotyczący spraw, o których mówiłeś, Sokratesie, to widzisz, że właśnie retorowie

http://rcin.org.pl

wstępują na mownicę i przeprowadzają wnioski swoje w tym względzie.

S. I dziwuję się téż temu, Gorgiasie, i od dawna się już pytam, co to za doniosłość sztuki retorycznéj: bo kiedy się nad jéj potęgą zastanawiam, czémś nadzwyczajném mi się wydaje.

G. A cóż dopiéro, Sokratesie, gdybyś dokładnie poznał, jak ona wszystkich jedném słowem sztuk potęgę
B. sobą obejmuje! I dam ci wymowne na to świadectwo: często ja już z bratem i z innymi lekarzami wstąpiwszy do jakiego chorego, który nie chciał albo lekarstwa wypić, albo lekarzowi pozwolić ciąć lub wypalać ciała, po daremnych jego usiłowaniach przekonywałem cierpiącego i nakłaniałem ową właśnie sztuką retoryczną do posłuszeństwa. A utrzymuję, że gdyby człowiek w niéj biegły znalazł się wraz z lekarzem w jakiémkolwiek mieście, gdzieby na zgromadzeniu publiczném, albo
C. inném jakiém zebraniu wymową trzeba było walczyć, który z nich lekarzem ma być wybrany: lekarz zniknąłby przy nim i zostałby retor ów wybrany, byleby mu na tém zależało. I gdyby i z kimkolwiek innym w sztuce jakiéjś biegłym poszedł w zawody, przeparłby wymową wybór swój daleko łatwiéj, niż ten drugi, bo żaden z ludzi poświęcający się jakiemukolwiek zawodowi nie zdoła przemawiać skuteczniéj do przekonania ludzi od retora. Taka jest potęga téj sztuki i taką ma ona doniosłość. Należy jednak, Sokratesie, używać jéj
D. tak, jak każdéj innéj sztuki zapaśniczéj. Bo i w tym względzie, dlatego, że ktoś nauczył się bić na pięści i pankratyonu [1]) i walczyć w pełnéj zbroi, tak, że pokonywa i przyjaciół i nieprzyjaciół, nie powinien z tego powodu używać sztuk tych przeciw wszystkim ludziom, i nie powinien z tego powodu bić i obrażać albo zabijać przyjaciół. I również, na Zeusa, gdyby ktoś, uczęszczając do palestry [2]), z silném wyszedł ciałem i wy-

[1]) Walka na pięści w połączeniu z zapasami.

[2]) Prywatny zakład gimnastyczny.

http://rcin.org.pl

ćwiczył się w bitce na pięści, a potém ojca chciał bić
E. i matkę, albo kogoś z domowników i przyjaciół, nie należy już z tego powodu nienawidzić nauczycieli gimnastyki i walki zbrojnéj, i z miast ich wypędzać, bo oni udzielali mu nauki w myśli, że w sprawie słusznéj używać jéj będzie przeciwko nieprzyjaciołom i krzywdzicielom, w obronie, nie dla zaczepki. A drudzy na
457. opak rzecz wywróciwszy używają siły i sztuki swéj w sposób niewłaściwy: nie nauczyciele zatém źli są i nie sztuka winną jest i złą z tego powodu, ale ci, którzy nie używają jéj w sposób właściwy, jak myślę. To samo téż ma się rozumieć o sztuce retorycznéj: jest bowiem zdolny przeciwko wszystkim i o wszystkiém rozprawiać retor, tak że krótko mówiąc, w czémkolwiek chce, trafi prędzéj do przekonania ogółu — tylko
B. że nie powinien dlatego, iżby to mógł uczynić, odbiérać sławy lekarzom, ani innym ludziom biegłym w sztuce jakiéj szkodzić: owszém niechaj w słusznéj sprawie używa wymowy, jak się i sztuki zapaśniczéj używa. A gdyby ktoś wyćwiczywszy się w sztuce retorycznéj niegodziwie się nią posługiwał, to — zdaje mi się — nie nauczyciela należy nienawidzić i z miasta wypędzać, bo on téj nauki udzielał w myśli, że w sprawie
C. słusznéj użytą zostanie, — a tamten jéj używa przeciwnie. Posługującego się zatém niegodziwie sztuką tą słuszna nienawidzić i wypędzać go i zabijać, ale nie nauczyciela.

S. Sądzę, Gorgiasie, że i ty nabyłeś już doświadczenia z rozpraw wielu i takie w nich uczyniłeś spostrzeżenie, że ludzie zabiérający się do rozpraw jakichś rzadko dochodzą do spokojnego zakończenia rozbioru w przed-
D. miocie danym przez porozumienie się i pouczenie wzajemne: owszém musiałeś to widzieć, że jeżeli różne objawili zdania i jeden drugiemu przeczy prawdy albo jasności w mowie, popadają w gniew i mniemają, że przez złość każdy swojego się trzyma — i kłócą się zamiast zgłębiać rzecz, o którą chodzi. Ba! niektórzy

http://rcin.org.pl

nawet najhaniebniéj się rozchodzą, nagadawszy nieprzyzwoitości i nasłuchawszy się ich wzajemnie, do tego
E. stopnia, że i obecni źli są na siebie samych, że się ich słuchać zgodzili. A wiész, dlaczego to mówię? — dlatego że i ty wydajesz mi się mówić rzeczy nie będące w ścisłym związku i zgodzie z tém, co poprzednio o retoryce mówiłeś. Otóż boję się wykrywać ci błędu, abyś mię nie podejrzywał, że sprzeczam się raczéj ze względu na twoję osobę, niż w chęci wyjaśnienia rzeczy. Jeżeli zatém i ty liczysz się do ludzi, do jakich ja także należę, z chęcią daléj pytania zadawać ci
458 będę — w przeciwnym razie wolę dać pokój. A wiész, do jakich ja należę ludzi? — do takich, którzy chętnie błąd sobie wykryć pozwalają, jeżeli fałsz jaki mówią, i nawzajem chętnie wykrywają fałsz w mowie drugiego, a przytém z większą przyjemnością sami o błędzie przekonać się dadzą, niż drugich o nim przekonywają: ja to bowiem za większe uważam szczęście, a to o tyle, że lepiéj jest samemu uwolnić się od złego największego, aniżeli uwalniać drugich; niczego zaś za tak wielkie
B. złe dla człowieka nie uważam, jak fałszywego pojęcia o rzeczach teraz właśnie przez nas rozbiéranych. Jeżeli zatém i ty mienisz się człowiekiem tego rodzaju, to rozprawiajmy daléj; jeżeli zaś myślisz, że lepiéj przestać, to dajmy pokój i zakończmy rozmowę.

G. Owszém, Sokratesie — i ja się mam także za człowieka takiego, o jakim ty mówisz. Może jednak wypadałoby uwzględnić i obecnych tu gości życzenia, bo długo już przedtém, nimeście wy przyszli, ja zgromadzonym tutaj wiele wykładałem rzeczy — i może teraz za nadto rozwleczemy rozmowę, jeżeli ją dłużéj pro-
C. wadzić będziemy: trzeba więc i ich także zdania zasięgnąć, czy kogo nie zabawiamy, gdyby czego innego sobie życzył.

Ch. Słyszycie sami, Gorgiasie i Sokratesie, głośne oznaki zadowolenia ze strony obecnych tutaj, że chcą się przysłuchiwać wam, jeżeli dłużéj rozprawiać będziecie.

http://rcin.org.pl

Mnie przynajmniéj żadna pewnie nie zajdzie przeszkoda tak wielka, abym opuścił tę piękną i tak zajmująco prowadzoną rozmowę i miał coś lepszego mieć do czynienia.

D. *K.* I ja także — jak mi bogowie mili, Cherefoncie! — pomimo, że przy wielu już rozprawach byłem obecny, nie wiém, bym kiedy był tak zadowolony, jak teraz. Mnie zatém, chociażbyście i cały dzień rozprawiać chcieli, przyjemność tylko sprawicie.

S. Co do mnie, Kalliklesie, nic mi nie stoi na zawadzie, jeżeli tylko godzi się na to Gorgias.

G. Nieszlachetnie to w końcu, Sokratesie, z mojéj strony nie zgodzić się, skorom już raz przyzwolił ka-

E. żdemu pytać mię o cokolwiek. Więc jeżeli tamci życzą sobie, zaczynaj rozmowę i pytaj się, o co chcesz.

S. Otóż posłuchaj, co mi dziwno brzmi w twoich wyrzeczeniach — bo być może, że ty dobrze mówisz, a ja fałszywie pojmuję. Utrzymujesz, że potrafisz każdego, chcącego się u ciebie uczyć, kształcić na retora?

G. Tak.

S. Tak że w każdéj sprawie wzbudzi wiarę w siebie u ogółu, i to nie pouczając, ale na przekonanie wpływając?

459. *G.* Tak jest.

S. A mówiłeś teraz właśnie, że i o zdrowiu rozprawiając więcéj zaufania znajdzie retor, niż lekarz?

G. Ale u ogółu mówiłem.

S. Więc »u ogółu« to tyle, co »między niewykształconymi«? Bo przecież wśród wykształconych nie znajdzie więcéj wiary od lekarza?

G. Naturalnie.

S. Jeżeli zatém więcéj znajdzie wiary, niż lekarz — czyż nie obudza więcéj zaufania, niż człowiek wykształcony?

G. Z pewnością.

S. Nie będąc lekarzem? — tak?

B. *G.* Tak jest.

http://rcin.org.pl

S. Mimo że jako nielekarz jest nieświadomym téj sztuki, a lekarz świadomym?

G. Rzecz jasna.

S. Nieświadomy zatém wśród nieświadomych więcéj znajdzie wiary od świadomego, skoro więcéj wzbudzi zaufania retor, niż lekarz. Czy tak wypada, czy inaczéj?

G. Tak — w tym wypadku.

S. I w innych zatém sztukach wszystkich tak będzie co do retora i sztuki retorycznéj: sama rzecz, jaka
C. tam ona, tego on wiedzieć nie potrzebuje, byleby trafił tylko na biegłość pewną w przekonywaniu, tak aby się nieświadomym wydawać mogło, że więcéj wié, niż świadomi?

G. A czyż to, Sokratesie, nie jest już wielką korzyścią, nie posiadając prócz jednéj téj sztuki żadnéj innéj, w niczém nie stać niżéj od ludzi poświęcających się im z zawodu?

S. Czy retor przez to, że takim jest, jak powiedziałeś, stoi niżéj od innych, czy nie stoi, zobaczymy późniéj,
D. jeżeli to w związku będzie z wywodem naszym — teraz zobaczmy przedewszystkiém, czy względem sprawiedliwości i niesprawiedliwości, brzydoty i piękna, dobra i złego, z retorem także tak jest, jak w sprawach zdrowia i w sprawach sztuk innych: że mimo niewiadomości o tém, co dobre a co złe, co piękne a co szpetne, co sprawiedliwe a co niesprawiedliwe, przecież on biegłość jakąś w przekonywaniu o tém wszystkiem posiada, tak że wśród ludzi bez wiedzy wydaje się mimo swą niewiadomość więcéj wiedzieć
E. od wiedzącego? A może on téż wiedzieć o tém musi, i może taki, który zamyśla nauczyć się od ciebie sztuki retorycznéj, już z wiedzą o tém naprzód nabytą przychodzić do ciebie powinien? Jeżeli zaś nie, to może ty jako nauczyciel retoryki niczego takiego nie nauczysz wprawdzie przybywającego — bo to nie twoja rzecz — ale sprawisz za to, że ogółowi będzie się wydawał wiedzieć to wszystko, nie rozumiejąc się

http://rcin.org.pl

na tém, i uczynisz może, że będzie mu się wydawał dobrym, dobrym nie będąc? A może téż zgoła nie potrafisz go nauczyć retoryki, jeżeli poprzednio nie będzie miał o tém wiedzy prawdziwéj. Jedném słowem—
460. jak to jest wszystko, Gorgiasie? I na Zeusa! jak przed chwilą właśnie mówiłeś odsłaniając potęgę téj sztuki, powiédz mi, na czémto ona polega?

G. A ja tego jestem zdania, Sokratesie, że chociażby kto w tym względzie był nieświadomym, to i tego odemnie się nauczy.

S. Dosyć — zaczekajmy, bo piękne wyrzekłeś słowo! Jeżeli kogo wykształcisz na retora, konieczną jest rzeczą, iżby poznał istotę sprawiedliwości i niesprawiedliwości, bądź przedtém, bądź nauczywszy się późniéj tego od ciebie?

G. Tak.

B. *S.* A jakże to? Czy ten który budownictwa się nauczył, będzie w budownictwie biegłym, czy nie?

G. Będzie.

S. A ten, który się muzyki nauczył, w muzyce?

G. Także.

S. I również o sztuce lekarskiéj i o każdéj innéj powiémy to samo, z tego samego wychodząc stanowiska, mianowicie, że ten, który się czegoś nauczył, będzie biegłym i uzdolnionym w tym zakresie, w jakim kształci go wiedza?

G. Tak jest.

S. Wedle tego zatém taki, który naukę o sprawiedliwości posiadł, sprawiedliwym jest? [1])

G. Oczywiście.

S. A sprawiedliwy sprawiedliwie postępować będzie?

G. Tak.

C. *S.* Wypada więc koniecznie, że sprawiedliwy chce także działać sprawiedliwie? [2])

[1]) Podług zasad Sokratesa wszelka cnota wiedzą jest.

[2]) W texcie ogólnie przyjętym czytamy: Wypada więc koniecznie, że retor sprawiedliwym jest, a sprawiedliwy sprawiedliwie działać chce?

http://rcin.org.pl

G. Tak się pokazuje.

S. Nigdy zatém człowiek sprawiedliwy nie będzie objawiał chęci do postępowania niegodziwego?

G. Niepodobna.

S. A retor wedle słów tych koniecznie sprawiedliwym być musi?

G. Tak jest.

S. Nigdy zatém nie będzie chciał postępować niegodziwie?

G. Oczywiście, że nie.

D. *S.* A czy pamiętasz, coś mówił właśnie, że nie należy nauczycielom gimnastyki czynić zarzutów i z miasta ich za to wypędzać, że ten albo ów ich uczeń, wyćwiczywszy się w bitce na pięści, niegodziwie téj sztuki używa — a podobnie także jeżeli retor niegodziwie posługuje się retoryką, nie nauczyciela jego oskarżać i z miasta wydalać należy, ale retora owego na złe sztukę swą obracającego? Czy było to wyrzeczone, czy nie?

G. Było.

E. *S.* A teraz właśnie okazuje się, że retor ów nie mógłby sobie postąpić niegodziwie — czy nie?

G. Tak się okazuje.

S. I mówiło się poprzednio także, Gorgiasie, że sztuka retoryczna odnosi się nie do mowy o parzystości i nieparzystości liczb, ale do mowy o tém, co sprawiedliwe, a co niesprawiedliwe — czy tak?

G. Tak.

S. Ja zatém wnioskowałem, kiedyś to mówił, że retoryka pod żadnym warunkiem nie mogłaby być czémś niesprawiedliwém, skoro ustawicznie o sprawiedliwości w niéj mowa; a kiedy wkrótce potém nadmieniłeś, że
461. retor mógłby i niegodziwie użyć swéj sztuki, zdziwiłem się mocno i ponieważ zdało mi się, że nie ma zgodności w tém, co się powiedziało, wyraziłem się w ten sposób wówczas, że jeżeli wykazanie sobie fałszu za korzyść dla siebie poczytujesz zarówno ze mną,

http://rcin.org.pl

to warto będzie dłużéj rozprawiać, w przeciwnym zaś razie lepiéj dać pokój wszystkiemu. A kiedyśmy potém rzecz tę rozbierali daléj, sam widzisz, że nastąpiła zgoda na to, że rzeczą jest niemożebną, aby retor używał sztuki swéj niegodziwie i chciał tak postępować. Jak
B. to zatém wszystko pogodzić, to — klnę się na psa, Gorgiasie! — nie krótkiéj wymagałoby rozprawy, aby się dało zgłębić dostatecznie!

P. Jakto Sokratesie? to ty w istocie o sztuce retorycznéj tak myślisz, jak mówisz teraz? A może sądzisz, że ponieważ Gorgias zawahał się nie przyznać ci, że retor posiada wiedzę o tém, co sprawiedliwe i piękne i dobre, i ponieważ powiedział, że chociażby nie przyszedł ktoś do niego z tą wiedzą, to on go tego nauczy — a z tego może przyznania potém jakaś sprze-
C. czność wypadła w wywodzie, co ty tak lubisz, sam ku takim pytaniom rzecz naprowadziwszy... A któżby ci, myślisz, zaprzeczył wiedzy swéj o sprawiedliwości i zdolności udzielania jéj także innym! — Na takie tory sprowadzać rozmowę na wielką zakrawa rubaszność!

S. Polosie nasz najładniéjszy! toć przecież właśnie dlatego staramy się o przyjaciół i synów, byście wy jako młodsi przychodząc w pomoc nam starzejącym się, kiedy z wiekiem błądzić w czynach i w słowach po-
D. czynamy, błędy te prostowali. Jeżeli więc teraz ja albo Gorgias mylimy się w rozprawie naszéj, to przybywajże ty na pomoc i poprawiaj — to twój obowiązek — a ja, jeżeli ci się zdaje, że na jakiś fałsz obopólnie się zgodziliśmy, chętnie cofnę się z wyrzeczeniem, o które ci chodzi — bylebyś jednego tylko dopełnił żądania.

P. Jakiego?

S. Zaniechaj przemówień owych szérokich i długich, jak to z początku zamierzyłeś.

P. Jakto? Nie będzie mi wolno mówić, co mi się podoba?
E. *S.* Wielkiéj zaiste doświadczyłbyś przykrości, mój najuczciwszy Polosie, gdybyś przybywszy do Aten, gdzie wolność jest słowa największa w Helladzie, sam jeden

http://rcin.org.pl

doświadczył czegoś przeciwnego. Ale i z drugiéj strony rozważ: czy znowu ja nie doznałbym wielkiéj przykrości, gdybyś ty rozprawiał széroko i na pytania odpowiadać nie chciał — chyba, że mi wolno będzie odejść
462. i nie słuchać cię. Jeżeli jednak znajdujesz interes jaki w przeprowadzonym tym wywodzie naszym i chcesz go sprostować, wycofawszy z niego, co ci się, jak powiedziałem przed chwilą, niewłaściwém wydaje, to wykazuj fałsze i daj sobie je nawzajem wykazywać przez pytania i odpowiedzi, jakeśmy to z Gorgiasem czynili. Przecież i ty także utrzymujesz, że umiész to, co i Gorgias? — czy nie?

P. Umiém.

S. A zatém i ty także dozwalasz pytać siebie zawsze, o cokolwiek kto zechce i będziesz umiał na pytania te odpowiadać?

P. Tak jest.

B. *S.* Więc i teraz czyń jedno z dwojga, co ci się podoba: albo pytaj, albo odpowiadaj.

P. Dobrze. Więc odpowiédz mi Sokratesie: skoro ci się zdaje, że Gorgias znalazł się w kłopocie co do odpowiedzi względem sztuki retorycznéj — ty za co ją uważasz?

S. Czy pytasz się, za jaką ją sztukę uważam?

P. Tak.

S. Mnie się ona żadną nie wydaje sztuką, Polosie, jeżeli ci mam prawdę powiedzieć.

P. Więc czémże ci się wydaje?

S. Czémś, z czego ty sztukę uczynić chciałeś w swém
C. piśmie, które niedawno czytałem.

P. Czémże więc?

S. Biegłością pewną, z doświadczenia nabytą.

P. Więc taką biegłością wydaje ci się sztuka retoryczna?

S. Tak — chyba że ty inaczéj to pojmujesz.

P. A w czémżeto biegłość?

S. W pewnego rodzaju przypodobaniu się i sprawianiu przyjemności.

http://rcin.org.pl

P. A więc wydajc ci się czémś piękném sztuka retoryczna tj. możność przypodobania się ludziom?

S. A czyżto, Polosie, już dowiedziałeś się odemnie, za
D. co ją uważam, że zadajesz pytanie, któreby potém dopiéro dać należało, »czy mi się nie piękną wydaje«?

P. Przecież dowiedziałem się, że ją za biegłość pewną uważasz.

S. Zechciéjże, jeżeli tak wysoko kładziesz przypodobanie się, przypodobać się i mnie w jednéj drobnostce.

P. Dobrze.

S. Spytaj się mnie teraz, jaką sztuką wydaje mi się kucharstwo?

P. Pytam się zatém, jakato sztuka kucharstwo?

S. Żadna Polosie!

P. Więc czémże jest? — mów!

S. Mówię, że jest pewnym rodzajem biegłości.

P. W czém? — odpowiadaj!

E. *S.* Odpowiadam, że jest biegłością w pewnego rodzaju przypodobaniu się i sprawianiu przyjemności.

P. Kucharstwo zatém a sztuka retoryczna, to to samo?

S. Wcale nie — ale to rodzaj tego samego zatrudnienia.

P. Jakiego?

S. Możeby nie wypadało powiedzieć prawdy — a boję się mówić ze względu na Gorgiasa, aby nie sądził, że
463. jego zatrudnienie wyśmiewam — chociaż nie wiém, czy retoryka, jaką się on zajmuje, taką jest właśnie, jak ja myślę: bo z wywodu ostatniego wcale nam nie wypadło jasno, za co on ją uważa. To zaś, co ja retoryką nazywam, jest pewnym rodzajem czegoś nie należącego wcale do rzeczy pięknych.

G. Czegóż Sokratesie? — powiédz, nie zważaj na mnie wcale!

S. Otóż zdaje mi się być, Gorgiasie, zatrudnieniem zupełnie od sztuki odrębném, a rzeczą człowieka o bystrym umyśle i z odwagą i wrodzoną obrotnością w obco-
B. waniu z ludźmi — istotą zaś jéj mienię schlebianie. Zatrudnienia tego wiele jest jeszcze innych rodzajów,

http://rcin.org.pl

a jednym z nich także kucharstwo, które wydaje się być sztuką wprawdzie, jednakże według mego rozumienia nią nie jest, ale zasadza się na biegłości i wprawie. Takimto rodzajem schlebiania nazywam także re-
C. torykę i zręczność strojenia się i sofistykę — cztéry rodzaje dla cztérech zakresów spraw. Jeżeli zatém Polos ma ochotę to badać, niechaj bada: bo jeszcze nie dowiedział się, za jaki rodzaj schlebiania uważam retorykę i zapomniał, żem mu na to jeszcze odpowiedzi nie dał — a pytanie zaraz drugie położył, czy retoryka nie wydaje mi się piękną. Ja mu jednak nie piérwéj odpowiem, czy piękną jest, czy szpetną, aż dam odpowiédź na to, czém jest — bo nie ma inaczéj ładu, Polosie. Jeżeli więc chcesz się dowiedzieć, daj pytanie, za jaki rodzaj schlebiania uważam retorykę.

P. Pytam się zatém, a ty odpowiédz: jakito rodzaj?

D. *S.* A zrozumiész ty odpowiédź? — Otóż retoryka jest według mnie pozorem sztuki rządzenia w państwie.

P. A czy ją za piękną, czy za szpetną uważasz?

S. Za szpetną, bo złe szpetném zowię [1]), jeżeli mam ci na to pytanie odpowiedzieć — chociaż nie jestem pewnym, czy wiész, co ja mówię.

G. Ale na Zeusa, Sokratesie! — i ja sam nie rozumiém, co mówisz.

E. *S.* Nie dziw, Gorgiasie, bo nic jeszcze jasnego nie wypowiadam — ale Polos oto młody jest i gwałtowny.

G. Dajże mu pokój, a powiédz mnie, jak to rozumiész, że retoryka jest pozorem sztuki rządzenia w państwie?

S. Spróbuję ci więc wytłómaczyć, czém mi się ona wydaje; a jeżeliby się okazało, że tak nie jest, to Polos błąd wykryje. Wszakże mienisz coś ciałem i duszą?

464. *G.* Naturalnie.

S. A zatém i przypuszczasz, że jest jakiś stan prawidłowy jednego i drugiego?

---

[1]) Wedle nauki Sokratesa piękne i dobre, złe i szpetne, identycznémi są pojęciami.

http://rcin.org.pl

G. Jest.

S. Ale że jest także stan, który pozornie tylko prawidłowym się wydaje, w rzeczywistości jednak nie jest? — jak np. w tym wypadku: wielu ludziom zdaje się, że ciało ich w prawidłowym jest stanie, i nie łatwo mógłby poznać po nich kto inny, że tak nie jest, chyba że lekarzem będzie, albo gimnastykiem.

G. To prawda.

S. Otóż coś podobnego — myślę — zachodzi nietylko w ciele, ale i w duszy, i tak dzieje się, że nietylko ciało, ale i dusza wydaje się być w stanie prawidłowym, a przecież nie jest.

B. *G.* Tak istotnie.

S. To teraz wykażę ci, o ile zdołam, jaśniéj, co mówię. Jak dwa są dane przedmioty, tak dwie też przyjmuję sztuki, czyli umiejętności. Jednę odnoszącą się do duszy zowię umiejętnością rządzenia, dla drugiéj odnoszącéj się do ciała nie mam na razie nazwy ogólnéj, ale wymieniam natomiast dwa rodzaje pielęgnowania ciała tj. gimnastykę i sztukę lekarską. W umiejętności rządzenia odpowiada gimnastyce prawodawstwo, a sztuce lekarskiéj sądownictwo. Każda z dwóch umiejętności w tych działach dwóch, odnosząc się do tego samego przedmiotu, spokrewniona jest wprawdzie z dru-

C. gą: sztuka lekarska z gimnastyką, a sądownictwo z prawodawstwem, ale też i nawzajem różni się jedna od drugiéj. Otóż chęć schlebiania postrzegłszy, że tych umiejętności jest cztéry, i że jedne z nich duszy a drugie ciału ku dobru największemu służą, chęć ta nie

D. z poznania, ale trafem szczęśliwym na czworo się rozdzieliwszy podszyła się pod każdą z tych umiejętności i wydaje się za tę, pod którą się podszyła, nie troszcząc się wcale o dobro największe, ale na lep przyjemności największéj chwytając ludzi głupich i oszukując ich, tak że zdaje się mieć wartość bardzo wielką. I tak pod sztukę lekarską podszyło się kucharstwo i udaje, jakoby się rozumiało na pożywieniu najlepszém dla ciała,

http://rcin.org.pl

tak że gdyby się przyszło ubiegać o pierwszeństwo kucharzowi i lekarzowi między dziećmi albo dorosłymi, ale tak głupimi jak dzieci, który z nich rozumié się lepiéj na potrawach dobrych i szkodliwych, czy lekarz,
E. czy kucharz, głodową śmiercią musiałby pewnie zginąć lekarz. Więc chęcią schlebiania ja to nazywam i szpe-
465. tném mienię coś podobnego — a z témi słowami do ciebie, Polosie zwracam się — ponieważ ono ku przyjemności a nie ku dobru największemu zmierza, i zaprzeczam mu nazwy sztuki a mienię tylko biegłością praktyczną, gdyż w treści tam podanéj nie ma rozumowania ścisłego, czém jest rzecz ta albo owa z istoty swéj, tak że nie można tam wykazać nigdzie związku przyczynowości — a ja niczego nie nazywam sztuką, czemu brak jest związku rozumowego. A jeżeli innego o tém jesteś zdania, chętnie gotowem ci zdać rachunek
B. z tego wywodu. — Otóż sztuki lekarskiéj, jak powiedziałem czepia się schlebianie przez kucharstwo, a gimnastyki w ten sam sposób przez znawstwo na strojeniu się, które jest nikczemne i szalbiercze, nieszlachetne i niegodne człowieka wolnego, pokaźnością i pstrocizną, gładkością i ułożeniem mamiące, a sprawia to, że ludzie nienaturalną przybiérając sobie piękność, zaniedbują rodziméj, jakiéj się przez gimnastykę nabywa. Lecz, aby długo nie gadać, powiém ci sposobem matematyków — bo teraz już może pojmiesz związek ten — że czém zręczność strojenia się w stósunku do gimnastyki, tém kucharstwo do sztuki lekarskiéj, a le-
C. piéj jeszcze tak: czém zręczność strojenia się w stósunku do gimnastyki, tém sofistyka do prawodawstwa, a czém kucharstwo w stósunku do sztuki lekarskiéj, tém retoryka do sądownictwa. Jak jednak rzekłem, różnią się one bardzo od siebie; że zaś jedne obok drugich się znajdują, mieszają się i biorą za jedno w tym samym przedmiocie i ze względu na ten sam zakres sofiści z retorami, i ani sami nie wiedzą, co z sobą począć mają, i inni ludzie są w kłopocie, co z nimi

http://rcin.org.pl

D. począć. I zaiste, gdyby dusza nie rządziła ciałem, ale ono samo sobą, i gdyby ona nie pojmowała i nie odróżniała kucharstwa od sztuki lekarskiéj, ale gdyby sąd miało wydawać samo ciało powodujące się swémi przyjemnościami, dałoby się, mój kochany Polosie, w całéj pełni zastósować owo zdanie Anaxagorasa [1]) — a tobie znane te rzeczy — »wszystko mieszałoby się razem« — bo nie byłyby oddzielone sprawy sztuki lekarskiéj i sprawy tyczące się zdrowia od spraw kucharskich. — Za co więc uważam retorykę, usłyszałeś właśnie: za coś podobnego dla duszy, czém kucharstwo jest dla ciała. Niewłaściwie sobie może postąpiłem, że nie pozwalając rozwodzić się z długiémi mowami tobie, sam
E. wywód swój tak rozszérzyłem: zasługuję jednak na przebaczenie; bo kiedy mówiłem krótko, nie rozumiałeś mię, ani odpowiedzi, którą ci dałem, nie umiałeś zużytkować wcale, ale potrzeba ci było dopiéro wyja-
466. śnienia. Jeżeli więc i ja nie będę wiedział, co począć z odpowiedzią twoją, rozszérzaj i ty swoję mowę: w przeciwnym razie pozwól mi z niéj korzystać — będzie to w porządku. A teraz ową moję odpowiedź, jeżeli masz na co zużytkować, zużytkuj.

P. Cóż zatém myślisz? schlebianiem wydaje ci się sztuka retoryczna?

S. Ja powiedziałem, że schlebiania jednym rodzajem — jakoś brak ci pamięci, Polosie, chociażeś tak młody — cóż to będzie potém!

P. Czyż więc sądzisz, że jako pochlebcy małe mają znaczenie w państwie dobrzy retorowie?

B. ***S.*** Czy to ma być pytanie dalsze, czy początek wywodu innego?

P. Pytanie dalsze.

---

[1]) Filozof ten utrzymywał zgodnie z atomistykami i Empedoklesem, że pierwiastki czyli atomy w nieskończenie wielkiéj liczbie, ale z pewnémi oznaczonémi własnościami, wszystkie zmieszane były bezładnie w stanie pierwotnym, i »rozum« je dopiéro uporządkował.

http://rcin.org.pl

S. Podług mnie żadnego nie mają znaczenia.

P. Jakto żadnego? czyż w państwie władza ich nie jest bardzo wielką?

S. Nie — jeżeli utrzymujesz, że władza ta dla posiadającego ją ma być czémś dobrém.

P. A ja tak utrzymuję.

S. Najmniejszą zatém — sądzę — mają w państwie władzę retorowie.

C. *P.* Jakto? czyż oni nie zabijają, kogo chcą, podobnie jak samowładcy, i czyż nie pozbawiają majątku i nie wypędzają z państwa każdego, kogo im się zdaje?

S. Klnę się na psa, Polosie! że po każdém twém wyrzeczeniu jestem w wątpliwości, czy przez nie sam swoje zdanie zamierzasz objawiać, czy też mnie zadajesz pytania.

P. Ja tobie zadaję pytanie.

S. Dobrze, mój kochany — w takim razie jednak o dwoje na raz się pytasz.

P. Jakto o dwoje?

D. *S.* Czyż nie powiedziałeś dopiéro co, że retorowie zabijają, kogo chcą, podobnie jak samowładcy, a potém znowu, że pozbawiają majątku i wypędzają z państwa każdego, kogo im się podoba?

P. Powiedziałem.

S. Mówiłem ci więc, że to dwa pytania, i odpowiém ci też na oba. Otóż ja utrzymuję, Polosie, że i retorowie i samowładcy władzę w państwie mają bardzo małą, jak właśnie wspomniałem: nie czynią bowiem — krótko mówiąc — nic wcale z tego, czego chcą, ale

E czynią to, co im się zdaje tylko rzeczą najlepszą.

P. A czyż władza nie na tém polega?

S. Nie — wedle tego przynajmniéj, co Polos mówi.

P. Wedle tego co ja mówię? — ja właśnie mówię, że na tém.

S. Klnę się na... ty tak nie mówisz, skoroś wypowiedział to zdanie, że władza wielka ma być czémś dobrém dla tego, który ją posiada.

http://rcin.org.pl

P. A tak!

S. Czyż to więc czémś dobrém mienisz, jeżeli kto czyni coś, co mu się tylko zdaje rzeczą najlepszą, a sam nie ma rozumu? i czy ty to władzą wielką nazywasz?

P. Tego nie.

467. *S.* Więc mię dowodem przekonaj, że retorowie posiadają rozum i że retoryka jest sztuką, a nie schlebianiem — w przeciwnym razie zostanę przy swojem, że retorowie i samowładcy, którzy czynią w państwie, co im się zdaje, żadnego dobra przez to nie posiędą, jeżeli władza ich ma być w istocie, jak mówisz, czémś dobrém, i jeżeli i ty także zgadzasz się na zdanie, że czynić bez rozumu, czynić to tylko, co się zdaje, złem jest. Czy nie tak?

P. Tak.

S. Jakżeby więc retorowie albo samowładcy mogli władzę mieć wielką w państwie, jeżeli Sokrates nie zostanie dowodnie przekonanym od Polosa, że oni czynią to, czego chcą, a nie to, co im się zdaje?

B. *P.* Ten człowiek...

S. Ja przeczę, aby oni czynili, czego chcą — daj dowód, że jest inaczéj!

P. A czyż nie godziłeś się właśnie na to, że czynią, co im się zdaje rzeczą najlepszą — dopiéro przed chwilą?

S. I na to téż i teraz się godzę.

P. Czyż zatém nie czynią, co chcą?

S. Nie czynią.

P. Jakkolwiek czynią, co im się zdaje?

S. Tak.

P. To okrutnie nadzwyczajne rzeczy mówisz Sokratesie!

S. Nie oskarżaj mię mój Polosie losem obdarzony! — przemawiam już tak spółdźwięcznie, jak to ty lubisz —

C. raczéj, jeżeli masz mię o co pytać, to pytaj i dowodź, że fałsze mówię — a nie, to sam odpowiadaj.

http://rcin.org.pl

P. Wolę już odpowiadać, by cię przecież zrozumieć, co mówisz.

S. Jakże ci się zatém zdaje? czy ludzie tego chcą, co w każdym danym wypadku czynić im przyjdzie, czy też czego innego, co celem jest wykonywania tego, co czynią? Zażywający np. lekarstwo z polecenia lekarza — jak ci się zdaje? — czy chce tego, co czyni, tj. zażywać lekarstwo w chorobie, czy czegoś innego, tj. być zdrowym, pijąc lekarstwo dla zdrowia?

D. *P.* Oczywiście, że chce być zdrowym.

S. A więc i żeglujący kupcy i ludzie innego szukający zarobku nie tego chcą, co w każdym danym wypadku czynić im przyjdzie — któżby bowiem chciał żeglować i narażać się na niebezpieczeństwa i znosić przykrości? — ale chcą czegoś innego, co jest celem ich żeglugi, tj. zbogacenia się — bo dla bogactw żeglują?

P. Oczywiście.

S. A czy nie tak jest i we wszystkiém inném, że jeżeli ktoś cokolwiekbądź czyni dla celu pewnego, to nie tego chce, co właśnie czyni, ale chce czegoś innego, co celem jest jego czynności?

E. *P.* Tak jest.

S. A czy istnieje coś takiego, co nie jest ani dobrém, ani złém, ani wpośrodku między obojgiem leżącém, ni złém ni dobrém?

P. Istnieć nie może Sokratesie!

S. Więc za dobre uważasz mądrość, zdrowie, bogactwo itd., a za złe, co temu wszystkiemu przeciwne?

P. Tak jest.

S. A za rzeczy nito złe nito dobre, czy nie uważasz
468. takich, które niekiedy mają w sobie coś dobrego, niekiedy znowu coś złego, a niekiedy zupełnie są dla nas obojętnémi, np. siedzenie, chodzenie, bieganie, pływanie, a następnie jeszcze kamienie, drwa itd. — czy te rzeczy, czy inne jakie nazywasz ni złémi ni dobrémi?

P. Innych nie — takie właśnie.

http://rcin.org.pl

S. Czy więc ludzie, kiedy czynią rzeczy obojętne, czynią je dla dobrych, czy téż dobre dla obojętnych?

P. Naturalnie, że obojętne dla dobrych.

B. *S.* Więc aby ku czemuś dobremu zdążyć, idziemy, kiedy się nam zdaje, żeby iść było dobrze, i znowu stajemy, kiedyby stać było dobrze, właśnie dla owego dobra jakiegoś — czy nie tak?

P. Tak jest.

S. A zatém i zabijamy także kogoś w danym razie i wypędzamy i pozbawiamy go majątku w myśli, że dla nas lepiéj uczynić to, niż nie uczynić?

P. Zapewne.

S. Ci zatém, którzy to wszystko czynią, czynią dla dobra pewnego?

P. Tak jest.

S. A czy nie stanęła na to między nami zgoda, że nie

C. tego chcemy, co w celu jakimś czynimy, ale tego, co właśnie celem jest téj czynności?

P. Tak.

S. Nie chcemy zatém zarzynać nikogo, ani go z państwa wypędzać, ani pozbawiać majątku, tak po prostu tylko, na ślepo, ale jedynie czynić tak chcemy w razie, gdyby to korzystnie było; a miałoby nam szkodzić, to nie chcemy — bo my chcemy czegoś dobrego, jak sam mówisz, a rzeczy ni dobrych ni złych, nie chcemy, i również nie chcemy rzeczy złych — czy tak? — jakże ci się zdaje Polosie, czy ja prawdę mówię, czy

D. nie? — czemuż nie odpowiadasz?

P. Prawdę mówisz.

S. Skoro więc na to zgoda między nami, to jeżeli ktoś, czyto samowładca, czy retor, zabija drugiego i z państwa go wypędza i majątek mu grabi w mniemaniu, że sobie dobrze czyni, a w rzeczywistości to złem jest dla niego — to podobno powiémy o nim, że czyni, co mu się zdaje tylko — czy tak?

P. Tak jest.

S. A czy powiémy o nim także, że czyni, czego chce,

http://rcin.org.pl

jeżeli czyni, co właśnie złem jest dla niego? — czemuż nie odpowiadasz?

P. Sądzę, że nie czyni, czego chce.

E. *S.* Czyż więc możebną jest rzeczą, żeby człowiek taki posiadał władzę wielką w państwie, jeżeli ta władza ma być dla niego czémś dobrém wedle tego, na coś się zgodził?

P. Niepodobna.

S. Prawdę zatém mówiłem utrzymując, że człowiek, który czyni w państwie, co mu się zdaje, może nie mieć władzy wielkiéj, i nie czynić tego, czego chce.

P. A niby ty, Sokratesie, pogardziłbyś wolnością czynienia w państwie wszystkiego, co ci się zdaje i niby nie zazdrościłbyś drugiemu, widząc, jak zabija wedle upodobania innych i zabiéra im majątki i więzi ich!

S. Słusznie, czy niesłusznie?

469. *P.* Wszystko jedno — tak, czy tak — czyż to rzecz niegodna zazdrości?

S. Hamuj się Polosie!

P. W czém?

S. Bo ludziom, którym nie ma czego zazdrościć, zazdrościć nie należy, również ludziom nieszczęśliwym — nad takimi raczéj litować się trzeba!

P. Jakto? czyż takimi wydają ci się ludzie, o których mówię?

S. Inaczéj o nich myśleć nie mogę.

P. Więc ten, który zabija kogoś, kogo mu się zdaje, jeżeli zabija sprawiedliwie, nieszczęśliwym ci się wydaje i politowania godnym?

S. Nie — ale też i nie człowiekiem zazdrości godnym.

P. Przecież powiedziałeś dopiéro co, że jest nieszczęśliwym.

B. *S.* Taki, który niesprawiedliwie zabija, mój drogi, nieszczęśliwym jest i politowania godnym do tego; zabijający znowu sprawiedliwie nie zazdrości godzien!

P. To chyba ten, który ginie niesprawiedliwie, jest godzien litości i nieszczęśliwy!

http://rcin.org.pl

S. Mniéj, niż ten, który zabija, Polosie, i mniéj niż ten, który sprawiedliwie ginie.

P. Jakżeto, Sokratesie ?

S. Tak, jak największém złem jest wyrządzanie niesprawiedliwości.

P. Największém? — a cierpieć niesprawiedliwie, czy to nie więcéj ?

S. Bynajmniéj!

P. Ty zatém wolałbyś raczéj niesprawiedliwość znosić, niż wyrządzać?

C. *S.* Wolałbym jednego i drugiego uniknąć; a gdybym koniecznie musiał wybiérać jedno z dwojga, wolałbym raczéj znosić niesprawiedliwość, niż ją wyrządzać.

P. Więcbyś ty nie chciał być samowładcą?

S. Nie — jeżeli samowładztwo pojmujesz tak, jak ja.

P. Ja je pojmuję tak, jak właśnie powiedziałem: aby wolno było takiemu czynić w państwie, co mu się zdaje, i zabijać i wypędzać i wszystko wedle upodobania wykonywać.

D. *S.* Boski mój Polosie! przykład mój przykładem odeprzyj. Gdybym ja — dajmy na to — w jasny dzień na rynku, tasak pod pachą ukrywszy, rzekł do ciebie: »Dostała mi się właśnie do rąk, Polosie, cudowna jakaś potęga samodziercza: bo skoro postanowię, że jeden z tych tu ludzi zginąć ma natychmiast, to zginie każdy, który mi się zdaje; i skoro postanowię głowę komuś roztrzaskać, będzie ją miał w téj chwili roztrzaskaną; a skoro suknię rozfałatać, będzie ją także miał rozfałataną! — tak wielką mam władzę w tém mie-

E. ście!« — gdybym ci tak mówił, a tybyś mi nie wierzył, ja zaś na dowód pokazałbym ci ten tasak, to ty ujrzawszy go, rzekłbyś pewnie: »W taki sposób, Sokratesie, każdy może mieć władzę wielką; bo i dom tak spalićby można, który ci się podoba, i Ateńskie warsztaty okrętowe i trójwiosłowce i statki wszystkie publiczne i prywatne! — bo téż to nie jest jeszcze władza: czynić, co się komu zdaje. — A może ty władzą to mienisz?

http://rcin.org.pl

P. W tym przecież wypadku — nie!

470. *S.* A czy możesz podać przyczynę, dla któréj władzę taką mało sobie ważysz?

P. Mogę.

S. Jakąże? — powiedz.

P. Że taki, któryby tak czynił, koniecznie karę poniesie.

S. A ponosić karę — to źle?

P. Oczywiście.

S. Czyż więc i teraz nie pokazuje się znowu, mój najmilszy, że władza wielka tylko wtenczas, jeżeli postępującemu według swego upodobania korzyść przynosi, czémś dobrém jest, i że to dopiéro, jak słuszna, władzą wielką nazywać się może: w przeciwnym razie zaś

B. czémś złém jest i władzą małoznaczącą? — A jeszcze i nad tém się zastanówmy: zgodziliśmy się przecież, że zabijać — jakeśmy mówili — i z kraju ludzi wypędzać i majątki im odbiérać dobrze jest niekiedy, a niekiedy i niedobrze?

P. Tak.

S. Na to i ja i ty zgodziliśmy się.

P. Tak.

S. Kiedyż dobrze będzie, jak sądzisz, czynić to? — powiédz, jaką tu kładziesz granicę?

P. To ty właśnie, Sokratesie, na to odpowiédz.

C. *S.* Skoro ci zatém przyjemniéj odemnie to usłyszeć, więc mówię, że wtenczas dobrze to czynić, kiedy sprawiedliwie się czyni, a źle, kiedy niesprawiedliwie.

P. Ho! — to trudne do zbicia zdanie! — wszakże mały chłopiec nawet przekonałby cię, że to nieprawda, co mówisz!

S. Bardzo zatém wdzięcznym będę chłopcu temu, a i tobie również, jeżeli mię przekonasz, że to dziecińśtwo, i uwolnisz od niego! Więc nie cofaj się przed poniesieniem dobroczynnego dla przyjaciela trudu i dowodź!

P. Toż nie potrzeba cię wcale, Sokratesie, dawnémi

D. historyami o tém przekonywać — piérwsze lepsze zda-

http://rcin.org.pl

rzenie, na jakie się codziennie patrzymy, dostatecznie cię przekona i da ci dowód, że wielu ludzi jest niesprawiedliwych, a przecież są szczęśliwymi!

S. A jakieżto zdarzenie?

P. Widzisz przecież, że Archelaos [1]), ów syn Perdykasa, rządzi Macedonią?

S. Nie widzę wprawdzie — no, ale słyszałem.

P. I jakże? szczęśliwym ci się wydaje, czy nieszczęśliwym?

S. Nie wiém, Polosie — bo się nigdy z nim nie zeszedłem.

E. *P.* Jakto? to dopiéro zeszedłszy się z nim, mógłbyś się o tém przekonać, a stąd nie pojmujesz, że jest szczęśliwy?

S. Nie! — jak mi Zeus miły!

P. To oczywiście i o królu perskim, Sokratesie, powiész, że nie wiész, czy on szczęśliwy.

S. I prawdę zaiste powiém — bo nie wiém, jak z jego wiedzą i sprawiedliwością.

P. A czyż to na tém całe szczęście zawisło?

S. Jak ja przynajmniéj utrzymuję, Polosie: bo szczęśliwym mienię każdego szlachetnego i prawego męża i niewiastę — a człowieka niesprawiedliwego i złego nieszczęśliwym.

471. *P.* Nieszczęśliwym zatém jest wedle ciebie ów Archelaos?

S. Tak, mój drogi — jeżeli tylko jest niesprawiedliwy.

P. Ale jakżeż nie ma być niesprawiedliwym on, któremu zupełnie nie należało się panowanie, jakie posiada teraz? Zrodzony z niewolnicy Alketasa, Perdykasowego brata, był wedle sprawiedliwości niewolnikiem Alke-

[1]) Archelaos opanował po śmierci Perdykasa przemocą tron w Macedonii w r. 414 przed Chr. i rządził do r. 399, w którym zamordowany został. Opowiedziane poniżéj przez Polosa szczegóły są historycznymi. Z tém wszystkiém położył on wielkie około Macedonii zasługi przez zaszczepienie tam cywilizacyi helleńskiéj. Ściągał na dwór swój mistrzów greckich i poetów; między innymi bawił tam także przez czas jakiś Eurypides.

http://rcin.org.pl

tasa, i gdyby był chciał sprawiedliwie postępować, byłby niewolnikiem tym został — i szczęścia dostąpił podług ciebie! Właśnie jednak dziwna rzecz, jak nieszczęśliwym
B. stał się, skoro największych dopuścił się niegodziwości! Najprzód owego pana swojego i stryja przyzwawszy pod pozorem, że mu chce oddać wydartą przez Perdykasa władzę, ugościł go i upoił wraz z synem Aleksandrem, swoim bratem, młodzieńcem już prawie, a potém na brykę wpakował i w nocy wywiózłszy zamordował i zgładził ich obu. Po dokonaniu téj niesprawiedliwości — zapomniał, że stał się człowiekiem najnieszczęśliwszym, i żal się w nim nie zbudził! — owszém
C. wkrótce potém, zamiast wychować brata, prawego syna Perdykasa, chłopca blisko siedmioletniego, i oddać mu panowanie, które mu się wedle sprawiedliwości należało, nie miał jakoś ochoty sprawiedliwie tak stać się szczęśliwym, ale do studni chłopca wrzucił i utopiwszy go powiedział potém przed matką jego, Kleopatrą, że uganiając się za gęsią wpadł tam i utonął. I dlatego to teraz największych dopuściwszy się nieprawości wśród ziomków swoich jest między wszystkimi Macedończykami najnieszczęśliwszy, zamiast doznawać szczęścia największego! — i zapewne niejeden Ateńczyk począwszy od ciebie, Sokratesie, wolałby raczéj być naj-
D. nędzniejszym Macedończykiem, niż Archelaosem!!

S. Ja już z początku rozmowy przyznałem ci, Polosie, że w retoryce wydajesz mi się wyćwiczonym — w rozprawach jednak ścisłych mniéj jesteś biegłym. A i teraz czyżto to jest ów dowód, którymby mię nawet »chłopiec mały« mógł przekonać? i czy sądzisz, że zbiłeś dowodem tym moje zdanie, że człowiek niesprawiedliwy jest nieszczęśliwym? A skąd, mój drogi? wszakże nie zgadzam się z tobą w niczém, co tu mówisz!

E. *P.* Bo nie chcesz — chociaż, jak sądzę, przekonany jesteś o tém w głębi!

S. Nie, mój boski Polosie! — ale nie zgadzam się dla-

http://rcin.org.pl

tego, że po retorycznemu chcesz mię przekonywać, tak jak ci, którzy wedle swego zdania przekonywające przytaczają dowody w sądzie. Bo jedni drugich myślą że przekonają, skoro na poparcie swoich twierdzeń znamienitych wielu postawią świadków, a przeciwnik jednego tam jakiegoś albo żadnego nie przyprowadzi.
472. Ale dowód taki żadnéj nie ma dla prawdy wartości, bo niekiedy może ktoś i uléc wobec fałszywych orzeczeń wielu świadków, którzy uchodzą za coś. Otóż i teraz wszyscy może Ateńczycy i cudzoziemcy za tobą obstawać będą w tém, co mówisz, jeżeli zechcesz świadków przeciwko mnie postawić, że mówię nieprawdę: przyświadczy ci, jeżeli chcesz, Nikias, syn Nikerata [1]) i bracia z nim razem, których trójnogi rzędem stoją w Dio-
B. nizyonie, a jeżeli chcesz, to i Arystokrates syn Skelliasa [2]), którego dar ów piękny w Pytho się znowu znajduje, a jeżeli chcesz, to i Peryklesa [3]) dom cały, albo inny ród jaki, gdybyś wybiérać chciał który z tutejszych. A przecież ja, chociaż sam jeden, nie zgodzę się — bo ty zamiast przekonywać mię, fałszywych świadków mnóstwo przeciwko mnie postawiwszy, chcesz mię wyzuć z posiadania méj prawdy. A ja, jeżeli samego ciebie tylko nie zdołam postawić na świadka przyznającego mi prawdę w tém, co utrzymuję, za nic mi przeprowadzenie całego wywodu, o który chodzi między nami.
C. A zdaje mi się, że tak i tobie za nic wszystko, jeżeli z pominięciem wszystkich reszty świadków ja ci nie przyświadczę, chociaż sam tylko jeden. Sposób tamten jest, jak sądzisz ty i wielu innych, pewnym rodzajem

[1]) Sławny wódz z czasów wojny peloponeskiéj, który zginął w wyprawie sycylijskiéj r. 411 przed Chr. Był on przewódcą umiarkowanego stronnictwa arystokratycznego. W gaju poświęconym Dionizosowi wystawił świątynię, w któréj umieścił kosztowne trójnogi, złożone w darze temu bogu na pamiątkę godności chorega, którą przyjął.

[2]) Przewódca oligarchicznego stronnictwa arystokratycznego.

[3]) Wymieniony tutaj jako wyobraziciel demokracyi ateńskiéj.

http://rcin.org.pl

przekonywania — ale jest jeszcze inny, który ja znowu za dowód uważam. Zestawmy je zatém jeden obok drugiego i rozważmy czy się w czém różnić będą nawzajem. Bo w czém tak odmienne objawiamy zdania, to nie są wcale rzeczy drobiazgowe, ale rzeczy, o których wiedza jest ku największéj naszéj chlubie, jak znowu niewiadomość ku hańbie największéj: wszakże chodzi w nich przedewszystkiém o to, czy się wié, czy
D. nie, kto szczęśliwym jest, a kto nieszczęśliwym. I oto właśnie, o czém teraz mówimy: ty sądzisz, że może być szczęśliwym człowiek postępujący niesprawiedliwie i niesprawiedliwy, skoro myślisz, że Archelaos jest niesprawiedliwy a przecież szczęśliwy — czy nie to mamy myśleć, skoro takie jest zdanie twoje?

P. Tak jest.

S. A ja utrzymuję, że to jest rzeczą niemożebną. W tém jedném więc nie zgadzamy się. — Dobrze. A czy będzie szczęśliwym niesprawiedliwy, kiedy sprawiedliwość go dosięgnie i kara spotka?

P. Bynajmniéj! byłby w takim razie najnieszczęśliwszym.
E. *S.* Niesprawiedliwy zatém niedosiężony przez sprawiedliwość szczęśliwym będzie podług ciebie?

P. Tak jest.

S. A według mojego zdania, Polosie, człowiek niesprawiedliwie postępujący i niegodziwy jest nieszczęśliwym ze wszech miar, nieszczęśliwszym jednak wtenczas, kiedy nie będzie karany i kiedy za nieprawości jego nie dosięgnie go sprawiedliwość — a mniéj nieszczęśliwym, jeżeli zostanie ukaranym i otrzyma, co zasłużył od bogów i od ludzi.

473. *P.* Niedorzeczności zaczynasz mówić, Sokratesie!

S. Będę się starał rzecz tak prowadzić, mój drogi, abyś i ty to samo, co ja, powiedział — bo za przyjaciela cię uważam. — Zdania więc, w których różnimy się, mamy teraz takie — a uważaj i ty także: powiedziałem tam poprzednio, że gorszém złem jest wyrządzanie niesprawiedliwości, niż znoszenie jéj?

http://rcin.org.pl

P. Tak.

S. A według ciebie gorszém złem jest znoszenie niesprawiedliwości?

P. Tak.

S. Mówiłem również, że niesprawiedliwi są nieszczęśliwymi — i zostałem od ciebie przekonany, że nie!!

P. Tak! — jak mi Zeus miły!

B. *S.* Tak ty utrzymujesz, Polosie!

P. I podobno utrzymuję prawdę.

S. Sądzisz następnie, że niesprawiedliwi są szczęśliwymi, jeżeli nie dosięgnie ich sprawiedliwość?

P. Tak istotnie.

S. A ja o nich mówię, że to ludzie najnieszczęśliwsi, a o ukaranych, że mniéj nieszczęśliwi; — czy i to chcesz zbijać?

P. No to, Sokratesie, bo jeszcze trudniéj ci zbijać!!

S. Owszém — niepodobna, Polosie! — bo prawdy nigdy zbić nie można.

C. *P.* Co ty mówisz?! Jeżeli człowiek postępujący niesprawiedliwie zostanie schwytany na knowaniach podjętych w celu osiągnięcia samowładztwa, i schwytanego dadzą na tortury i ćwiertować będą i oczy wypalać, a on mnóstwo srogich i najróżniéjszych katuszy haniebnych dozna i napatrzywszy się jeszcze i na męki dzieci swoich i żony, sam w końcu na pal zostanie wbity, albo smołą oblany i spalony — czyż taki człowiek szczęśliwszym będzie, niż gdyby umknął i samowładcą został, i jak panujący żył w państwie, czyniąc, cokolwiek zechce, wielbiony od poddanych swoich i od

D. cudzoziemców, którzy z zazdrością nań poglądają? I zbić twoje twierdzenie ty za rzecz niemożebną poczytujesz?

S. Przed chwilą świadków sobie powoływałeś — a teraz znowu straszysz mię jak bobo, szlachetny Polosie, zamiast przytoczyć mi dowód. Ale przypomnijno mi: czy mówiłeś o człowieku, który niesprawiedliwe względem osiągnięcia samowładztwa knuje zamiary?

P. Tak.

http://rcin.org.pl

S. Szczęśliwym zaiste nigdy żaden nie będzie, ani ten, który niesprawiedliwie dostąpił samowładztwa, ani ten, który za zdrajcze swoje knowania ukarany został: bo z dwóch nieszczęśliwych żaden szczęśliwym być nie
E. może — nieszczęśliwszym jednak jest ten, który umknął i został samowładcą. — Cóż to znaczy, Polosie? — ty się śmiejesz? — czy to znowu inny ma być rodzaj przekonywania wybuchnąć śmiéchem na czyjąś mowę, zamiast dowód podać?

P. A czyż nie sądzisz się być przekonanym o błędzie swoim, Sokratesie, już przez to samo, że mówisz rzeczy, jakichby żaden nie powiedział człowiek? Spytajże się, jeżeli nie wierzysz, którego z obecnych tutaj!

S. Polosie! ja nie należę do ludzi na rządach się rozumiejących — i przeszłego roku losem wybrany na radcę, kiedy oddział mój na sądach przewodniczył, a ja zarządzać miałem głosowaniem, nie umiałem sobie w tém
474. poradzić i rozśmiészyłem zgromadzenie [1]). Więc nie rozkazuj mi i teraz zbiérać głosów, ale jeżeli nad dowody tego rodzaju masz dowód lepszy, o jakim właśnie wspomniałem, podaj mi go z swéj strony także, próbując użyć takiego, jaki ja za konieczny uważam. Ja bowiem umiém jednego tylko świadka stawiać na to, co mówię: tego właśnie z którym rozmawiam, z pominięciem reszty, i od jednego tylko głos odbiérać umiém, nie rozmawiając także wcale z wieloma. Za-
B. stanów się przeto, czy będziesz miał ochotę dać mi ze swéj strony sposobność przekonania cię przez odpowiadanie na zadawane pytania — bo co do mnie, to rzeczywiście tego jestem zdania, że i ja i ty i inni wszyscy ludzie za gorsze złe uważają wyrządzanie, niż dozna-

[1]) Mówi tak Sokrates w żarcie tylko: w rzeczywistości nie dlatego wówczas głosowanie nie przyszło do skutku, ponieważ poradzić sobie nie umiał, ale że sprawa potępienia wodzów, o którą chodziło, wydała mu się niesprawiedliwą i przeprowadzeniu jéj stanowczo się oparł.

http://rcin.org.pl

wanie niesprawiedliwości, i za gorsze złe również nieotrzymywanie kary, niż otrzymanie jéj.

P. A ja znowu ani o sobie, ani o żadnym człowieku innym tego nie przypuszczam — bo czyżbyś ty wolał doznać raczéj niesprawiedliwości, niż ją wyrządzić?

S. Tak — i nietylko ja, ale i ty i wszyscy inni także.

P. Co to, to nie! ani ja, ani ty, ani nikt z nas.

C. *S.* Będziesz więc odpowiadał?

P. I owszém! — ciekawym, co powiész.

S. Powiédzże mi zatém — a trzeba ci wiedzieć, że pytam się tak, jak gdybym zupełnie na nowo zaczynał — jak ci się zdaje? — czy gorzéj jest wyrządzać niesprawiedliwość, czy ją znosić?

P. Gorzéj znosić.

S. A cóż z tego dwojga szpetniejsze, wyrządzanie, czy znoszenie? — odpowiadaj!

P. Wyrządzanie.

S. A zatém i gorsze, jeżeli szpetniejsze.

P. Bynajmniéj!

S. A pojmuję! ty nie za to samo uważasz, jak się

D. zdaje, piękne a dobre, złe a szpetne?

P. Nie.

S. A jakto? wszystko piękne, np. ciało, cerę, kształty, głos, sposób życia, czyż to wszystko nazywasz pięknem bez przyczyny, niczego nie uwzględniając? I tak ciała pięknego np. czyż nie nazywasz pięknem dla użyteczności, mianowicie, że sposobne jest ku czemuś w danym razie, albo dla przyjemności pewnéj, że w oglądaniu przyjemność sprawia oglądającemu? czy możesz

E. coś więcéj nad to oboje uwzględnić w piękności ciała?

P. Nie.

S. A zatém także i wszystko resztę, i kształty i cerę w podobny sposób pięknem zowiesz, bądź dla przyjemności pewnéj, bądź dla użyteczności, bądź dla obojga razem?

P. Tak jest.

http://rcin.org.pl

S. Więc i głos i wszystko, co się muzyki tyczy, także tak?

P. Tak.

S. To także wszystko, co dotyczy praw i sposobu życia, piękne jest nie z innego względu, jak właśnie dlatego, że jest albo użyteczne, albo przyjemne, albo i użyteczne i przyjemne?

P. Nie inaczéj.

475. *S.* Więc tak także będzie i z pięknością nauk.

P. Bez wątpienia — i bardzo ładnie określasz piękność, Sokratesie, że określasz ją przyjemnością i dobrocią.

S. Szpetność zatém określimy czémś przeciwném, cierpieniem i złem.

P. Koniecznie.

S. Jeżeli przeto z dwóch rzeczy pięknych jedna ma być piękniejszą, to piękniejszą jest, górując nad drugą jedném albo drugiém, albo obojgiem tj. przyjemnością albo użytecznością, albo i przyjemnością i użytecznością zarazem?

P. Oczywiście.

S. A jeżeli z dwóch rzeczy szpetnych jedna ma być szpetniejszą, to szpetniejszą będzie, górując nad drugą
B. albo cierpieniem albo złem? — czy nie wypada tak koniecznie?

P. Tak.

S. A teraz — cóż powiedziało się właśnie o wyrządzaniu i znoszeniu niesprawiedliwości? czyż nie mówiłeś, że znoszenie niesprawiedliwości gorszém złem jest, a wyrządzanie jéj szpetniejszém?

P. Mówiłem.

S. Jeżeli zatém szpetniejsze jest wyrządzanie niesprawiedliwości, niż znoszenie jéj, to albo sprawia większe cierpienie i dla cierpienia większego będzie szpetniejsze, albo dla większego zła, albo dla jednego i dla drugiego zarazem? — czy to nie jest konieczne?

P. Konieczne.

S. Najprzód więc zobaczmy, czy przez cierpienie gó-
C. ruje wyrządzanie niesprawiedliwości nad jéj znoszeniem

http://rcin.org.pl

i czy większego bólu doznają ludzie wyrządzającey, czy znoszący niesprawiedliwość?

P. Wyrządzający — pod żadnym warunkiem, Sokratesie!

S. Więc tu nie w cierpieniu przewaga?

P. Nie.

S. Jeżeli zatém w cierpieniu nie, to i w obojgu już nie?

P. Rzecz jasna.

S. Pozostaje więc przewaga w drugim owym względzie?

P. Tak.

S. W złem?

P. Oczywiście.

S. Wyrządzanie zatém niesprawiedliwości gorszém złem być musi od znoszenia jéj przez przewagę w złem?

D. *P.* Widocznie.

S. A czyż największa część ludzi i ty nie przyznaliście nam poprzednio, że wyrządzanie niesprawiedliwości szpetniejsze jest, niż znoszenie jéj?

P. Tak.

S. A teraz się i gorszém złem okazało.

P. Tak.

S. I czyżbyś ty wolał wybrać to, co gorszém złem jest i co szpetniejsze, nad mniéj złe i mniéj szpetne? Nie bój się swéj odpowiedzi, Polosie — żadnéj przez to nie poniesiesz szkody — owszém szlachetnie poddając się

E. rozumowi, jakby lekarzowi, odpowiadaj, i albo przyznaj, albo zaprzecz temu, o co się pytam.

P. Nie mógłbym takiego uczynić wyboru, Sokratesie!

S. A kto inny?

P. Wedle tego, co się powiedziało, i nikt inny także.

S. Prawdę zatém mówiłem, że ani ja, ani ty, ani żaden z nas nie będzie chciał wyrządzać raczéj niesprawiedliwości, jak ją znosić, bo wyrządzanie jéj gorszém złem jest.

P. Zdaje się.

S. Widzisz więc, Polosie, że jeden dowód z drugim zestawiony żadnego nie pokazuje podobieństwa: z tobą wszyscy inni zgadzają się oprócz mnie, a dla mnie to

http://rcin.org.pl

wystarcza, że ty tylko zgadzasz się i świadczysz za
476. mną, chociaż sam jeden, i że ja od ciebie tylko jednego głos odbiéram pominąwszy innych. Z tém przeto rzecz już skończona. Zastanówmy się teraz nad drugiém pytaniem, w którém różne objawiliśmy zdania: czyli, jak ty sądzisz, to jest największém złem, jeżeli człowiek niesprawiedliwie postępujący otrzyma karę, czy też to większém, jeżeli, jak ja znowu twierdziłem, kary nie otrzyma? A zacznijmy badanie w ten sposób: czy ukarać niesprawiedliwego a sprawiedliwie mu oddać, na co zasłużył, za to samo uważasz?

P. Za to samo.

B. *S.* A czy możesz powiedzieć, że nie wszystko sprawiedliwe, o ile sprawiedliwém jest, jest piękne? Zastanów się dobrze i powiédz.

P. Wszystko, Sokratesie.

S. A rozważże jeszcze i to: jeżeli kto czyni coś, czy koniecznie czynność czyniącego spływać musi na coś drugiego?

P. Musi.

S. A czy owo coś, na które czynność czyniącego spływa, staje się także takiém, jakiém je czyniący czyni? — a mówię to tak: jeżeli ktoś bije, to koniecznie musi być także coś, co jest bite?

P. Tak.

S. I jeżeli bijący bije mocno albo prędko, to i to, co
C. jest bite, bite jest także mocno albo prędko?

P. Tak.

S. Takiém więc jest czucie bitego, jakie wywoła bijący?

P. Tak.

S. Więc także, jeżeli ktoś pali, musi być coś, co jest palone?

P. Oczywiście.

S. I jeżeli gwałtownie pali i boleśnie, to to, co jest palone, palone jest tak, jak je pali palący?

P. Tak.

http://rcin.org.pl

S. Więc także, jeżeli ktoś tnie, to to samo powiémy: bo musi być coś, co jest cięte?

P. Także.

S. I jeżeli cięcie jest wielkie, albo głębokie, albo bo-
D. lesne, to takiego cięcia doznaje to, co jest cięte, jakie zadaje ten, który tnie?

P. Oczywiście.

S. Wszystko zatém razem zbiérając, uważaj, czy godzisz się na to, co chwilą poprzednio mówiłem, że jakiém czyni kto czyniący coś, takiéj téż ono czynności doznaje?

P. Zgadzam się.

S. Jeżeli więc tak, to powiédz mi, czy otrzymywanie kary jest stanem biernym, czy téż czynnością?

P. Stanem biernym.

S. A zatém stanem wywołanym przez kogoś?

P. Oczywiście — przez karzącego.

E. *S.* Karzący zaś stósownie karze sprawiedliwie?

P. Tak.

S. Sprawiedliwą rzecz wykonywając, czy nie?

P. Sprawiedliwą.

S. A zatém karany, otrzymując karę, doznaje sprawiedliwości?

P. Tak się pokazuje.

S. A zgodziliśmy się podobno, że co sprawiedliwe, to i piękne?

P. Tak.

S. Jeden z nich zatém czyni rzecz piękną, a drugi jéj doznaje, tj ów karany?

P. Tak jest.

477. *S.* A jeżeli to rzecz piękna, to i dobra, bo albo przyjemna, albo pożyteczna?

P. Koniecznie.

S. A więc czegoś dobrego doznaje otrzymujący karę?

P. Tak jest.

S. Odnosi zatém pożytek?

P. Odnosi.

http://rcin.org.pl

S. A czy pożytek taki, jaki ja rozumiém? czy mianowicie staje się lepszym w duszy, jeżeli sprawiedliwie jest karany?

P. Zapewne.

S. Otrzymujący karę uwalnia się zatém od złości duszy?

P. Tak.

S. A czy nie od największego uwalnia się złego? A tak
B. zastanów się nad tém: w pieniężnym względzie czy nad ubóstwo doznaje człowiek innego złego?

P. Nad ubóstwo — nie.

S. A co do własności ciała za złe poczytasz zapewne bezsilność i chorobę i brzydotę i inne podobne wady?

P. Tak jest.

S. Przypuszczasz zatém i w duszy jakieś złe przymioty?

P. Koniecznie.

S. A nie mienisz tak nieprawości, głupoty, tchórzostwa i tym podobnych własności?

P. Takie właśnie.

S. Temu więc trojgu: stanowi majątkowemu, ciału i duszy trzy także przypisujesz wadliwości: ubóstwo,
C. chorobę i nieprawość?

P. Tak.

S. A któraż z tych wad najszpetniejszą? czyż nie nieprawość i złość duszy zgoła?

P. Najzupełniéj.

S. A jeżeli najszpetniejszą jest, to i najgorszą?

P. Jakto, Sokratesie?

S. Tak oto: rzecz najszpetniejsza jest wedle tego, na cośmy się poprzednio zgodzili, najszpetniejszą dlatego, że sprawia największe cierpienie, albo szkodę największą, albo jedno i drugie zarazem?

P. Tak.

S. A teraz znowu zgodziliśmy się na to, że najszpe-
D. tniejszą rzeczą jest nieprawość i wszelka złość duszy zgoła?

P. Tak jest.

S. A zatém albo najdolegliwszą jest i przez dolegli-

http://rcin.org.pl

wość największą ma przewagę nad innémi rzeczami szpetnémi, albo przez szkodę, albo przez oboje razem?

P. Koniecznie.

S. A czy nieprawym być i rozwiozłym i tchórzliwym i głupim dolegliwszą jest rzeczą, niż być ubogim i cierpiącym?

P. Nie zdaje mi się wedle tego, co się powiedziało.

S. Jeżeli więc nie przez dolegliwość, jak mówisz, złość duszy najszpetniejszą jest wadą wśród innych, to przez to, że nad innémi ma przewagę w nadzwyczajnie wiel-
E. kiéj szkodzie jakiéjś i w jakiémś złem nieporównaném?

P. Zdaje się.

S. Więc największém złem będzie zapewne przez przewagę w szkodzie największéj, jaką sprawia wśród innych?

P. Tak jest.

S. Jest zatém największém złem nieprawość i rozwiozłość i wszelka inna złość duszy?

P. Zdaje się.

S. A jakiż to środek uwalnia od ubóstwa? czy nie znajomość pomnażania piéniędzy?

P. Tak jest.

S. A co uwalnia od choroby? czy nie sztuka lekarska?

P. Oczywiście.

478. *S.* A jakaż sztuka uwalnia od złości i nieprawości? Jeżeli zaś na to w kłopocie jesteś z odpowiedzią, tak sobie uważaj: dokąd prowadzimy i do kogo cierpiących cieleśnie?

P. Do lekarzy.

S. A dokąd postępujących niesprawiedliwie i żyjących rozwiozle?

P. O sędziach mówisz?

S. Tak — i to, aby karę otrzymali?

P. Tak jest.

S. Czy więc nie przez wymierzanie sprawiedliwości pewnéj karzą ci, którzy karzą stósownie?

P. Rzecz jasna.

B. *S.* Więc znajomość pomnażania piéniędzy uwalnia od

http://rcin.org.pl

ubóstwa, a sztuka lekarska od choroby, a sprawiedliwości wymiar od rozwiozłości i od nieprawości?

P. Zdaje się.

S. A cóż z pomiędzy tego najpiękniejsze?

P. Z pomiędzy czego?

S. Z pomiędzy znajomości pomnażania piéniędzy, sztuki lekarskiéj i wymierzania sprawiedliwości?

P. Wymiar sprawiedliwości przedewszystkiém.

S. Jeżeli zatém najpiękniejszy, to albo przyjemność największą sprawia, albo największy pożytek, albo i jedno i drugie?

P. Tak jest.

S. A czy léczenie się przyjemną jest rzeczą i czy doznają rozkoszy ludzie léczący się?

P. Nie zdaje mi się.

S. Ale jest rzeczą pożyteczną? czy nie?

C. *P.* Pożyteczną.

S. Bo od wielkiego złego uwalnia, i dlatego opłaci się przecierpieć tę przykrość i być zdrowym?

P. Oczywiście.

S. A czy w ten sposób rzecz uważając co do ciała, szczęśliwszym człowiekiem byłby ten, który się léczy, czy ten, który zgoła nie choruje?

P. Ten, który zgoła nie choruje.

S. Bo to oczywiście nie jest szczęściem uwalniać się od czegoś złego, ale nie nabawiać się go zgoła?

P. To prawda.

D. *S.* A jakże teraz? któryż z dwóch, którzy nabawili się czegoś złego w ciele albo w duszy, nieszczęśliwszym jest, czy ten, który się léczy i uwalnia od złego, czy ten, który się nie léczy i trwa w owém złem?

P. Zdaje mi się, że ten, który się nie léczy.

S. A czy otrzymywanie kary nie okazało nam się uwalnianiem od złego największego, od złości?

P. Tak jest.

S. Bo wymiar sprawiedliwości uczy podobno umiar-

http://rcin.org.pl

kowania ludzi i czyni ich sprawiedliwszymi i dla złości ich lékarstwem jest?

P. Tak.

E. *S.* Najszczęśliwszym zatém jest ten, który nie ma w duszy złości, bo ona okazała się nam złem największém?

P. Oczywiście.

S. A potém idzie ten, który się od złości uwalnia?

P. Słusznie.

S. A takim jest ten, którego karcą i biją i karzą?

P. Tak jest.

S. Najgorsze zatém będzie życie człowieka takiego, który nabawił się nieprawości i nie uwalnia się od niéj?

P. Zdaje się.

S. A czy takim nie będzie ten, który postępując najniesprawiedliwiéj i największych dopuściwszy się niegodziwości dokona tyle, że ani karconym nie będzie, ani nie dozna sprawiedliwości i kary nie otrzyma, jakim
479. jest właśnie wedle słów twoich Archelaos i inni samowładcy i retorowie i ludzie potęgę wielką posiadający?

P. Słusznie.

S. Bo tacy, mój drogi, do tego samego doprowadzili, jak kiedyby ktoś najniebezpieczniéjszym uległszy chorobom do tego doprowadził, aby się nie pozwolić karać lekarzom za wady w ciele i nie dać im się léczyć, lękając się jak dziecko wypalania i krajania dlatego, że
B. to boli. Czy ci się to nie tak wydaje?

P. Tak

S. I czyni to z niewiadomości, jak się zdaje, czém zdrowie i moc ciała. A czynią coś takiego podobno wedle tego, na cośmy się już zgodzili, ci którzy uciekają przed wymiarem sprawiedliwości: bo uważają na cierpienie stąd wynikające, a ślepi są na pożytek i nie wiedzą, o ile nad niezdrowe ciało większém nieszczęściem jest mieć duszę, która nie jest zdrowa, ale prze-
C. gniła i nieprawa i niegodziwa. I dlategoto czynią wszystko, by nie otrzymać kary i nie uwalniać się od złego największego, gromadząc piéniądze i przyjaciół

http://rcin.org.pl

zbiérając i przemyśliwając, jakby najlepiéj wymową trafiać do przekonania. A jeżeli prawdą jest, Polosie, na cośmy się teraz zgodzili, czy miarkujesz już wyniki z wywodu naszego płynące? A może chcesz — to je zbierzmy.

P. Jak uważasz.

S. Czy więc nie wypada, że największém złem jest nieprawość i postępowanie niesprawiedliwe?

D. *P.* Zdaje się.

S. A uwolnieniem się od tego złego okazało się otrzymanie kary?

P. Podobno.

S. A nieotrzymywanie kary trwaniem w złości?

P. Tak.

S. Więc postępowanie niesprawiedliwe drugie zajmuje miejsce pod względem stopnia złego, a największém i pierwszém złem śród wszystkiego jest nieotrzymywanie kary, jeżeli się postępuje niesprawiedliwie?

P. Tak jest.

S. A czy w tém różne objawiliśmy zdania? Wszak ty uwielbiałeś Archelaosa, że po dokonaniu niegodzi-

E. wości największych żadnéj nie doznaje kary — a ja utrzymywałem przeciwnie, że czyto Archelaos, czy inny jakikolwiek człowiek nie otrzymujący kary za nieprawość swoję jest słusznie człowiekiem szczególnie między innymi ludźmi nieszczęśliwym, i że wyrządzający niesprawiedliwość nieszczęśliwszym jest od znoszącego ją, a niekarany od karanego. Czy nie to ja utrzymywałem?

P. Tak jest.

S. Przeprowadzony zatém dowód, że to prawda?

P. Zdaje się.

480. *S.* Dobrze. Jeżeli to więc prawda, Polosie, to jakaż jest wielka owa użyteczność retoryki? Wszakże wychodząc z zasad zgodnie teraz przez nas przyjętych trzeba najbardziéj strzéc się samemu nieprawości, boby się dosyć złego nabawić można — nieprawdaż?

P. Prawda.

http://rcin.org.pl

S. A gdyby się samemu popełniło niesprawiedliwość, albo gdyby ją popełnił ktoś, o kogo nam chodzi, trzeba dobrowolnie iść tam, gdzie się jak najprędzéj karę otrzyma: trzeba iść do sędziego, jakby do lekarza — i to spiesznie, aby choroba nieprawości zagnieździwszy się w duszy nie owrzodziła jéj nie do uleczenia. Bo i cóż mówić, Polosie, jeżeli mamy pozostać przy zatwierdzonych wspólnie przez nas wynikach? — czy nie taka musi koniecznie z nimi zgodność zachodzić, i czy może być inaczéj?

P. Cóżby na to innego powiedzieć, Sokratesie!

S. Dla bronienia więc nieprawości swojéj, albo rodziców, albo przyjaciół, albo dzieci, albo dla stawania w obronie ojczyzny postępującéj niesprawiedliwie, wcale nieprzydatną jest nam retoryka, Polosie, — chyba gdyby ktoś powiedział, że przydatną jest do czegoś przeciwnego: aby oskarżać przedewszystkiém siebie, a potém także i krewnych i innych, ktokolwiek z przyjaciół trafiłby się nieprawy — i aby nie ukrywać nieprawości, ale wydobywać ją na jaw, by winny karę otrzymał i do zdrowia powrócił — i aby przymuszać i siebie i drugich, by bez wahania z zamrużonémi oczyma i mężnie pozwolili się niby lekarzowi krajać i palić, dążąc ku dobremu i pięknemu, bez względu na bolesć — i popełniwszy niesprawiedliwość na plagi zasługującą, bić się pozwalając; a jeśli na więzienie, to więzić się dając; a na karę pieniężną, to płacąc; a na wygnanie, to wydalając się z kraju; a na śmierć, to umiérając — a zawsze siebie przedewszystkiém oskarżać gotowi i innych swoich najbliższych i do tego używać retoryki, aby przez wyjawianie nieprawości uwalniać się od złego największego, od niesprawiedliwości. — Czy tak mamy mówić, Polosie, czy nie tak?

P. Niedorzecznością mi się to wydaje, Sokratesie — z poprzedniémi jednak zdaniami — zapewne, że się zgadza.

http://rcin.org.pl

S. Albo więc od nich odstąpić trzeba, albo to, com powiedział, koniecznym jest z nich wynikiem.

P. Tak — to w istocie — tak jest.

S. A przeciwnie, na odwrót znowu rzecz biorąc, jeżeli kogoś przypadnie krzywdzić [1]), czy nieprzyjaciela, czy kogo innego — byleby się samemu od niego nie było krzywdzonym, bo tego strzéc się należy — gdyby jednak ów nieprzyjaciel krzywdził kogo innego, to
481. wszelkimi sposobami, i czynem i słowem do tego doprowadzać trzeba, aby nie poniósł on kary i do sędziego nie poszedł; a gdyby poszedł, to takby trzeba rzecz tę obrócić, aby umknął i nie był karany wróg ten, owszém gdyby piéniądze jakie wielkie zrabował, starać się, ażeby ich nie oddał, ale trwonił dla siebie i dla swoich niegodziwie i bezbożnie; a gdyby popełnił zbrodnię na śmierć zasługującą, aby nie umiérał, i to najlepiéj, aby nie mógł umrzéć nigdy, ale nie-
B. śmiertelnym był nikczemnikiem, a nie, to aby jak najdłużéj życie takie pędził. Na to chyba, Polosie, przydatną wydaje mi się retoryka; bo sądzę, że dla takiego, który nie zamierza postępować niesprawiedliwie, nie wielki jest z niéj pożytek, jeżeli jest jaki w istocie — bo w poprzednim wywodzie przynajmniéj nigdzie się nam widocznym nie okazał.

K. Powiédz mi, Cherefoncie, czy Sokrates na seryo to mówi, czy żartuje?

Ch. Mnie się zdaje, że zbyt mówi seryo — najlepiéj jednakże jego samego zapytać.

C. *K.* Dobrze, na bogów, bom ciekawy! — Powiédz mi, Sokratesie, jak sobie myśleć mamy, czy ty to na seryo mówisz, czy żartujesz? — bo jeżeli poważnie to powiedziane, i jeżeli prawdą jest istotnie, co mówisz — czyż życie nas ludzi nie byłoby w taki sposób zupełnie

[1]) Mówi to Sokrates ze stanowiska Polosa i retorów w ogólności: dlatego przy końcu téj jego mowy czytamy: »dla takiego, który nie zamierza postępować niesprawiedliwie, nie wielki z retoryki pożytek.«

http://rcin.org.pl

przewrotne, i czyż nie czynimy wszystkiego przeciwnie podobno, niż czynić należy?

S. Gdyby w ludziach, Kalliklesie, pomimo że doznają uczuć jedni innych a drudzy innych, nie było uczuć tych samych, gdyby natomiast każdy z nas doznawał sobie tylko właściwych i od reszty ludzi odmiennych,

D. nie łatwoby przyszło dać poznać drugiemu stan swój wewnętrzny. Mówię to zaś dlatego, że ja i ty tego samego właśnie doznajemy teraz uczucia, obaj we dwójkę dwoje kochając: ja Alcybiadesa, Kleiniasowego syna, i filozofią, a ty znowu lud Ateński i syna Pirylampowego. Otóż postrzegam to na tobie zawsze, że jakkolwiek biegłym jesteś w słowie, nie zdołasz się nigdy sprzeciwić niczemu, cokolwiek kochanie twoje powié i jak o czémś powié, ale i w prawo i w lewo się kręcisz,

E. i jeżeli w zgromadzeniu na słowa twoje lud Ateński się nie godzi, wywijając się mówisz tak, jak on sobie życzy, a wobec pięknego tego młodzieńca Pirylampowego to samo ci się zdarza — bo kochanków twoich zachceniom i słowom nie potrafisz stawić oporu; tak że gdyby ktoś każdorazowym twoim wyrzeczeniom dla nich wypowiedzianym dziwił się, że są niedorzeczne, powiedziałbyś mu zapewne, prawdę chcąc powiedzieć, że dopóki kto nie odwiedzie tych twoich ulubieńców od wypowiadania swych życzeń, i ty nie prze-

482. staniesz mówić, jak mówisz. Otóż uważaj sobie, że i odemnie trzeba ci słyszeć to samo, i niechaj cię nie ogarnia zdziwienie, że ja tak mówię — powstrzymaj natomiast od mów takich filozofią, kochankę moję! A mówi ona, mój przyjacielu drogi, zawsze to, co teraz słyszysz odemnie, i jest mi od innego kochania daleko mniéj zmienną: bo syn ten Kleiniasów co raz

B. to co innego wypowiada, a filozofia zawsze to samo mówi: właśnie to, czemu się ty dziwisz — chociaż sam przy téj rozmowie przecież byłeś obecny. Albo zatém jéj dowiedź, że postępowanie niesprawiedliwe i nieotrzymywanie za to kary nie jest śród wszystkiego

http://rcin.org.pl

złem najostatniejszém, jakto ja właśnie utrzymywałem — albo jeżeli nie zbijesz mego twierdzenia, to klnę się na psa, Egipcyan boga! — nie będzie z tobą, Kalliklesie, w zgodzie Kallikles, ale w całém swém życiu będzie w rozstroju z samym sobą. A przecież co do mnie, to sądzę, mój najdroższy, że lepiéj, aby moja lira była nieharmonijną i rozstrojoną, i aby chór, który urzą-
C. dzam, nie udał się [1]), i ażeby najwięcéj nawet ludzi, zamiast zgodzić się ze mną, przeciwne zupełnie objawiło zdanie, niż abym ja sam, chociaż jeden tylko, był ze sobą w rozstroju i sprzeczne mówił rzeczy.

K. Zdaje mi się, Sokratesie, że z młodzieńczą pewnością siebie w mowach swych występujesz, jak obrotny w istocie retor. I teraz téż prawisz takie rzeczy, skoro Polos tego samego doświadczył, czego wedle jego zarzutu Gorgias doznał od ciebie. Mówił bowiem Polos, że Gorgias zapytany od ciebie, czy nauczy sprawiedliwości takiego, który bez téj wiedzy przyjdzie do niego
D. uczyć się sztuki retorycznéj, zawahał się, i jak zwyczajnie, by mu nie wzięto za złe, gdyby zaprzeczył, powiedział, że nauczy, — a przez to przyznanie zmuszony został stanąć w sprzeczności sam z sobą, co tobie właśnie bardzo na rękę. I sądzę, że słusznie wówczas z przekąsem ci to powiedział, chociaż teraz sam znowu tego samego doświadczył. I ja téż właśnie dlatego nie chwalę Polosowi uczynionego przezeń przyznania, że wyrządzanie niesprawiedliwości szpetniejsze jest, niż znosze-
E. nie jéj — bo on przez przyznanie to okulbaczony od ciebie, w wywodzie tym po uździe już poszedł, zawahawszy się raz wypowiedzieć, co miał na myśli. A ty, Sokratesie, pod pozorem, że prawdy śledzisz, w rzeczywistości prowadzisz rzecz ku sprawom płaskim i pospolitym, które, jak te właśnie, z natury rzeczy piękne nie są, ale piękne są na podstawie prawa — a najczę-

[1]) Zajęcie się chórem występującym w teatrze, albo przy uroczystościach, było obowiązkiem publicznym obywateli możniejszych. Uważano za największe nieszczęście, jeżeli się to nie udało należycie.

http://rcin.org.pl

ściéj sprzeczne to jedno z drugiém: natura rzeczy
483. a prawo. I dlatego jeżeli kto waha się i nie ma odwagi mówić, co myśli, zmuszony jest potém sam sobie się sprzeciwiać. Otóż ty, przeniknąwszy doniosłość téj mądréj sztuczki, kręcisz się w swoich wywodach: jeżeli kto twierdzi coś wychodząc z podstawy prawa, ty mu podsuwasz pytanie na zasadzie natury rzeczy, a jeżeli kto naturę rzeczy za punkt wyjścia bierze, ty o prawie mówisz. Tak właśnie było w zagadnieniu co do wyrządzania niesprawiedliwości i znoszenia jéj: gdy Polos to, co szpetniejsze, oceniał wedle prawa, ty to z prawa na naturę rzeczy przeniosłeś w wywodzie; z natury bowiem rzeczy wszystko szpetniejsze jest, co jest i gorsze, jak np. znoszenie niesprawiedliwości, a według prawa szpetniejsze jest wyrządzanie niesprawiedliwości. Wszakże to nie na męża takie cierpienie, jak
B. znoszenie niesprawiedliwości! -- to prawie dla niewolnika tam jakiegoś, któremu lepsza śmierć niż życie, który krzywdzony i poniewiérany nie może ani sam sobie pomóc, ani nikomu, o kogo mu chodzi! Toż zdaje mi się ci, którzy układają prawa, są to ludzie bezsilni — i takich téż jest część największa: we własnym więc
C. interesie i dla własnéj korzyści układają prawa i głoszą pochwały i nagany wydają, z obawy przed potężniejszymi mogącymi mieć więcéj, aby więcéj od nich nie mieli — i mówią potém, że żądza wywyższenia się jest szpetną i nieprawą, że to niesprawiedliwość zatém starać się mieć więcéj od innych — bo im to przyjemnie, myślę, na równi być z innymi, chociaż są słabsi. Dlatego téż na zasadzie prawa poczytuje się dążenie do posiadania czegoś więcéj od innych za nieprawe i szpetne, i ludzie nazywają to postępowaniem niespra-
D. wiedliwém. A przecież, zdaje mi się, sama natura widocznie to okazuje, że sprawiedliwą jest rzeczą, aby lepszy miał więcéj od gorszego i możniejszy więcéj od mniéj możnego. I tak téż widać w mnogich wypadkach nietylko między stworzeniami wszelkiémi, ale i między

http://rcin.org.pl

państwami całémi u ludzi i między ich rodami, że za sprawiedliwą rzecz to uznane, aby potężniejszy panował nad słabszym i więcéj od niego posiadał. A na jakiéjżeto sprawiedliwéj podstawie wyruszył przeciw Helladzie Xerxes, albo przeciw Scytom ojciec jego? —
E. i innych możnaby takich nieskończenie wiele przytoczyć przykładów! Wszakże to wszystko zdaniem mojém czyny dokonywane wedle natury sprawiedliwości i — jak mi Zeus miły! — wedle prawa natury, ale pewnie nie wedle prawa tego, które my kujemy i stósownie do niego najlepszych i najdzielniejszych z pomiędzy siebie pod swoję opiekę biorąc, od młodości w jarzmo wprzęgamy i jak lwów zagadujemy i tresujemy, wmawiając
484. w nich, że w równości żyć należy, i że na tém zawisła szlachetność i sprawiedliwość. Skoro przecież trafi się mąż o duszy dzielnéj, otrząśnie się z tego wszystkiego i starga więzy owe i wyzwoli się, a ominąwszy ze wzgardą owe nasze ustawy nabazgrane i mamidła i zaklęcia i prawa wszystkie sprzeczne z naturą, powstanie nagle i zajaśnieje panem naszym — on, nie-
B. wolnik — i całym wtenczas blaskiem zaświéci sprawiedliwość tkwiąca w naturze! — A zdaje mi się, że już Pindar na to wskazywał w pieśni owéj, gdzie mówi, że »prawo, król wszechwładny ludzi i bogów« — to prawo, powiada — »przeprowadza sprawiedliwie największy gwałt przemożną swą prawicą: świadectwem czyny Heraklesa, kiedy niekupione« — tak tam jest jakoś, tylko nie umiém na pamięć téj pieśni — a daléj, że ten bohatér zabrał sobie woły Geryonowe [1]), których ani nie kupił, ani w darze od niego nie dostał — gdyż to jest sprawiedliwą z natury rzeczą, aby i woły i inny
C. dobytek cały ludzi pośledniejszych i mniéj dzielnych stał się własnością dzielniejszych i lepszych. — Oto pra-

[1]) Geryones syn Chryzaora i oceanidy Kalliroe był olbrzymem o trojakim tułowiu z trzema głowami. Mieszkał na urodzajnéj wyspie Erytheia, gdzie liczną miał trzodę wołów. Herakles zabrał mu ten dobytek.

http://rcin.org.pl

wdziwa istota rzeczy, którą i ty poznasz, kiedy ku poważniejszym postąpisz sprawom, porzuciwszy raz już filozofią. Filozofia bowiem, Sokratesie, wdzięcznem jest zaiste zajęciem, i to w młodości pierwszéj, jeżeli kto w miarę się nią zatrudni; zabawiać się nią dłużéj nad czas stósowny — to zguba dla ludzi, i człowiek z najlepszém nawet usposobieniem, jeżeli późniéj w lata filo-
D. zofować będzie, musi koniecznie we wszystkiém inném się zaniedbać, czego nabyć powinien, jeżeli ma zamiar stać się mężem szlachetnym, dobrym i poważanym. Filozofowie bowiem tacy nie wiedzą nic o urządzeniach w państwie, stają się nieporadnymi w mowach tak niezbędnie potrzebnych do spraw prawniczych z ludźmi, prywatnych i publicznych, obce im zwykłe uciechy i pragnienia ludzkie, i jedném słowem obcy im zgoła cały zwyczaj i obyczaj ludzki. Skoro zatém przystąpią
E. do jakiéj czynności prywatnéj, czy publicznéj, na śmiéch się wystawiają; podobnie znowu jak — zdaje mi się — politycy, kiedy w naszém znajdą się towarzystwie i w nasze wdadzą się rozprawy, śmiésznymi się stają. Bo sprawdza się słowo Eurypidesa, że każdy w tém celuje »i do tego pospiesza, na co większą część dnia po-
485. święca, i w czém sam właśnie najlepszym się mieni« [1]; a w czém się na siłach nie czuje, tego unika i na to wyrzeka, chwaląc swoje z miłości własnéj, w téj myśli, że takim sposobem chwali samego siebie. Sądzę wszakże, że najlepiéj jednego i drugiego się trzymać. Filozofii nie zaniedbywać, o ile ona do wykształcenia ogólnego potrzebna, pięknie jest i rzecz to nieszpetna filozofować, póki się jest młodzieńcem; ale kiedy się człowiek starszy do filozofowania jeszcze zabiéra, to już to pocieszna sprawa, Sokratesie! Ja przynajmniéj
B. doznaję tego samego uczucia wobec filozofujących, co wobec szepleniących i z wymową się pieszczących. Bo

[1]) Słowa te przytacza Kallikles z tragedyi Eurypidesa »Antiope«, z któréj tylko urywki nas doszły.

http://rcin.org.pl

kiedy ujrzę chłopczynę, któremu jeszcze tak mówić przystoi szepleniąco i pieszczotliwie, to mię to cieszy i wydaje mi się wdzięczne i naturalne i temu wiekowi odpowiedne; a przeciwnie dziecko, wymawiające wyrazy dobitnie, przykre jakieś zdaje mi się czynić wrażenie i razi mi uszy i na coś wymuszonego wygląda.
C. Gdyby jednak posłyszał kto męża szepleniącego i widział, jak pieści się w słowach, śmiesznem się to wydaje, niemęskiém i czémś już kija godném. Otóż tego samego wrażenia doznaję słuchając filozofujących: lubię filozofemata w ustach młodzieńców i za rzecz dla nich stósowną uważam, i taki młodzieniec wygląda mi na człowieka wolnego, kiedy przeciwnie człowiek młody nie filozofujący coś niewolniczego w sobie mieć się zdaje, jak gdyby nigdy nie potrafił zdobyć się na czyn
D. jakiś piękny i szlachetny: skoro jednak zobaczę starszego człowieka jeszcze filozofującego, jak od tego oderwać się nie może — taki mąż, zdaje mi się, potrzebowałby już kija, Sokratesie! — bo on, jakto właśnie powiedziałem, chociażby miał najlepsze usposobienie, straci właściwą sobie męskość przez unikanie publicznych placów w mieście i rynków, na których — powiada poeta — mężowie dzielnymi się stają, i zamknąwszy się na resztę życia w kącie paplać sobie będzie z trzema albo z cztérema młodzieniaszkami, ale nigdy nie wydobędzie z siebie głosu wolnego i wielkiego, tchnącego
E. ogniem męskim. Otóż ja, Sokratesie, bardzo szczérą mam przyjaźń dla ciebie — i właśnie w tém samém prawie położeniu znajduję się teraz, w jakim był wobec Amfiona ów Zetos Eurypidesów poprzednio wspomniany. Bo i mnie coś podobnego przychodzi mówić do ciebie, co Zetos mówił do brata: Zaniedbujesz, Sokratesie, o co ci się starać należy, i naturę duszy swéj tak szla-
486. chetną na chłopięcy jakiś grymas nastrajasz, i ani w naradach sądowych nie potrafiłbyś zabrać głosu stósownie, i trafnie i przekonywająco przemówić, ani w obronie drugiego nie powziąłbyś żadnego przedsięwzięcia

http://rcin.org.pl

męskiego [1]). A przecież kochany Sokratesie — ale nie gniéwaj się na mnie, bo z życzliwości dla ciebie to powiém — czyż nie szpetną wydaje ci się rzeczą postępować tak, jak wedle zdania mego ty postępujesz i wielu innych, co w filozofią coraz głębiéj się zapuszczają? A gdyby téż teraz ktoś pochwycił bądź ciebie, bądź kogoś innego takiego, jak ty, i do więzienia zaprowa-
B. dził, utrzymując, żeś winny, chociażbyś winnym nie był, to — wiész co — nie umiałbyś sobie poradzić i straciłbyś głowę i języka zapomniał, nie wiedząc, co powiedzieć, a poszedłszy do sądu, chociażby oskarżyciel był do niczego i niedołężny, pewniebyś zginął śmiercią, gdyby tylko zechciał postawić wniosek na karę śmierci. I jestżeto mądrze, Sokratesie, jeżeli sztuka jaka zatrudniwszy człowieka dobrego z natury czyni go gorszym [2]), nie zdolnym pomóc ani sobie samemu, ani wyratować z największych niebezpieczeństw dru-
C. giego, i jeżeli sprawia, że go z całéj majętności odziérają nieprzyjaciele — a on żyć będzie pozbawiony zgoła praw obywatelskich? takiego, że już tak po prostu się wyrażę, można i po łbie bezkarnie okładać! — Więc posłuchaj mię, mój kochany, i zaprzestań wywodów filo-

[1]) I te słowa wzięte są z tragedyi »Antiope.« Antiope miała wedle podania bliźnięta, których ojcem był Zeus: Amfiona i Zetosa. Sama bawiąc u wuja swego Lykosa w Tebach doznawała ze strony jego małżonki Dirke największych okrucieństw. Obaj synowie chowali się tymczasem w lesie u jednego pastérza: Amfion oddał się cały muzyce, silny i rosły Zetos polowaniem się zajmował i pasterstwem. Antiopie udało się wreszcie ujść z domu Lykosa i znaleść swoich synów. Mściwa Dirke dopędziła ją i chciała kazać przywiązać do wołu dzikiego, ale synowie, dowiedziawszy się od pastérza o swojém pochodzeniu, karę tę właśnie wymierzają dla Dirki, która następnie przemienia się w źródło. Amfion i Zetos dostępują panowania w Tebach i zakładają miasto, przy czém Zetosowi siła fizyczna, Amfionowi muzyka okazuje się pomocną. Eurypides uwydatnił w rozmowie obu braci, w któréj każdy swoje zatrudnienie chwali, tę przeciwstawność ich charakterów.

[2]) I ten zwrot wyjęty z téj saméj tragedyi.

http://rcin.org.pl

zoficznych, a bierz się do harmonii praktycznych spraw [1]) i do tego, co ci w mniemaniu ludzi zdrowego przysporzy rozsądku, innym pozostawiwszy te cacka piękne, czy je tam żarcikami nazwać, czy dzieciństwem — bo
D. z nich pustki będziesz miał w domu! Nie patrz na ludzi, którzy drobiazgami tymi filozoficznymi zajęci, ale na ludzi którzy mają i życie wygodne i sławę i innych wiele rzeczy dobrych!

S. Gdybym przypadkiem złotą miał duszę, Kalliklesie, czy sądzisz, że nie ucieszyłbym się odkryciem jednego z kamieni, którymi próbuje się złoto, i to kamienia najlepszego? Toż gdyby mi kamień ów poświadczył przy próbie, że duszę mam dobrą, już byłbym najzupełniéj przekonany, że wcale dobrze jest ze mną, i że mi nie potrzeba probiérza innego!

E. *K.* W jakiéjżeto myśli mówisz Sokratesie?

S. Powiém ci: mnie się zdaje teraz, że znalazłszy ciebie znalazłem właśnie skarb taki!

K. Więc cóż z tego?

S. Wiém to dobrze, że w domysłach duszy mojéj, jeżeli na nie ty się ze mną zgodzisz, odkrytą już zosta-
487. nie sama prawda. Sądzę mianowicie, że ten, który ma brać duszę na próbę, czy ona dobrze żyje, czy nie dobrze, trzy powinien mieć przymioty — a ty je wszystkie posiadasz: wiedzę, życzliwość i otwartość. Spotykam ja się z wieloma, ale ci nie nadają się do brania mię na próbę: jedni nie są tak mądrymi, jak ty — inni znowu chociaż są mądrymi, to prawdy mi mówić nie chcą, bo im o mnie nie chodzi tak jak tobie — a dwaj
B. ci cudzoziemcy, Gorgias i Polos, chociaż są mądrymi i życzliwymi zarazem dla mnie, zdradzają brak otwartości i są wstydliwi więcéj, niżby należało. Czy nie prawda? — tak dalece przecież posunęli się w swéj wstydliwości, że przez wstydliwość tę i jeden i drugi miał odwagę nawet sam ze sobą stawać w sprzeczności

[1]) Także z téj tragedyi przytoczone.

http://rcin.org.pl

w obliczu tak wielu zgromadzonych, i to jeszcze w rzeczach największéj wagi. Ty przeciwnie posiadasz wszystko to, czego nie ma z tamtych żaden: jesteś znakomicie wykształcony, jakto wielu pewnie poświadczyłoby Ateńczyków i życzliwym mi jesteś — jakie zaś na to przy
C. toczyć świadectwa, powiém ci: Wiém ja, Kalliklesie, że cztérech was zawarło związek mądrości, ty, Tyzandros Afidnejczyk, Andron syn Androtyona i Nauzykides Cholargejczyk. Pewnego razu przysłuchałem się wam, jakeście się naradzali, jak długo filozofią zajmować się należy, i wiém, że to między wami zdanie zwyciężyło, aby nie trudnić się filozofowaniem dociérając aż do
D. szczegółów — owszém ostrzegaliście się wzajemnie, abyście nad miarę zmądrzawszy nie zgubili się, sami o tém nie wiedząc. Kiedy zatém słyszę, że to samo radzisz mnie, co swoim największym przyjaciołom, dostateczny mam dowód, że istotnie życzliwym mi jesteś. Że zaś umiész być otwartym i nie pokazujesz wstydliwego wahania się, to sam także mówisz i o tém świadczą własne twe wyrzeczenia poprzednie. Rzecz zatém jasna, że wszystko tak jest, jak mówię właśnie: jeżeli w swojém rozumowaniu zgodzisz się ze mną
E. ty, wypróbowane to już będą zdania, jak się należy, z twojéj i z mojéj strony, i nie będzie potrzeby innego jeszcze dla nich używać probiérza, bo nie zezwolisz na nie nigdy bądź dla braku mądrości, bądź dla zbytku wstydliwości, a dla oszukania mnie znowu równieżbyś na nie nie przystał, jako przyjaciel mój, jak sam utrzymujesz. W rzeczywistości zatém zgoda między nami oboma zapewni nam już posiadanie prawdy zupełnéj. A najpiękniejszém ze wszystkiego jest owo rozumowanie, Kalliklesie, w którém zganiłeś mię i wykazywałeś,
488. jakimto mąż być powinien, i czém się zajmować ma, i jak długo, zarówno w starszym wieku jak w młodszym. Ja bowiem jeżeli w czémkolwiek niedobrze sobie postępuję w tém mojém życiu, to bądź przekonany, że nie błądzę w tém dobrowolnie, ale przez niewiado-

http://rcin.org.pl

mość moję. Ty zatém, jak zamierzyłeś upomnienia mi dawać, nie odstępuj że od nich — owszém jasno mi wykaż, czém ja się zajmować mam, i w jaki sposób mógłbym przyjść do tego: a jeżeli się pokaże, że zgodziwszy się z tobą nie będę potém czynił tego, na co się zgodziłem, uważaj mię za głowę miałką i nigdy mi późniéj już upomnień nie udzielaj, jako człowiekowi
B. bez wartości wszelkiéj! — A teraz powtórz mi jeszcze raz od początku, jakiego zdania jesteś względem sprawiedliwości i ty i Pindar, wychodząc z podstawy natury? Kiedy dzielniejszy zabierze własność pośledniejszych, a lepszy panuje nad mniéj dzielnymi, szlachetniejszy zaś więcéj ma od podlejszego — czy nie to ty uważasz za rzecz sprawiedliwą, o ile sobie przypominam?

K. To nazywałem sprawiedliwością wówczas i teraz także nazywam.

S. A czy ty za to samo uważasz człowieka lepszego
C. a człowieka dzielniejszego? — bo nie mógłem wtenczas dobrze cię pojąć, co mówisz, czy silniejszych nazywasz dzielniejszymi, i czy silniejszego mają słuchać mniéj silni — co zdaje mi się i wówczas wykazywałeś utrzymując, że państwa wielkie przeciwko małym podnoszą się sprawiedliwie na zasadzie natury, ponieważ dzielniejsze są i silniejsze — czy więc sądzisz, że dzielniejsze i silniejsze i lepsze to to samo jest; czy téż myślisz, że można być lepszym, a przecież mniéj dzielnym i mniéj silnym, i że można być dzielniejszym, a po-
D. mimo to gorszym — czy téż może to samo określenie przysłuża lepszemu, co i dzielniejszemu? Określże mi to dokładnie, czy być dzielniejszym i lepszym i silniejszym, czy to to samo jest, czy co innego?

K. Więc mówię ci wyraźnie, że to samo.

S. A zatém więcéj ludzi — to coś dzielniejszego z natury, niżeli człowiek jeden; przeto i ci także dzielniejszymi są, którzy nakładają prawo jednemu, o czém dopiéro co mówiłeś?

http://rcin.org.pl

K. Oczywiście.

S. A zatém ustawy téj większéj liczby — to są ustawy dzielniejszych?

K. Tak jest.

E. *S.* A więc i lepszych? — bo dzielniejsi są zarazem lepszymi według słów twoich.

K. Tak.

S. A więc ustawy ich są z natury piękne, bo oni są dzielniejsi?

K. Tak jest.

S. A czy większa część ludzi tak sądzi, jakto właśnie wspomniałeś, że sprawiedliwą jest rzeczą żyć w równości, i że szpetniéj jest wyrządzać niesprawiedliwość, ni-
489. żeli ją znosić? — czy to tak jest, czy nie? — tylko pamiętaj, abyś się nie dał schwytać przy tém pytaniu na wstydliwości! Czy większa część uważa posiadanie równego raczéj udziału, niż posiadanie czegoś więcéj, za rzecz sprawiedliwą? i czy ta większa część ludzi uważa za rzecz szpetniejszą wyrządzanie raczéj niesprawiedliwości, niż jéj znoszenie? - Nie wahaj się odpowiedzieć, Kalliklesie, abym już raz utwierdził się w przekonaniu mojém przez przyświadczenie z twojéj strony, jako ze strony człowieka, któremu przysłuża stanowcze rozstrzygnięcie sprawy, skoro się za tém oświadczy.

K. Tak sądzi większa część.

S. A zatém nietylko na zasadzie prawa szpetniejszą jest rzeczą wyrządzanie niesprawiedliwości od jéj znoszenia, i nietylko na zasadzie prawa równy w posiadaniu udział czémś sprawiedliwém jest, ale i na zasa-
B. dzie natury: tak że podobno nieprawdę mówiłeś poprzednio i niesłuszny mi czyniłeś zarzut, twierdząc, że natura i prawo w sprzeczności ze sobą pozostają, i że ja pomiarkowawszy to, kręcę się w swoich wywodach nawodząc rzecz ku prawu, kiedy jest mowa o naturze, i uciekam się do natury, kiedy mowa o prawie.

K. Ten człowiek nie odstąpi od dzieciństwa swego! Powiédz mi, Sokratesie, czy się ty nie wstydzisz, bę-

http://rcin.org.pl

dąc już w takim wieku, za słowa podchwytywać drugich
C. i uważać sobie za szczęście największe, jeżeli kto pomyli się w wyrażeniu? Czyżto sądzisz, że ja co innego rozumiém przez »dzielniejszych,« a co innego przez »lepszych?« — czyż nie mówię ci już od dawna, że być dzielniejszym a być lepszym to to samo jest? A może ty myślisz, że ja to o takim utrzymuję wypadku, kiedy zbierze się zgraja niewolników i wszelakich ludzi bez żadnéj wartości, przemagających chyba siłą ciała, którzy twierdzić będą, że ich właśnie wola ustawą jest!

S. Dobrze Kalliklesie mój najmędrszy! tak więc mówisz?

D. *K.* Oczywiście!

S. Toż ja, mój kochany, i sam już dawno domyślam się, że ty w podobny sposób pojmujesz dzielność i pytam się tylko dlatego, że pragnę dokładnie wiedzieć, co mówisz. Bo ty przecież nie uważasz dwóch za lepszych od jednego, ani twych niewolników za lepszych od siebie, dlatego że są silniejszymi, niż ty. Więc jeszcze raz powiédz mi na nowo, kogo rozumiész przez lepszych, jeżeli przez nich nie rozumiész silniejszych — i ucz mię nadal z większą łaskawością, abym nie uciekł z twojéj szkoły!

E. *K.* Ironizujesz Sokratesie!

S. Nie! — klnę się na Zetosa, którego ty przyzwałeś, aby mi tak wiele rzeczy ironicznie wypowiedzieć! — No, ale powiédz mi, kogo ty rozumiész przez lepszych?

K. Szlachetniejszych.

S. Patrzże! ty sam za wyrazami uganiasz się, a nic mi nie objaśniasz! Jakże powiész, czy lepszymi i dzielniejszymi rozumniejszych nazywasz, czy innych jakich?

K. Tak właśnie — jak mi Zeus miły! — i zupełnie tak!

490. *S.* Często zatém jeden, mający rozum, dzielniejszy jest zdaniem twojém od niezmiernéj nawet liczby nierozumnych i jemuto należy rządzić, a tamtym słuchać — i on jako rządzący powinien więcéj mieć od rządzonych? — bo to zapewne chcesz powiedzieć. I nie za

http://rcin.org.pl

wyrazami ja gonię, jeżeli wypada stąd, że od liczby niezmiernéj dzielniejszy jest jeden!

K. Tak jest — to utrzymuję, bo to uważam za rzecz z natury sprawiedliwą, ażeby lepszy i rozumniejszy rządził i więcéj posiadał od pośledniejszych.

B. *S.* Zaczekaj! — cóż teraz znowu mówisz? — Gdybyśmy w tém samém miejscu jak obecnie razem w wielkiéj znaleźli się liczbie, i gdybyśmy wspólnie wiele mieli potraw i napojów, a różnili się bardzo jedni od drugich — ci silnymi będąc, inni bezsilnymi — i gdyby jeden z nas więcéj się na téj żywności i na trunkach rozumiał, jako lekarz, a był przytém, jak naturalnie, od jednych silniejszy a od drugich słabszy — to pytam się, czy ten jeden będąc rozumniejszym od nas, byłby także w tym względzie lepszym i dzielniejszym?

K. Oczywiście.

C. *S.* Czy zatém lepszym będąc ma mieć téj żywności więcéj od nas, czy téż jako zarządca ma ją rozdzielać wprawdzie, ale w rozdawaniu i spożywaniu nie pragnąć dla siebie za wiele — boby mu to zaszkodziło potém — owszém od jednych mieć więcéj, a od drugich mniéj? — a gdyby przypadkiem najsłabszym był między wszystkimi, czy nie powinien mieć najmniéj, chociaż najlepszym jest śród innych? — czy tak Kalliklesie?

K. Gadasz i o żywności, i o napojach, i o lekarzach,

D. o bzdurstwach! — ja o tém wszystkiém nie mówię.

S. Czy zatém rozumniejszego lepszym nazywasz? — Powiédz: »tak« albo »nie.«

K. Tak

S. Ale nie sądzisz, że lepszy powinien mieć więcéj?

K. Tak — ani żywności, ani napojów.

S. A rozumiém! — więc zapewne sukni? I tkacz nad tkaczami powinien mieć największą, i nawdziéwawszy ich jak najwięcéj i jak najpiękniejszych — chodzić tak?

K. Jakich sukni?!

S. No więc oczywiście, że rozumiejący się najlepiéj na

http://rcin.org.pl

E. obuwiu i w tym względzie najlepszy wyróżniać się też przez to powinien: i szewc naturalnie niechże ponawdziéwa jak najwięcéj obuwia i jak największego — i niechaj tak paraduje!

K. Jakiego obuwia?! — wiecznie te błazeństwa!

S. Jeżeli więc tego nie mówisz, to może tak: gospodarz np. rozumiejący się na roli i rolnik ze wszech miar dobry powinien zapewne najwięcéj mieć ziarna i jak najwięcéj zboża siać na roli?

K. Jakże też bezustannie to samo powtarzasz Sokratesie!

S. I nietylko to samo, Kalliklesie, ale i o tych samych rzeczach.

491. *K.* Jak mi bogowie mili! — o niczém inném nie rozprawiasz tylko o szewcach i o krawcach i o kuchtach, i rady sobie nie możesz dać z lekarzami — jak gdyby o to między nami chodziło!

S. Więc jakże? czy powiész mi, w jakichto rzeczach ktoś dzielniejszym będąc i rozumniejszym słusznie więcéj posiadać ich będzie? czy może braknie ci już cierpliwości, abym ci to albo ja podsunął, albo abyś ty sam to powiedział?

K. Ależ ja to już od dawna mówię! Najprzód ci, któ-

B. rych ja dzielniejszymi mienię, to nie szewcy, i nie kuchty, ale ludzie, którzy się na sprawach państwa rozumieją, jak dobrze niém rządzić, i to nietylko ludzie rozumni, ale i mężni, zdolni do przeprowadzenia swoich zamiarów i nie ulegający łatwo dla miękkości duszy.

S. Widzisz, mój Kalliklesie najlepszy, że nie o to samo ty mnie obwiniasz, o co ja ciebie! Ty mi mówisz, że ciągle to samo powtarzam i gniewasz się o to na mnie — a ja przeciwnie zupełnie zarzucam ci, że nigdy

C. tego samego nie mówisz o rzeczach tych samych, ale raz przez lepszych i dzielniejszych rozumiész silniejszych, drugi raz rozumniejszych — a teraz coś trzeciego znowu podajesz: mężniejsi jacyś nazwani są od ciebie dzielniejszymi i lepszymi. Więc, mój drogi,

http://rcin.org.pl

skończże już raz i powiédz, kogóż ty rozumiész przez lepszych i dzielniejszych? i w czém?

K. Właśnie téż powiedziałem, że to ludzie rozumie-
D. jący się na sprawach państwa, i ludzie mężni, bo takim przystoi panować w państwie, i sprawiedliwą jest rzeczą, aby tacy mieli więcéj od innych, jako rządzący od rządzonych.

S. A jakże co do siebie samych, mój przyjacielu? — czy mają mieć więcéj rządząc sobą, czy rządzonymi będąc?

K. Co to ma znaczyć?

S. Mówię o rządzeniu się każdego przez samego siebie. A może tego wcale nie powinno być, aby samemu rządzić sobą, i każdy tylko drugimi rządzić ma?

K. Jakto rządzić samemu sobą? — co to jest?

S. Nic zawiłego! — tak jak to rozumié większa część
E. ludzi: że się jest powściągliwym i panem samego siebie, władając rozkoszami i żądzami swojémi.

K. Jakiś ty zabawny! — ty o tych prostaczkach głupiuchnych mówisz — o ludziach umiarkowanych?

S. Tak — to każdy od razu mógłby zrozumieć, że takich mam właśnie na myśli.

K. Tak, tak, Sokratesie! głuptasów! Bo jakżeż może być szczęśliwym niewolnik czyjkolwiekbądź! — Owszém wedle natury rzeczy, piękne i sprawiedliwe jest postępowanie takie, o jakiém właśnie z całą otwartością chcę ci mówić: człowiek dobrze żyć pragnący powinien żądzom swoim dać jak najbardziéj wybujać i nie
492. hamować ich, a kiedy wzrosną tak, być w możności zaspokoić je przez męstwo i rozum, i zadosyć uczynić wszystkiemu, czegokolwiek chęci zapragną. To wszakże jest, jak myślę, niepodobną rzeczą dla większéj części ludzi i stąd pochodzi, że takich gani owa poważniejsza liczba dla wstydu, niedołęstwo swoje przez to ukrywając — i poczytują rozwiozłość za rzecz szpetną i — jak mówiłem poprzednio — ujarzmiają oni ludzi z natury lepszych, a nie mogąc użyć w pełni rozkoszy, chwalą

http://rcin.org.pl

umiarkowanie i karność z powodu niemęskości wła-
B. snéj. A przecież dla takich, którym przypadło z porządku rzeczy być albo królów synami, albo zdolnymi z natury do zapewnienia sobie jakiegoś rządu, czy królowania, czy samowładztwa, cóżby w rzeczywistości szpetniejszego być mogło albo gorszego nad umiarkowanie, gdyby pomimo możności używania dobrego, i żadnéj w tém nie znajdując przeszkody, sami na siebie wkładali jarzmo, przyjmując prawo owéj większéj
C. części, ich plotki i naganę? Czyż nie staliby się nieszczęśliwymi przez ową szlachetność mającą tkwić w sprawiedliwości i umiarkowaniu, nie mogąc nic więcéj wyświadczyć przyjaciołom nad to, co świadczą wrogom — i to jeszcze dzierżąc rządy w swym kraju? — Otóż masz, Sokratesie, prawdę, któréj szukasz, jak mówisz: rozkosz, oddanie się żądzom i wolność, byleby je tylko zaspokoić można — oto cnota i szczęście! — a zresztą wszystkie te mamidła, owe wbrew naturze stawiane zasady ludzkie — to czcza gadanina bez żadnéj wartości!
D. *S.* Nie jestto, Kalliklesie, nieszlachetne to otwarte twoje przeciwko mnie występowanie ze zdaniem swojém! Z pewnością ty teraz mówisz to, co i inni myślą — a tylko wypowiedzieć nie chcą. Proszę cię zatém pod żadnym warunkiem nie kończyć jeszcze rozmowy, aby w istocie jasno się nam okazało, jak żyć należy. — Powiédzże mi więc: ty utrzymujesz, że nie należy hamować żądz swoich, jeżeli ktoś ma być takim, jakim być powinien — owszém pozwalając im wzmagać się jak najbardziéj należy starać się jakkolwiekbądź zado-
E syć im uczynić, i twierdzisz, że to jest cnotą?

K. Tak jest — to utrzymuję.

S. A więc niesłusznie uchodzą za szczęśliwych ci, którzy żadnych nie mają pragnień?

K. Toż w takim razie najszczęśliwszymi byłyby kamienie i trupy!

S. Wszelako i tak jak ty mówisz przykrém jest życie. Bo nie wątpiłbym w prawdziwość tego, co mówi Eury-

http://rcin.org.pl

pides powiadając: »a któżto wié, czy życie śmiercią
493. nie jest, a śmierć czy nie jest życiem?« — i my w istocie może umarłymi jesteśmy; jakto rzeczywiście od któregoś z mędrców słyszałem, jakobyśmy teraz byli tak jak umarli i jakoby ciało było grobem, a część duszy ta, w któréj są żądze, była właśnie tego rodzaju, że i tu i tam daje się wodzić. I to obrazując dowcipny człowiek jeden, podobno Sycylijczyk jakiś, czy Italczyk, część ową duszy, dlatego że tak łatwo daje się przekonywać, przedrzéźniając wyraz, nazwał »konewką,« a ludzi nieumiarkowanych ludźmi bezdennymi. Część owa duszy tych ludzi bezdennych, w któréj mieszczą
B. się żądze, rozpasana i niezamknięta, jest poprzewiercaną niby konewką, jak powiada ów żartowniś, biorąc porównanie z niemożności napełnienia jéj. A dowodzi on czegoś wręcz przeciwnego tobie, Kalliklesie, mianowicie, że z pomiędzy tych, którzy w Hadesie — o czémś niewidomém mówi naturalnie [1]) — najnieszczęśliwszymi są owi bezdenni, a noszą do poprzewiercanéj konewki wodę naczyniem również poprzewiercaném: sitem. A sito to, jak ów mój mędrzec utrzymuje, to jest właściwa
C. człowieka dusza, część jéj rozumna. Tęto właściwą duszę ludzi nieumiarkowanych porównał, jak gdyby poprzewiercaną była, do sita dlatego, że niczego zatrzymać nie może przez brak objęcia i wiedzy. Zapewne, że to na niedorzeczność cokolwiek zakrawa; z tém wszystkiém jednak uwydatnia właśnie rzecz, którą ja ci chcę wyjaśnić i ku któréj skłonić pragnę, jeżeli potrafię, przekonanie twoje, abyś wybrał zamiast życia nienasyconego i niepohamowanego życie raczéj umiarkowane, zadawalniając się tém, co przypadnie ci zawsze i uważając to za dostateczne. Więc czy ja cię przekonywam cokolwiek i czy ty zmieniasz swoje zdanie po-
D. przednie na zdanie to, że szczęśliwszymi są ludzie

[1]) Grecki wyraz Hades (właściwie nazwa boga podziemia, stąd miejsce pobytu umarłych) przypomina brzmieniem przymiotnik grecki znaczący: niewidomy.

http://rcin.org.pl

umiarkowani, niż rozwiozli — czy téż zdania swego nie zmienisz wcale, chociażbym ci i najwięcéj przytoczył przypowiastek takich?

K. W tych ostatnich twoich słowach więcéj prawdopodobieństwa, Sokratesie!

S. A jeszcze inny obraz ci skreślę tego samego rodzaju, co poprzedni. Uważaj, czy nie podobnie myślisz o życiu człowieka umiarkowanego a rozwiozłego, jak
E. gdyby np. dwóch ludzi wiele miało stągwi, jeden z nich stągwie całe i pełne to wina, to miodu, to mléka i innych tym podobnych rzeczy, ale sposób przysparzania tego wszystkiego gdyby był dla obu powolny i przykry, i gdyby się to wszystko zbiérało z mozołem wielkim i dolegliwym. Jeden z nich zatém napełniwszy raz swoje stągwie jużby ani nie doléwał, ani się o to nie troszczył i miał w téj mierze spokój: dla drugiego niechajby zbiéranie, jak dla tamtego, było możebne, ale i przykre zarazem, i niechajby stągwie miał poprzewier-
494. cane i zbutwiałe, a zmuszony był dniem i nocą je napełniać, albo największych doznać nieprzyjemności. Czy na to podobieństwo wyobraziwszy sobie życie, mienisz szczęśliwszém życie człowieka rozwiozłego, niż umiarkowanego? Czy skłaniam cię przez takie porównanie do przyznania mi, że życie umiarkowane lepsze jest od niepowściągliwego — czy nie skłaniam cię?

K. Nie skłaniasz, Sokratesie, bo dla takiego, który już napełnił, co miał napełnić, przyjemność żadna nie istnieje więcéj; wszak to właśnie to samo jest, co mówiłem teraz: po napełnieniu żyć jak kamień bez ucie-
B. chy i bez smutku — a właśnie na tém przyjemność życia zawisła, aby jak najwięcéj nadpływało.

S. Jeżeli zatém ma wiele nadpływać, to koniecznie musi i odpływać wiele i muszą być jakieś wielkie otwory na odpływanie?

K. Oczywiście.

S. A — to ty mówisz o jakiémś życiu na podobieństwo kaczki, a nie trupa, ani kamienia! To powiédzże mi,

http://rcin.org.pl

czy ty to tak pojmujesz np. być głodnym, i będąc głodnym jeść?

K. Tak.

C. *S.* I mieć pragnienie, a mając pragnienie pić?

K. Tak jest — i również inne mając żądze wszystkie, a mogąc je z przyjemnością zaspokoić, żyć szczęśliwie w ten sposób.

S. Doskonale mój najdroższy! kończ tylko jak zacząłeś — a pamiętaj, abyś się nie odstraszył wstydliwością! — A już i ja muszę, jak się zdaje, wstydliwość na bok odłożyć. Więc powiedzże mi, czy taki, który ma świerzby i ochotę do podrapania się, czy taki mogąc do syta się nadrapać, szczęśliwie żyje ciągle się drapiąc?

D. *K.* Jakimże prawdziwie niesmacznym gadułą jesteś Sokratesie!

S. Właśnie też przez to, Kalliklesie, zbiłem z toru Polosa i Gorgiasa i zawstydzić się zmusiłem — ale ty z pewnością ani z toru się zbić nie dasz, ani wstydzić się nie będziesz — wszakże odważnym jesteś — więc odpowiadaj!

K. Odpowiadam zatém, że i ten, co się drapie, żyje przyjemnie.

S. Jeżeli więc przyjemnie — to i szczęśliwie?

K. Tak.

E. *S.* Czy wtenczas tylko, kiedy na głowie świąd czuje, czy — o cóż cię jeszcze mam pytać? Uważaj, Kalliklesie, co odpowiesz, jeżeliby cię ktoś w tym porządku coraz daléj tak pytał! A kończąc na ostateczności w takim razie: czyż życie owych lubieżników nie jest straszne i sromotne i nieszczęśliwe? czyż będziesz miał odwagę powiedzieć, że i oni żyją szczęśliwie, jeżeli poddostatkiem mają tego, czego pragną?

K. I nie wstyd cię, Sokratesie, naprowadzać rozmowę na takie rzeczy?

S. A czyto ja ją na to naprowadzam, mój szlachetny, czy ten, który tak bez ograniczenia żadnego utrzymuje,

495. że szczęśliwymi są ci, którzy używają — jakkolwiek-

http://rcin.org.pl

bądź używają — i który nie odróżnia, jakie rozkosze są dobre, a jakie złe? Więc powiédzże mi przynajmniéj teraz, czy sądzisz, że przyjemne a dobre to to samo, czy téż, że jest coś przyjemnego, co dobrem nie jest?

K. Więc aby mi sprzeczność nie wypadła w wywodzie, gdybym powiedział, że jest w tém różnica, twierdzę, że to jest to samo.

S. Łamiesz. Kalliklesie, pierwsze swe słowa i już dokładnie nie będziesz mógł wspólnie ze mną śledzić istotnéj prawdy, jeżeli będziesz mówił rzeczy wbrew przeciwne twojemu o nich zdaniu.

B. *K.* A — bo i ty tak czynisz, Sokratesie!

S. Więc ani ja nie czynię słusznie, jeżeli tak czynię, ani ty. No — ale zważ mój miły — może w tém nic dobrego, używać przyjemności sposobem wszelakim: bo z tego, na co się zaniosło, zdaje się wiele rzeczy szpetnych wynikać, jeżeliby tak być miało — i wiele jeszcze innych niedorzeczności.

K. Tak ty sądzisz, Sokratesie.

S. Ty zaś rzeczywiście, Kalliklesie, obstajesz przy wyrzeczeniu poprzedniém?

K. Obstaję.

C. *S.* Idźmy zatém do rozprawy, jak gdybyś na seryo tak myślał.

K. Najbardziéj seryo!

S. Więc skoro przystajesz na to, uważaj na różnicę następującą: nazywasz przecież coś wiedzą?

K. Nazywam.

S. A czy nie mówiłeś teraz właśnie, że także jakieś męstwo jest obok wiedzy?

K. Mówiłem

S. A mówiąc o tém dwojgu czy nie mówiłeś w przekonaniu, że jedno od drugiego różne?

K. Tak.

S. A cóż — przyjemność a wiedza, czy to to samo, czy co innego?

D. *K.* Oczywiście, że co innego — ty wielki mędrcze!

http://rcin.org.pl

S. A czy i męstwo a przyjemność co innego?

K. Jakżeby mogło być inaczéj?

S. Otóż — abyśmy sobie to dobrze zapamiętali, że Kallikles Acharnejczyk powiedział, że przyjemne a dobre to to samo, wiedza zaś i męstwo różne jedno od drugiego i różne od dobrego.

K. A Sokrates Alopekijczyk w tém się nie zgadza z nami, czy się zgadza?

E. *S.* Nie zgadza się — a sądzę, że tak także i Kallikles się nie zgodzi, jeżeli sam siebie dobrze zbada. Bo powiédzże mi, jak sądzisz, czy ci, którym się dobrze powodzi, nie doznają uczucia wprost przeciwnego takim, którym źle się powodzi?

K. Tak.

S. Jeżeli to więc jedno z drugiém sprzeczne, to czyż nie koniecznie z tém tak jest, jak ze zdrowiem i z chorobą? Bo przecież człowiek nie może zarazem i zdrowym być i chorym — i opuszczonym będąc od zdrowia nie może zarazem opuszczonym być i od choroby?

K. Jakto?

S. Uważaj np. jakąkolwiek część ciała samę dla siebie.

496. Przecież człowiek choruje na oczy— nazywamy to oftalmią?

K. Tak.

S. Więc będąc chorym na oczy nie może być zarazem i zdrowym na oczy?

K. Oczywiście, że nie.

S. A jakże? — jeżeli uwolni się od oftalmii, czy wtenczas także i od zdrowia oczu się uwolni, i w końcu wolny jest zarazem i od chorych i od zdrowych oczu?

K. To być nie może.

S. Boby to przecież dziwne było i niepojęte — czy nie?

B. *K.* Naturalnie.

S. Lecz zdaje mi się: naprzemian od jednego się uwalnia, a potém następuje drugie?

K. Tak.

S. Więc to samo także powiémy o sile i o bezsilności?

K. To samo.

http://rcin.org.pl

S. I to samo o szybkości i o powolności?

K. Tak.

S. A czy i dobro i szczęście z jednéj strony, i co temu przeciwne, złe i nieszczęście z drugiéj strony, także naprzemian to opuszcza człowieka, to nań przychodzi?

K. Tak jest.

C. *S.* Jeżeli zatém znajdziemy coś takiego, od czego w jednym wypadku razem się człowiek uwalnia, a co w drugim wypadku razem posiada — to oczywiście, że to nie może być złe obok dobrego? — czy zgoda na to między nami? — Zastanów się gruntownie bardzo i odpowiédz.

K. Najzupełniéj na to się zgadzam.

S. A zestawmy to teraz ze zdaniem, na któreśmy się poprzednio zgodzili: głód czy przyjemnym poprzednio, czy przykrym nazwałeś? — mówię o samym tylko głodzie.

K. Przykrym; — jedzenie jednak, kiedy się jest głodnym, przyjemnością jest.

D. *S.* Tak i ja myślę — rozumiém — w każdym przecież razie głód sam przykrym jest? — czy nie?

K. Tak.

S. Więc i pragnienie?

K. Z pewnością.

S. Czyż więc jeszcze tak daléj mam się pytać, czy téż zgadzasz się, że wszelki brak i żądza przykrą jest?

K. Zgadzam się — już się nie pytaj.

S. Dobrze — a pragnącemu gasić pragnienie piciem przyjemnością mienisz?

K. Tak jest.

S. Więc to »pragnącemu« w twoich słowach ma się rozumieć przez »przykrego doznającemu uczucia«?

E. *K.* Tak.

S. A picie jest wypełnieniem braku i przyjemnością?

K. Tak jest.

S. Mówisz zatém o przyjemności ze względu na picie?

K. Tak.

S. Jeżeli ktoś pragnienie ma?

K. Tak.

http://rcin.org.pl

S. A zatém jeżeli przykrego doznaje uczucia?

K. Tak jest.

S. Czy więc miarkujesz, co stąd wynika, że doznający przykrego uczucia przyjemności zarazem doznaje pijąc, jak mówisz, w pragnieniu? Czyż się to nie dzieje w tém samém miejscu i w tym samym czasie — mniéjsza o to: w ciele, czy w duszy — bo zdaje mi się, że to żadnéj nie sprawia różnicy — czy to tak jest, czy nie?

K. Tak.

S. A przecież utrzymujesz, że to niemożebna rzecz, aby takiemu, któremu się dobrze powodzi, zarazem i źle się powodziło?

K. Tak sądzę.

S. Przeciwnie zaś na to, że doznający przykrego uczu-
497. cia i przyjemności zarazem doznawać może, zgodziłeś się?

K. Zgodziłem się.

S. A zatém doznawać przyjemności a doznawać dobrego powodzenia nie jest to samo, i nie to samo jest doznawać przykrego uczucia a doznawać powodzenia złego, tak, że wypada stąd różność przyjemnego a dobrego.

K. Nie wiém, jak ty mędrkujesz, Sokratesie!

S. Ty wiész, Kalliklesie, tylko głupkujesz! — A przejdźno do zdań poprzednich.

K. Dlatego, że tak bezustannie bredzisz!

S. Abyś się przekonał, że mądrze mię strofujesz. —
B. Czyż dla każdego z nas nie ustaje i pragnienie i przyjemność zarazem przez picie?

K. Nie wiém, co mówisz.

G. Pod żadnym warunkiem nie mów tak, Kalliklesie, ale odpowiadaj już dla nas samych, aby do końca przyjść z tymi wywodami.

K. Ale Sokrates zawsze taki, Gorgiasie! — pyta się o rzeczy małe i nic nie znaczące, i tym sposobem dowód prowadzi.

G. A cóż ci to szkodzi! — wszakże to wcale nie idzie

http://rcin.org.pl

C. na twój rachunek Kalliklesie! — pozwól Sokratesowi dać się przekonać, jak mu się tylko podoba.

K. Pytaj się zatém już o te drobiazgi i małostki, skoro sobie Gorgias tak życzy.

S. Szczęśliwyś, Kalliklesie, że wgłębiłeś się w tajemnice wielkie pierwéj, nim mniejsze poznałeś! — a ja myślałem, że się tak nie godzi [1]). — A zatém tam gdzie przestałeś, odpowiadaj! — czy nie ustaje dla każdego z nas pragnienie i przyjemność zarazem?

K. Ustaje.

S. A zatém podobnie i głód i wszelkie inne żądze ustają wraz z przyjemnością?

K. Także.

D. *S.* Więc i przykrości i przyjemności wraz ustają?

K. Tak.

S. Ale dobre i złe nie wraz ustaje, jak to sam przyznałeś? — a teraz czy nie przyznajesz?

K. Przyznaję — i cóż stąd?

S. Że to nie to samo, mój drogi, dobre a przyjemne, i nie to samo złe a przykre — bo jedno wraz ustaje, a drugie nie: jakżeby więc przyjemne a dobre mogło być to samo, albo przykre a złe? A jeżeli chcesz, rozważ to jeszcze i z téj strony — zdaje mi się, że ci się

E. to i w ten sposób nie zgodzi: uważaj — czyż dobrych nie nazywasz dobrymi dlatego, że coś dobrego na nich jest, podobnie jak pięknych pięknymi dlatego, że na nich piękność jest?

K. Tak.

S. A jakże? czy dobrymi mężami nazywasz bezrozumnych i tchórzliwych? — właśnie niedawno inaczéj powiedziałeś, że dobrymi są mężni i rozumni — czy nie takich nazywasz dobrymi?

K. Takich.

---

[1]) Ma na myśli Sokrates tajemnice misteryi wyższych i niższych: przez te drugie trzeba było najprzód przygotować się do oglądania świętości mistycznych i współudziału w czynnościach świętych.

http://rcin.org.pl

S. A cóż? — chłopca głupiego cieszącego się widziałeś już?

K. Widziałem.

S. A męża głupiego cieszącego się nie widziałeś jeszcze?

K. Zdaje mi się — ale cóż to ma do rzeczy?

S. Nic — odpowiadaj tylko!

K. Widziałem.

498. *S.* A cóż? — rozumnego doznającego przykrości i cieszącego się?

K. Także.

S. A którzy bardziéj cieszą się i doznają przykrości, rozumni, czy bezrozumni?

K. Zdaje mi się, że tu niewielka różnica.

S. I to wystarcza. A w wojnie widziałeś już męża tchórzliwego?

K. A jakżeby nie!

S. A cóż? — kiedy nieprzyjaciele oddalali się, którzy ci się wydawali większéj doznawać przyjemności, tchó-

B. rzliwi, czy mężni?

K. Jedni i drudzy większéj, jak myślę — a jeżeli nie, to jednakiéj [1]).

S. Mniejsza o to. — Cieszą się zatém i tchórzliwi?

K. I bardzo.

S. I bezrozumni, jak się zdaje?

K. Także.

S. A kiedy nieprzyjaciel się zbliża, czy tchórzliwi tylko doznają przykrości, czy i mężni?

K. Jedni i drudzy.

S. Jednako?

K. Więcéj podobno tchórzliwi.

S. A kiedy nieprzyjaciel się oddala, nie bardziéj się cieszą?

K. Zdaje się.

S. A zatém mówisz, że zarówno doznają przykrości i cieszą się tak bezrozumni, jak rozumni, tak tchórzliwi,

C. jak mężni, a bardziéj tchórzliwi, niż mężni?

[1]) Kallikles sili się na odpowiedzi takie, któreby Sokratesa w kłopot wprowadzić mogły — wbrew swemu zdaniu odpowiadając.

http://rcin.org.pl

K. Tak jest.

S. A wszak rozumni i mężni dobrymi są, a tchórzliwi i bezrozumni złymi?

K. Tak.

S. Zarówno zatém cieszą się i doznają przykrości tak dobrzy jak i źli?

K. Tak.

S. A więc czy zarówno są dobrymi i złymi dobrzy i zarówno dobrymi i złymi źli, i czy nawet bardziéj dobrymi i złymi są źli? [1])

D. *K.* Ależ — jak mi Zeus miły — nie wiém, co mówisz!

S. A czy nie wiész, co mówisz, że dobrzy są dobrymi dlatego, że na nich jest coś dobrego, a źli złymi, że na nich jest coś złego? tém dobrém są podług ciebie przyjemności, a złém przykrości?

K. Tak.

S. A zatém cieszący się mają to co dobre, to jest przyjemność, skoro jéj doznają?

K. Oczywiście.

S. A czyż ci cieszący się nie są dobrymi dlatego, że na nich coś dobrego jest?

K. Tak jest.

S. A jakże? — doznający przykrości czy nie mają tego, co złe, to jest przykrości?

K. Mają.

E. *S.* A przecież mówisz, że źli są złymi, ponieważ jest złego coś na nich? — a może już tak nie mówisz?

K. Tak mówię.

S. Dobrymi są zatém ci, którzy doznają przyjemności, a złymi, którzy doznają przykrości?

K. Tak jest.

---

[1]) Dobrzy (= rozumni i mężni) są zarówno dobrymi i złymi (= cieszącymi się i doznającymi przykrości) — i również to samo powié się o złych wedle zasady, z któréj wychodzi Kallikles; co więcéj: źli (= bezrozumni i tchórzliwi) są nawet bardziéj dobrymi (= więcéj cieszącymi się) i bardziéj złymi (= więcéj doznającymi przykrości) od dobrych. Poniżéj wyjaśnia to Sokrates Kalliklesowi.

http://rcin.org.pl

S. Ci więc, którzy więcéj doznają jednego albo drugiego, są także więcéj dobrymi, albo więcéj złymi — a ci którzy mniéj, to mniéj, a ci którzy zarówno, to zarówno?

K. Tak jest.

S. A przecież mówisz, że zarówno cieszą się i zarówno doznają przykrości tak rozumni, jak bezrozumni, tak tchórzliwi, jak mężni, a nawet bardziéj jeszcze tchórzliwi?

K. Tak.

S. Zbierzże to więc razem ze mną i powiédz, co wypada ze zdań, na któreśmy się właśnie zgodzili — boć mówią, że to w dwójnasób i w trójnasób pięknie jest o pięknych mówić rzeczach i badać je. — Otóż po-
499. wiedzieliśmy, że rozumny i mężny dobrym jest — czy nie?

K. Tak.

S. A bezrozumny i tchórzliwy złym?

K. Tak jest.

S. A dobrym ten, który doznaje przyjemności?

K. Tak.

S. Złym zaś, który doznaje przykrości?

K. Koniecznie.

S. Zarówno zaś doznaje przykrości i przyjemności tak dobry, jak zły, — a podobno nawet więcéj zły?

K. Tak jest.

S. A więc zły jest złym zarówno i dobrym przez owo
B. dobre, a nawet i więcéj dobrym? Czyż to nie taki wynik, jaki i poprzednio mieliśmy, jeżeli ktoś utrzymuje, że przyjemne a dobre to to samo? czy to nie koniecznie tak być musi, Kalliklesie?

K. Od dawna to postrzegam, Sokratesie, słuchając cię i przyświadczając ci, że chociażby kto w żarcie poddał ci cokolwiek, trzymasz się tego uradowany, jak dziecko. Nibyto sądzisz o mnie albo o innym jakim człowieku, że nie pojmuję, jakoby przyjemności jedne były lepsze a drugie gorsze?

C. *S.* Ho! ho! Kalliklesie, jakiś ty filut! — ty mnie za

http://rcin.org.pl

chłopca uważasz, i raz tak mówisz, drugi raz inaczéj — i w pole mię chcesz wyprowadzić! — Zaiste nie sądziłem zrazu, że ty mię umyślnie będziesz chciał oszukiwać, przyjacielem moim będąc. Zawiodłem się obecnie i trzeba będzie — wedle przysłowia dawnego zadowolić się tém, co jest, i przyjąć, co mi dajesz. A chcesz mi podobno teraz powiedzieć, że jedne przyjemności są dobre, a drugie złe — czy tak?

K. Tak jest.

S. Więc dobrémi są pożyteczne, a złémi szkodliwe?

K. Tak jest.

D. *S.* Użytecznémi zaś są takie, które coś dobrego sprawiają, a złémi, które coś złego za sobą pociągają?

K. Tak.

S. A czy nie o takich przyjemnościach mówisz np. względem ciała, jakieśmy niedawno wymienili: o jedzeniu i o piciu? Te więc, które zdrowie dają ciału, albo siłę, albo inną jaką cielesną sprowadzają korzyść, są dobre, a te, które coś przeciwnego sprawiają, złe?

K. Zupełnie tak.

E. *S.* Więc i przykrości także jedne korzystne są, drugie niekorzystne?

K. Tak jest.

S. Więc i korzystne przyjemności i korzystne przykrości należy wybiérać sobie i dobrze jest doznawać ich?

K. Z pewnością.

S. A złych nie?

K. Oczywiście.

S. Przyszliśmy bowiem ja i Polos do tego zdania, jeżeli sobie przypominasz, że w celu osiągnięcia dobrego czegoś wszystko należy czynić. Czy i ty się z tém zgadzasz, że celem wszystkich czynności jest coś dobrego, i że dla tego dobrego wszystko inne podejmować na-
500. leży, ale nie odwrotnie? — czy i ty we trójkę za tém głosujesz?

K. Głosuję.

S. A zatém w celu osiągnięcia czegoś dobrego należy

http://rcin.org.pl

i inne wykonywać rzeczy i przyjemności doznawać, a nie dobre wykonywać w celu osiągnięcia przyjemności?

K. Prawda.

S. A czy piérwszy lepszy człowiek może powiedzieć, które z przyjemności są dobre, a które złe, czy też człowiek tylko znający się na tém w każdym danym wypadku?

K. Znający się tylko.

S. Przypomnijmy sobie zatém jeszcze raz, com właśnie do Polosa i do Gorgiasa powiedział. Mowiłem, że są
B. sprawy jedne nie sięgające poza wywołanie przyjemności, ją tylko mające na celu, nie rozeznające, co lepsze a co gorsze, i że są sprawy inne rozpoznające, co dobre jest a co złe. I do pierwszych za przyjemnością tylko się uganiających zaliczyłem biegłość w kucharstwie, nie chcąc jéj nazywać sztuką, a do drugich, mających na celu dobro, sztukę lekarską. I zaklinam cię na Zeusa, boga przyjaźni, Kalliklesie! ani ty sam nie mniemaj, iżby ci przystało wobec mnie żartować, i wbrew przekonaniu swemu nie odpowiadaj lada co, ani tego, co
C. ja mówię, za żarty nie bierz. Wszakże widzisz, że rozprawiamy o rzeczy, nad którą nie ma nic, o czémby bardziéj na seryo mógł mówić człowiek o niewielkim nawet rozumie — bo chodzi o to, jak żyć należy: czy prowadzić życie takie, do jakiego ty mnie wzywasz, zatrudniając się sprawami dla męża stósownémi tj. mowami wobec ludu i retoryką i politykowaniem takiém, jakiém się wy zajmujecie — czy też zwrócić się do życia poświęconego filozofii? I chodzi o to, czém sposób życia jeden różni się od drugiego. Może więc najlepiéj będzie przekonać się o różnicy między nimi zachodzą-
D. céj, jakto już uczynić zamierzyłem, a przekonawszy się i zgodziwszy na nią, wzajemnie się starać, jeżeli w istocie dwa to są rodzaje życia, rozstrzygnąć, w czém się jeden różni od drugiego, i którego z nich trzymać się należy. Może nie wiész jeszcze, co mówię?

K. Nie — nie wiém.

http://rcin.org.pl

S. Więc powiém ci jaśniéj. Otóż zgodziliśmy się z sobą, że istnieje coś, co dobre, i że istnieje coś, co przyjemne, że jednak dobre od przyjemnego jest różne, i że do każdego z nich prowadzi pewna jakaś droga i jakaś sprawa: istnieje mianowicie uganianie się za przyjemnością jakieś, a co do
E. dobrego... ale najprzód, czy zgadzasz się na to, czy nie?

K. Zgadzam się.

S. Więc następnie oświadcz się stanowczo i względem tego, co jeszcze nadto do Gorgiasa i Polosa mówiłem, czy ci się to prawdą wydaje. Mówiłem zaś, że biegłość
501. w kucharstwie nie wydaje mi się sztuką, ale tylko zręcznością praktyczną — sztuka lekarska przeciwnie zasługuje na nazwę sztuki, bo uwzględnia naturę przedmiotu, do którego się odnosi, i podaje powody tego, co czyni, i ze wszystkiego rozumowo wytłómaczyć się zdoła; kiedy kucharstwo przeciwnie mające na celu jedynie przyjemność, i z istoty swéj całéj przyjemność tylko uwzględniające, zupełnie nieumiejętnie w kierunku tym postępuje, bez uwagi na naturę i przyczyny przyjemności, nie obliczając jedném słowem niczego zgoła
B. rozumowo i zachowując w pamięci jedynie to, do czego się przez doświadczenie i używanie ciągłe przywykło, i na téj tylko podstawie przyjemności sprawiając. Nad tém więc przedewszystkiém zastanów się, czy ci się to wydaje trafnie określoném, i czy sądzisz, że i ze względu na duszę istnieją podobne jak tam sprawy tego rodzaju: jedne umiejętne z poglądem bystrym na to, co dla duszy najlepsze, a inne wzgląd ten lekceważące, i znowu tylko jak tam przyjemność duszy mające na celu, jakby jéj rozkosz sprawić, ale nie rozróżniające, która rozkosz lepsza, a która gorsza — sprawy, którym wcale o nic więcéj nie chodzi, tylko o to, jakby duszy przyjemność wyrządzić bez względu, czy ona lepszą
C. jest, czy gorszą. Bo mnie, Kalliklesie, wydaje się, że takie sprawy istnieją, a nazywam je sprawami schlebiania to ciału, to duszy, to czemukolwiekbądź innemu, czemu się przyjemność wyrządza, bez uwzględnienia,

http://rcin.org.pl

co lepsze jest, a co gorsze. A ty czy do naszego zdania i swoje także łączysz, czy sprzeciwiasz się temu?

K. Nie sprzeciwiam się i przystępuję do niego, aby się tylko skończył ten wywód dla spełnienia życzenia Gorgiasa oto.

D. *S.* A czy to tylko do jednéj odnosi się duszy, a do dwóch i do większéj ich liczby już nie?

K. Owszém i do dwóch i do większéj liczby.

S. Więc można im i wspólnie razem sprawiać przyjemność, i to nie uwzględniając téj, co najlepsza?

K. Można.

S. Czy potrafisz mi zatém powiedzieć, jakie to są sprawy, które skutek mają taki? A raczéj, jeżeli chcesz, ja się pytać będę, a ty albo mi przyświadczysz, jeżeli przywiedziona przezemnie taką ci się właśnie wydawać będzie, albo zaprzeczysz, jeżeli nie. Zastanówmy się najprzód nad grą na flecie [1]), czy nie wydaje ci się

E. ona, Kalliklesie, zmierzać wyłącznie tylko do sprawienia nam przyjemności, niczego więcéj nie uwzględniając?

K. Tak mi się zdaje.

S. Więc także i wszystko, coby się do tego rodzaju policzyć dało, np. gra na cytrze, kiedy grający o nagrodę się ubiega? [2])

K. Także.

S. A cóż? ćwiczenie chórów i dytyrambów składanie [3]) czy nie wydaje ci się czémś podobném? Czy może sądzisz, że Kinezyas, syn Melesa [4]) troszczy się co o to,

[1]) Gra na flecie uchodziła u Ateńczyków za najpodrzędniejszy rodzaj muzyki i trudniono się téż grą taką z rzemiosła: tak np. występowały przy ucztach fletnistki.

[2]) Platon potępia tutaj przez usta Sokratesa ten tylko rodzaj gry na cytrze: grę przeciwnie mającą na celu uszlachetnienie duszy sam zaleca w »Rzeczypospolitéj« p. 399. D.

[3]) Mowa tu o chórach i dytyrambach (pieśniach pochwalnych) na cześć Dionyzosa urządzanych i śpiéwanych; nie potępia jednak Platon całéj liryki chórowéj.

[4]) Kinezyas, żyjący w czasach wojny peloponeskiéj, znanym był poetą dytyrambicznym, przyczynił się jednak do upadku tego rodzaju

http://rcin.org.pl

aby powiedzieć coś takiego, czém słuchający lepszymi
stać by się mogli, czy też chodzi mu tylko o sprawienie
502. przyjemności ogółowi widzów?

K. Co do Kinezyasa — temu tylko o przyjemność idzie widocznie.

S. A jakże? ojciec jego Meles, czy sądzisz, że coś bardzo dobrego miał na celu, kiedy śpiéwał przy cytrze? czy też może nawet i o przyjemność wielką mu nie szło, bo śpiéwem swoim dręczył publiczność. Więc rozważ, czy śpiéw z towarzyszeniem cytry wszystek i składanie dytyrambów nie zdaje ci się wynalezioném dla przyjemności?

K. Tak jest.

B. *S.* A szanowna owa i podziw wzbudzająca poezya tragiczna, co zamierza w założoném sobie zadaniu? czy celem jéj i dążnością jest, jak ci się zdaje, dogodzenie tylko widzom, czy też występuje w niéj także usilność nie wypowiadania tego, co może przyjemném być im wprawdzie i miłém, ale co złém jest, a za to gotowość wygłaszania i śpiéwania czegoś przykrego a pożytecznego, bez względu, czy przyjemności stąd doznają, czy nie? — jaką w téj mierze wydaje ci się poezya tragiczna?

C. *K.* Jasna rzecz, Sokratesie, że zmierza raczéj ku sprawianiu przyjemności i ku dogadzaniu widzom.

S. A o sprawach takich mówiliśmy właśnie, że są schlebianiem?

K. Tak jest.

S. Gdyby kto zatém od poezyi całéj odjął muzykę i rytmiczność i miarowość, czy pozostałoby co jeszcze prócz mowy?

K. Nic zupełnie.

S. Więc mowy te są zwrócone do ogółu i do ludu?

---

poezyi z jednéj strony przez obiéranie do niéj treści fantastycznéj, mglistéj i częstokroć niemoralnéj, z drugiéj przez sposób wyrażania się przesadny i za effektami tylko goniący. Ojciec jego Meles mało znany.

http://rcin.org.pl

K. Tak.

D. *S.* A zatém sztuka poetycka jest rodzajem krasoówstwa?

K. Zdaje się.

S. Więc sztuką retoryczną jest podobno? — a może poeci nie wydają ci się retorami w teatrach?

K. Wydają.

S. Więc poznaliśmy teraz w sztuce poetyckiéj pewien rodzaj retoryki przeznaczonéj dla ogółu takiego, jak dzieci wraz z kobiétami i mężami i niewolnikami i wolnymi — którą nie bardzo podziwiamy, bośmy powiedzieli, że jest schlebianiem?

K. Tak jest.

S. Dobrze. A cóż powiémy o sztuce retorycznéj uży-

E. wanéj wobec ludu Ateńskiego i wobec ludu wolnego w innych państwach, czémże ona jest? Czy zdaje ci się, że retorowie występują z mowami najlepszy cel zawsze mając na oku i do tego zmierzając, aby obywatele przez mowy ich jak najlepszymi się stali — czy téż i oni dążąc do schlebiania im i dla własnéj korzyści lekceważąc dobro ogółu, stają przed ludem, jak przed dziećmi i tylko przyjemność chcą im sprawić bez oglądania się na to, czy przez ich mowy lepszymi

503. staną się obywatele, czy gorszymi?

K. To już nie jedno zadajesz mi pytanie — bo są tacy, którym w mowach chodzi o obywateli, a są i tacy, o jakich ty mówisz.

S. Wystarczy, coś powiedział. Bo jeżeli już retoryka dwojaką jest, to jeden jéj rodzaj byłby schlebianiem i retoryką szpetną, a drugi tylko jest piękny, ten który stara się uczynić dusze obywateli jak najlepszémi i usiłuje najlepszy osięgnąć skutek, bez względu, czy mowa

B. przyjemniejszą, czy mniéj przyjemną będzie dla słuchających. Jednakże takiéj retoryki ty nigdy nie widziałeś, a jeżeli możesz wymienić jakiego z mowców takich, wskażże mi go, któryto taki?

http://rcin.org.pl

K. Na Zeusa! — z mowców teraźniejszych żadnego takiego nie znam.

S. A cóż? — z dawnych czy możesz takiego wymienić, któremuby zawdzięczali Ateńczycy, że się stali lepszymi, odkąd on zaczął do nich przemawiać, będąc poprzednio
C. gorszymi? — bo ja nie wiém, którybyto był taki.

K. Jakto? — to nie wiész, że Temistokles dobrym był mężem i Cymon i Miltiades i Perykles nasz niedawno zmarły, którego sam nawet słyszałeś?

S. Pod warunkiem, Kalliklesie, że cnotą to jest prawdziwą, jak poprzednio twierdziłeś, zaspakajać żądze własne i drugich. Jeżeli zaś tak nie jest — a przymuszeni byliśmy przyznać to w wywodzie późniejszym — lecz jeżeli prawdziwą cnotą jest dogadzanie pragnieniom tym tylko, przez których zaspokojenie człowiek lepszym
D. się staje, a tym nie, które gorszym go czynią, to czy możesz utrzymywać, że którykolwiek z mężów wymienionych był takim?

K. Nie wiém, jak ci mam powiedzieć.

S. Pomyśl dobrze, a znajdziesz odpowiédź! — zastanówmy się tylko zupełnie spokojnie, czy był który z nich takim. Wszakże mąż dobry i w najlepszym przemawiający celu, czyż to, co mówi, mówi na ślepo, czy w myśli jakiéj? Podobnie tak i każdy ze wszystkich innych mistrzów mając na oku dzieło swoje, nie na ślepo wybiéra i przysposobia, co przysposobić ma do tego
E. dzieła, ale w tym celu, aby kształt jakiś otrzymało to, nad czém pracuje. Popatrz tylko np. na malarzy, na budujących domy albo okręty i na innych mistrzów wszystkich, jak każdy w porządku jakimś układa materyał, który mu układać przychodzi i obrabia każdy kawałek, aby zgodził się i przystawał z drugim, aż się
504. uporządkuje i złoży całość. I nietylko tacy mistrze, ale i mistrze, o jakich teraz właśnie mówiliśmy, zajmujący się ciałem tj. gimnastycy i lekarze, porządkują przecież ciało i ład w niém zaprowadzają. Czy zgadzamy się, że to tak jest, czy nie?

http://rcin.org.pl

K. Niechże tak będzie.

S. Dom zatém, w którym mamy ład i skład jest użyteczny, a w którym nieład, ten zły?

K. Tak.

B. *S.* Więc i ze statkiem podobnie?

K. Zapewne.

S. A następnie i o ciele swojém to powiémy?

K. Oczywiście.

S. A jakże dusza? czy będzie dobrą, kiedy nieład w niéj, czy kiedy ład i skład jakiś?

K. Wedle poprzedniego, na to drugie koniecznie zgodzić się trzeba.

S. A jakąż ma nazwę to, co powstaje w ciele w skutek ładu i składu?

K. O zdrowiu zapewne mówisz i o sile.

C. *S.* Tak jest. A cóż w duszy powstaje z ładu i ze składu? spróbuj jak poprzednio, znaleść na to nazwę i podaj ją.

K. A czemuż sam nie powiész Sokratesie?

S. Więc jeżeli tak wolisz, to powiém, a ty przyświadcz mi, jeżeli sądzić będziesz, że mówię trafnie; w przeciwnym razie zbijaj mię i nie przyświadczaj. Otóż mnie się zdaje, że na ład w ciele mamy nazwę zdrowia, z którego w niém czerstwość pochodzi i wszelkie inne przymioty dobre w ciele. Tak, czy nie tak?

K. Tak.

D. *S.* A na ład i skład w duszy mamy nazwę prawości i prawa, i stąd téż ludzie prawymi stają się i powściągliwymi, i na tém polega sprawiedliwość i umiarkowanie. Zgadzasz się, czy nie?

K. Niech będzie.

S. Więc téż to mając na oku mówca ów, znawca rzeczy i człowiek dobry nietylko w mowach, które dla dusz przysposabiać będzie, ale i w postępkach wszystkich i w darach, które ofiaruje, i w odbiéraniu czegokolwiek, co odbiérać będzie, na to zawsze uwagę swoję

E. zwróci, aby w duszach spółobywateli jego prawość po-

http://rcin.org.pl

wstawała, a ustępowała z nich nieprawość, i rodziło się umiarkowanie, a znikała niepowściągliwość, i aby tam wszelka inna jawiła się cnota a złość odpadła. Przystajesz na to, czy nie?

K. Przystaję.

S. Bo cóż za pożytek stąd, Kalliklesie, ciału choremu i nędznemu dawać wiele pożywienia, i to najsmaczniejsze, napoje czy cokolwiekbądź, co mu nigdy nie pomoże wcale, owszém zaszkodzi jeszcze, jak naturalnie? — czy tak?

505. *K.* Niech będzie.

S. Bo nie opłaci się — sądzę — żyć człowiekowi z ciałem nędznem, gdyż w ten sposób i żyć musi nędznie — czy nie?

K. Tak.

S. Więc téż i żądze zaspokoić, jak np. w głodzie zjeść, ile się chce, a w pragnieniu się napić, zdrowym ludziom pozwalają lekarze po największéj części, ale chorym nie dopuszczają prawie nigdy zjeść albo napić się tego, czego pragną? — czy na to i ty się zgadzasz?

B. *K.* Zgadzam się.

S. A względem duszy, mój najmilszy, czy nie taki sam jest sposób postępowania? — jak długo będzie złą, nierozumną będąc i niepowściągliwą i nieprawą i niegodziwą, czyż nie należy powstrzymywać ją w żądzach i nie pozwalać czynić czego innego, jak tylko to, przez co lepszą się stanie? — Zgadzasz się, czy nie?

K. Zgadzam się.

S. Bo tak przecież lepiéj jest dla niéj.

K. Lepiéj.

S. A powstrzymywać ją od tego, czego pożąda, to znaczy: powściągać ją?

K. Tak.

S. Powściągliwość zatém dla duszy lepszą jest, a nie rozwiozłość, jakto ty przed chwilą sądziłeś?

C. *K.* Nie wiém, co mówisz, Sokratesie — pytaj się kogo innego.

http://rcin.org.pl

S. Ten człowiek nie może wytrwać, aby doznać korzyści i zostać pohamowanym — chociaż sam tego doświadcza, o czém mowa!

K. Nie obchodzi mię téż wcale, co ty mówisz — a odpowiadałem ci, uwzględniając Gorgiasa jedynie.

S. Dobrze — a cóż zrobimy? — przerwiemy wywód w środku?

K. Myśl, jak chcesz.

D. *S.* Wszakże powiastek nawet nie godzi się, jak mówią, w środku przerywać, ale należy nasadzić im głowę, aby tak nie chodziły bez głowy! Odpowiadaj zatém i na resztę, by wywodowi naszemu głowa się dostała.

K. Jakże ty przemocy hołdujesz, Sokratesie! — Posłuchaj mię jednak i daj pokój temu wywodowi, albo rozprawiaj z kim innym.

S. Któż inny więc życzy sobie tego? — nie pozostawiajmyż przecież wywodu nieskończonego!

K. A sam nie możesz go przeprowadzić, albo mówiąc do samego siebie, albo sam sobie odpowiadając?

E. *S.* Aby się sprawdziło na mnie słowo Epicharmosa [1]), »że co przedtém dwóch ludzi mówiło, na to teraz ja jeden mam wystarczyć«! — No — ale widać, że tak być musi. Jeżeli jednakże uczynimy tak, to sądzę, że powinniście wszyscy upatrywać w tém własny swój interes, aby się dowiedzieć, co prawdą jest w naszéj mowie, a co kłam-
506. stwem — bo to widoczna korzyść dla was wszystkich. — Będę zatém przeprowadzał wywód tak, jak ja myślę; a jeżeli który z was osądzi, że sobie nieprawdę przyświadczam, niechajże się wmiesza i zbija mię. Co bowiem mówię, nie mówię na podstawie gotowéj już wiedzy, ale wspólnie z wami wykrywam, i jeżeli przeciwnik mój będzie się zdawał mówić coś godnego uwagi, piérwszy ustąpię. Mówię to jednak pod warunkiem, że chcecie, aby wywód był dokończonym —

[1]) Sławny komedyopisarz z czasów wojen perskich, w którego utworach wiele było myśli głębokich. Nam tylko ułamki znane.

http://rcin.org.pl

w przeciwnym razie dajmy już temu pokój i rozejdźmy się.

G. Nie jestem za tém, Sokratesie, aby rozchodzić się
B. wypadało — owszém przeprowadź ten wywód; a myślę, że takie jest i innych życzenie. Chciałbym przecież i ja posłyszeć, jak reszty sam dokończysz.

S. A jednak, Gorgiasie, chętniebym jeszcze rozprawiał z Kalliklesem, ażbym mu za przemowę Zetosa oddał przemowę Amfiona. Ale skoro nie chcesz, Kalliklesie, wspólnie ze mną przejść tego wywodu, to słuchaj przynajmniéj i przerwij mi, jeżeli ci się co z mowy mojéj
C. nie będzie podobało; a jeżeli zbijać mnie będziesz, nie pogniéwam się na ciebie, jak ty na mnie, ale w szeregu dobroczyńców największych wyryte będzie imię twoje u mnie.

K. Mów, mój drogi, sam i kończ.

S. Słuchaj więc — podejmę od początku wywód: Czy dobre a przyjemne to to samo jest?

— Nie to samo, jak ja i Kallikles przyznaliśmy.

— A czy przyjemne wykonywać należy dla dobrego, czy téż dobre dla przyjemnego?

— Przyjemne dla dobrego.

— Przyjemném zaś jest to, co jeśli nastąpi, przyjemność nam sprawia, a dobrém to, co jeśli w nas jest, dobrymi nas czyni?
D. — Tak.

— Ale i my i wszystko zresztą dobre dobrém dlatego jest, że tam jakieś zalety się znajdują?

— Tak koniecznie mi się zdaje Kalliklesie.

— A zaleta wszelka czyto sprzętu, czy ciała, czy duszy także i istoty żywéj wszelkiéj nie powstaje w piękności swéj największéj na ślepo, ale przez porządek i ład umiejętny nadany wszystkiemu temu — czy tak?

— Ja tak sądzę.
E. — Zaleta więc wszelka jest czémś przez ład złożoném i powstałém?

— Takbym myślał.

http://rcin.org.pl

— Ład zatém we wszystkiém jakiś właściwy, czyni każdą rzecz rzeczą dobrą?

— Zdaje mi się.

— I dusza zatém mająca ład swój, sobie właściwy, lepszą jest od duszy, w któréj nieład?

— Koniecznie.

— Więc dusza, w któréj ład jest, jest ładną?

— Jakżeby nie?

— A dusza ładna rozumnie umiarkowaną?

— Koniecznie.

507. — Więc dusza umiarkowana rozumnie, dobrą jest. Ja przynajmniéj nic przeciw temu powiedzieć nie mogę, kochany Kalliklesie — a jeżeli ty co zarzucić masz, wyjaśnij.

K. Mów daléj mój kochany.

S. Mówię zatém, że jeżeli dusza rozumnie umiarkowana dobrą jest, to dusza przeciwny przymiot posiadająca, złą będzie: to jest dusza nieumiarkowana i niepowściągliwa.

— Tak.

— A człowiek rozumnie umiarkowany będzie zapewne pełnił to, co pełnić powinien i względem bogów i względem ludzi — bo inaczéj nie byłby rozumnym?

— Tak koniecznie być musi.

B. A pełniąc względem ludzi to, co powinien, pełnić zapewne będzie rzeczy sprawiedliwe, a względem bogów rzeczy bogom się należące; pełniący zaś rzeczy sprawiedliwe i bogobojne koniecznie i sam sprawiedliwym musi być i bogobojnym?

— Rzeczywiście.

— Ale i mężnym także — boby to nie było oznaką męża rozumnego gonić i uciekać przed czémś, czego gonić i przed czém uciekać nie powinien — ale niech goni i ucieka, gdzie obowiązkiem jest jego gonić i uciekać, i przed postępkami i przed ludźmi i przed rozkoszami i przed przykrościami, albo odważnie stawić im

C. opór, gdzie należy. Więc rzeczą jest konieczną, Kalli-

http://rcin.org.pl

klesie, aby człowiek rozumny, jak wykazaliśmy, będąc sprawiedliwym i mężnym i bogobojnym, był człowiekiem zgoła dobrym, i aby dobrym będąc dobrze i pięknie działał, cokolwiek działa, a działając dobrze, aby był swobodnym i szczęśliwym; — jak znowu konieczną jest rzeczą, aby zły i źle działający był nieszczęśliwym: a takim będzie zapewne człowiek przeciwnie usposobiony od człowieka rozumnie umiarkowanego, to jest niepowściągliwy, jakiemu ty pochwały oddawałeś. — Ja zatém takie stawiam zasady i utrzymuję, że są prawdziwémi. A jeżeli to prawdą jest, to każdy
D. z nas pragnący być szczęśliwym powinien, jak się okazuje, o umiarkowanie się starać i żyć powściągliwie, a przed niepowściągliwością ile nóg starczy uciekać, najusilniéj zaś tego unikać, aby nie potrzebował być karanym, a w razie, gdyby miał otrzymać karę, czy sam, czy inny który z jego najbliższych, czy prywatny ktoś, czy państwo wreszcie, należy wymierzyć karę i strofować go, jeżeli ma być szczęśliwym. Oto cel, jak sądzę, ku któremu w życiu dążyć należy i wszystkie nawodzić sprawy, i swoje i państwowe, — i każdy chcący szczęśliwym być do tego zmierzać powinien,
E. aby posiadł sprawiedliwość i umiarkowanie nie pozwalając na niepowściągliwość chuci i ich zaspokojenie: bo to złe nieskończone, a życie takie jest jak życie rozbójnika. Taki ani drugiemu człowiekowi przyjaznym nie będzie, ani bogu miłym, bo do żadnéj nie zdolny wspólności — a gdzie nie ma wspólności, tam i przy-
508. jaźni nie będzie. A przecież mędrcy powiadają, Kalliklesie, że i ziemię i niebo i ludzi i bogów utrzymuje razem wspólność i przyjaźń i porządek i umiarkowanie rozumne i sprawiedliwość — i dlatego całość tę nazywają kosmos tj. porządek, i nie mienią jéj, mój miły, nieładem ani rozsypiskiem. A ty zdajesz mi się na to nie zwracać uwagi, chociaż mądrym jesteś, i nie pojąłeś tego, jak wielkie ma znaczenie wśród ludzi i wśród bogów zgodność geometryczna, i dlatego utrzymujesz,

http://rcin.org.pl

że trzeba być chciwym — widocznie geometryą sobie
B. lekceważysz [1]). Albo zatém tak się rzeczy te mają, albo zbić trzeba ten dowód, że nie przez posiadanie sprawiedliwości i umiarkowania szczęśliwi szczęśliwymi są, i że nie przez niegodziwość źli są złymi. Jeżeli to zaś wywód dobry, zobaczmy, jakie z niego wypływają wyniki. Najprzód wypływa z niego wszystko to, Kallikle-
sie, o co mię ty zapytałeś, czy ja to na seryo mówię, kiedy mówiłem, że należy oskarżać i siebie i syna i przyjaciela, gdyby nieprawość jaką popełnił, i że ku temu używać trzeba sztuki retorycznéj. A co sądzisz, że Polos przez wstydliwość przyznał, to prawdą jest, że o ile szpetniejsze jest wyrządzanie niesprawiedliwo-
C. ści od jéj znoszenia, o tyle także jest gorsze, i że taki, który zamierza dobrym być retorem, sprawiedliwym być powinien i świadomym sprawiedliwości, o czém Polos znowu utrzymywał, że przez wstydliwość przystał na zdanie takie Gorgias. — A skoro tak jest, zobaczmy, co to za zarzuty, które mi czynisz, słuszne czy niesłuszne: że ja nie zdołam pomóc ani sobie, ani żadnemu z przyjaciół i krewnych, ani wyratować ich z niebezpieczeństw największych, i że jestem, jak pozbawieni praw obywatelskich, pod przemocą piérwszego lepszego człowieka, czy on bić mię zechce i — jak po
D. młodzieńczemu wyraziłeś się — po łbie mię okładać, czy majątek zabiérać i z państwa wypędzać, czy wreszcie, co najgorsza, zabić: a zdaniem twojem położenie takie jest najsromotniejsze przedewszystkiém. Jaką znowu jest mowa moja, to często już było powtarzane, a nie szkodzi jeszcze raz ją przytoczyć. Nie sądzę, Kallikle-
E. sie, abym ja doznawał czegoś najszpetniejszego, kiedy jestem bity po łbie niesprawiedliwie i raniony na ciele i okradany przez rzezimieszka — ale bić niesprawiedliwie i ranić czyto mnie i co moje, czy moich najbliższych jest rzeczą szpetniejszą i gorszą, równie jak okra-

[1]) Nauki matematyczne uważał Platon za przygotowawcze do filozofii i bardzo wysoko je cenił.

http://rcin.org.pl

dać także i porywać ludzi w niewolę i rabować — jedném słowém wyrządzać jakąkolwiek krzywdę bądź mnie, bądź moim najbliższym, jest rzeczą i gorszą i szpetniejszą dla krzywdzącego, niżeli dla mnie krzywdzonego. I ten z wywodów poprzednich wypływa-
509. jący wynik jest, jak utrzymuję, utwierdzony i poparty dowodami, że już tak powiém, żelaznymi i stalowymi, o ile przynajmniéj dotąd się okazało: a jeżeli ich nie zbijesz albo ty, albo ktoś więcéj jeszcze od ciebie zapalony, niepodobna ani tobie, ani jemu mówić dobrze, jeżeli inaczéj mówić będzie odemnie. Wszakże to samo ja powtarzam zawsze, że o rzeczach tych wiedzy nie posiadam; jednakże z kimkolwiek kiedy zeszedłem się, jak z wami teraz, nikt nie potrafił mówić inaczéj, nie
B. wystawiwszy się na śmieszność: utrzymuję przeto, że to prawdą jest. A jeśli to prawda, i jeśli wyrządzanie niesprawiedliwości największém złem jest dla każdego, kto ją wyrządza, a od tego największego złego jeszcze — jeżeli to podobna — większém nieotrzymywanie kary za niesprawiedliwość popełnioną, to pytam się, jakiéjto pomocy nie móc sobie nieść, śmieszną jest dla człowieka rzeczą prawdziwie? Czyż nie wtenczas śmiésznym on będzie, jeżeli nie odwróci od siebie szkody największéj? Wszakże to koniecznie najszpetniejszą musi być rzeczą, nie zdołać téj właśnie pomocy
C. nieść ani sobie, ani swoim przyjaciołom, ani krewnym— a na drugiém miejscu będzie niemożność odwrócenia złego drugiego, a na trzeciém niemożność odwrócenia trzeciego, i tak téż daléj stósunkowo, jak wielki jest stopień złego w każdym danym wypadku. I tak jak pięknie jest móc nieść pomoc w tym razie, czy w innym, tak nie móc tego uczynić, hańbą jest. Czy to tak, czy inaczéj Kalliklesie?

K. Nie inaczéj.

S. Z dwojga zatém rzeczy tych: wyrządzania niesprawiedliwości i znoszenia jéj większém złem mienimy wyrządzanie niżeli znoszenie. Jakichże więc środków

http://rcin.org.pl

może użyć człowiek w celu obronienia się przeciw jednemu i przeciw drugiemu, przeciw wyrządzaniu niesprawiedliwości i przeciw jéj znoszeniu — czy władzy,
D. czy woli? Mówię zaś tak: czy ktoś wtenczas nie będzie znosił niesprawiedliwości, kiedy tego chcieć nie będzie, czy téż wtenczas, kiedy naprzeciw temu władzę jakąś i siłę sobie przysposobi?

K. Jasna rzecz, kiedy będzie miał władzę i siłę.

S. A jakże z wyrządzaniem niesprawiedliwości? — czy jeżeli chcieć nie będzie, już to samo wystarczy, i nie
E. będzie postępował niesprawiedliwie — czy téż i do tego przysposobić sobie trzeba władzę jakąś i sztukę, bo nie posiadając jéj i nie mając wiedzy, postąpi sobie niesprawiedliwie? Odpowiédzże mi na to, Kalliklesie, czy słusznie byliśmy zmuszeni ja i Polos w wywodach poprzednich przyznać to, czy niesłusznie, kiedyśmy zgodnie przyznali, że nikt samochcąc nie postępuje niesprawiedliwie, ale że wszyscy postępujący niesprawiedliwie czynią to niedobrowolnie?

510. *K.* Niechże tak będzie, Sokratesie, bylebyś skończył wywód ten.

S. A więc i do tego, aby nie postępować niesprawiedliwie, przysposobić sobie trzeba jakąś władzę i sztukę?

K. Tak.

S. A jakażto jest ta sztuka zachowania się, aby nie doznać żadnéj niesprawiedliwości, albo jak najmniejszéj? Zastanów się, czy tak sądzisz, jak ja — bo mnie się zdaje, że albo trzeba samemu w państwie rządzić, chociażby nawet samowładcą być przyszło, albo zwolennikiem być rządu istniejącego?
B. *K.* Widzisz, Sokratesie, jak jestem gotów chwalić cię, kiedy pięknie co powiész! — to bardzo pięknie — myślę — powiedziałeś.

S. A pomyśl i nad tém, czy dobrze to także powiém — jak sądzisz: mnie się zdaje, że każdy taki przyjacielem jak największym będzie drugiego, który, jak po-

http://rcin.org.pl

wiadają ludzie starzy i mądrzy, będzie mu podobnym— czy i ty tak myślisz?

K. Także.

S. Więc gdzie panuje samodzierca dziki i sprosny,
C. obawiałby się taki władca w państwie człowieka, któryby lepszym był od niego, i nie mógłby dla niego z całego serca być przyjacielem?

K. Oczywiście.

S. A również nie byłby przyjacielem i takiemu, któryby gorszym był od niego — bo takim gardzi samowładca i nigdyby się ku niemu nie zwrócił, jak ku przyjacielowi?

K. I to prawda.

S. Pozostaje zatém dla niego jeden jeszcze tylko przyjaciel, człowiek jemu podobny, to samo ganiący i to samo pochwalający, który zgodzi się na to, by być pod rozkazami i władcy ulegać zupełnie. Taki w pań-
D. stwie owém wielką będzie miał władzę, takiego nikt bezkarnie nie skrzywdzi — czy nie tak?

K. Tak jest.

S. Gdyby zatém który z młodych ludzi w tém państwie pomyślał sobie: »Jakim sposobem mógłbym wielką posiąść władzę i nie doznawać od nikogo krzywdy?« — ta sama będzie dla niego oczywiście droga: zaraz od młodości przyzwyczajać się, aby tém samém cieszyć się i smucić, co władca, i tak się zachowywać, aby się stać najbardziéj jemu podobnym — czy nie?

K. Tak jest.

E. *S.* Więc taki przeprowadzi to w państwie, jak sądzicie, że i krzywd doznawać nie będzie i władzę wielką osięgnie?

K. Tak.

S. A czy i to przeprowadzi, aby niesprawiedliwie nie postępować? czy może właśnie odwrotnie, skoro podobnym będzie władcy niesprawiedliwemu i obok niego wielką będzie miał władzę? Ja myślę, że odwrotnie zupełnie, że uczyni się takim, iż będzie mógł popeł-

http://rcin.org.pl

niać jak najwięcéj niesprawiedliwości, a popełniając je karanym nie będzie — czy nie?

K. Zdaje się.

511. *S.* Jemu więc, nędznikowi w duszy i zhańbionemu przez naśladowanie władcy i przez możność postępowania niegodziwego największe złe dostanie się w udziale?

K. Nie pojmuję, jak ty, Sokratesie, i w prawo i w lewo wijesz się w mowach swoich; — czyż nie wiész, że ten naśladowany zabije nie naśladującego, jeżeli zechce, i majątek jego zagrabi?

B. *S.* Wiém, mój kochany Kalliklesie — przecież nie jestem głuchy słysząc to i od ciebie, i od Polosa przedtém kilkakrotnie, i od innych ludzi wszystkich prawie w mieście! Jednakowoż miéj i ty dla mnie uszy: on zabije wprawdzie, jeżeli zechce, ale sam będzie nikczemnikiem, a zabity pozostanie człowiekiem szlachetnym i dobrym.

K. I nie jestże to właśnie rzeczą oburzającą?

S. Dla człowieka mającego rozum: nie — jak wywód ten pokazuje. A może ty sądzisz, że człowiek o to się troszczyć powinien, aby żyć jak najdłużéj i takie pielęgnować sztuki, które nas z niebezpieczeństw zawsze

C. wybawiają, jakto i ta sztuka, którą ty mi pielęgnować zalecasz tj. retoryka, ratująca nas w sądach?

K. I słusznie ci ją zalecam.

S. A cóż? czy i sztuka pływania wydaje ci się jakąś sztuką poważną?

K. To — nie.

S. A przecież i ona ludzi od śmierci ratuje, kiedy wpadną w niebezpieczeństwo takie, gdzie świadomość

D. jéj jest potrzebną. A jeżeli ta sztuka wydaje ci się małoznaczącą, wymienię ci ważniejszą od niéj: sztukę sterowania okrętem, która nietylko życie, ale i ciało i piéniądze z największych ratuje niebezpieczeństw — podobnie jak retoryka. A skromną jest i cichą i nie otacza się majestatem, chełpliwie występując, jakoby czegoś nadzwyczajnego dokonywała, ale dokonawszy

http://rcin.org.pl

tego samego, co i retoryka w sądzie, żąda, jeżeli kto
z Eginy tutaj szczęśliwie się dostanie, dwa zdaje mi
E. się obole, a jeżeli z Egiptu albo z Pontu, to żąda za
wielkie owo dobrodziejstwo, że ocaliła, jak mówiłem
właśnie, i samego pana i dzieci jego i majątek i żonę,
wysadziwszy ich w porcie, co najwięcéj dwie drachmy [1]),
a sam mistrz sztukę tę posiadający, skoro dokazał tego,
wysiadłszy na ląd chodzi sobie wzdłuż wybrzeża około
okrętu i z powierzchowności wcale wygląda niepo-
każnie. Bo — zdaje mi się — umié on sobie to wyro-
zumować, że rzeczą jest niepewną, którym z pomiędzy
spółżeglujących korzyść przyniósł nie dozwoliwszy im
potonąć w morzu, a którym zaszkodził — ponieważ
512. wié, że ani na ciele ani w duszy nie byli lepszymi,
kiedy wysiadali, jak wówczas, kiedy wsiadali. Myśli
sobie zatém, że podobnie jak człowiek, złożony choro-
bami ciężkiémi i niepodobnémi do wyléczenia, nie uto-
nąwszy nieszczęśliwym jest, że nie zginął, i wcale ża-
dnéj z jego strony nie doznał korzyści — że tak podobnie
i człowieka noszącego w tém, co szlachetniejsze od
ciała tj. w duszy wiele chorób niepodobnych do wyléczenia, że takiego człowieka życie nie ma wartości,
i że nie pomoże mu bynajmniéj, czy z morza go wy-
ratuje, czy z sądu, czy skądkolwiekbądź — ale przeko-
B. nany jest, że nędznikowi lepiéj jest nie żyć, bo żyjąc
koniecznie źle żyć musi. Dlatego nie widać nigdy, aby
sternik chełpił się dumnie, chociaż nas ratuje, a również
nawet mistrz machin wojennych, który nietylko już
od sternika, ale od wodza i od każdego innego nie
mniejszy ratunek nam przynosi wyswobadzając całe
miasta niekiedy. Tobie się zdaje, że on nie stoi na
równi z obrońcą sądowym? A przecież gdyby tylko
chciał mówić, Kalliklesie, co wy mówicie, i z zawodu
C. swego się chełpić, zagłuszyłby was gradem słów, roz-

[1]) Drachma mniéj więcéj tyle co 44 kr.; obol był szóstą częścią drachmy.

http://rcin.org.pl

powiadając i wzywając, że należy każdemu w tym zawodzie się kształcić, bo wszystko reszta niczém jest — i miałby dosyć do powiedzenia. Ty jednak niemniéj i nim gardzisz i jego sztuką i z lekceważeniem przezwałbyś go maszynistą, i ani sam nie chciałbyś synowi jego dać córki, ani dla swojego syna wziąć córki jego. A przecież ze stanowiska, z jakiego ty sztukę swą wychwalasz, na jakiéjże podstawie słusznéj gardzisz i mistrzem owym machin wojennych i innymi, o których właśnie wspomniałem? Wiém, że powiedziałbyś, że
D. czémś lepszém jesteś i z lepszego pochodzisz rodu. Jeżeli jednak nie to jest lepszém, o czém ja mówię, ale jeżeli samo to tylko jest cnotą: ratować siebie i co swoje, to kimkolwiek jest ten, który ratuje, śmiészną staje się twoja pogarda dla maszynisty i lekarza i dla sztuk wszelkich, które wynalezione są dla ratowania ludzi. Więc zważ, mój miły — może szlachetność i dobro zasadza się na czém inném, nie na niesieniu ratunku i przyjmowaniu go. Bo może okoliczność tę, jak
E. długo żyć się będzie, powinien pominąć mąż prawy i nie być tak przywiązanym do życia, ale poruczywszy to bogu i zawierzywszy rozumowi babskiemu, że losu przeznaczonego nikt nie ujdzie, na to raczéj ma baczyć, w jaki sposób najlepiéj życie przepędzać, które przepędzić ma: czy przez to, że zastósuje się zupełnie
513. do rządów, pod jakimi się znajdzie — czy zatém w obecnym wypadku ty powinieneś jak najbardziéj zastósować się do ludu Ateńskiego, chcąc być ulubieńcem jego i wielką w państwie mieć władzę — nad tém się więc zastanów, czy to korzystnie dla ciebie i dla mnie, abyśmy, mój drogi, nie doznali tego, co owe czarownice tessalskie, które księżyc z nieba ściągały [1]); aby zatém ściągnięcie sobie téj władzy w państwie nie przy-

[1]) Kobiéty tessalskie miały sławę czarownic i trucicielek; czarami ściągały z nieba księżyc, ale traciły przytém, jak powiadano, oczy i dzieci.

http://rcin.org.pl

niosło nam utraty tego, co dla nas najdroższe! A je-
żeli sądzisz, że ktokolwiek z pomiędzy ludzi jakiéjś ta-
B. kiéj udzieli ci sztuki, która sprawi, że ową władzę mieć
będziesz bez zastósowania się do rządów, czyto lepszym
czy gorszym pozostając, to — zdaje mi się — nie do-
brze myślisz Kalliklesie: bo nie naśladowcą jego być
trzeba, ale z natury stać się mu podobnym, jeżeli
chcesz w pełni starać się o miłość ludu Ateńskiego —
a i Pirylampowego syna jeszcze — klnę ci się na Zeusa!
Ten zatém, który najpodobniejszym do nich cię uczyni,
ten uczyni cię, ponieważ pragniesz udziału w rządzie
C. dostąpić, politykiem i retorem. Wszakże każdy raduje
się tylko mowami po jego myśli wypowiedzianémi,
a niemiłe mu są mowy przeciwne — chyba, że ty ina-
czéj mówisz, mój najdroższy. Czy powiémy co na to
Kalliklesie?

K. Nie wiém, Sokratesie, jak się to dzieje, że dobrze wydajesz mi się mówić — doznaję jednak tego, czego większa część ludzi — jakoś nie bardzo ci wierzę.

S. Bo miłość ludu, Kalliklesie, tkwi w twojéj duszy i staje mi oporem — ale jeżeli kilkakroć w ten sam sposób albo i lepiéj jeszcze nad tém samém zastano-
D. wimy się, przekonasz się. Przypomnij sobie tylko, żeśmy dwie sprawy ku usłudze ciała i duszy przyjęli: jednę, przez którą się w obcowaniu z ludźmi zmierza do sprawienia im przyjemności, a drugą, przez którą największe ich dobro ma się na celu, wywalczając je bez schlebiania. Czy nie tak określiliśmy je poprzednio?

K. Tak.

S. Więc jedna z nich ku przyjemności zwrócona nieszlachetną jest i nic w niéj nie ma innego, tylko schlebianie — czy nie?

E. *K.* Niechże będzie, kiedy ci się tak podoba.

S. A druga dąży do tego, aby służąc ciału, czy duszy, uczynić je jak najlepszémi?

K. Tak jest.

S. Czyż więc nie w téj myśli należy nam podejmować

http://rcin.org.pl

usługi dla państwa i dla obywateli, ażeby samychże obywateli uczynić jak najlepszymi? Bez tego przecież żadnéj nie ma korzyści w niesieniu jakiegokolwiek in-
514. nego dobrodziejstwa, jak się poprzednio okazało, jeżeli w ludziach zamierzających bądź pieniądze gromadzić wielkie, bądź ubiegać się o panowanie jakieś albo o władzę jakąkolwiek inną, nie ma szlachetnego i dobrego sposobu myślenia. Czy mamy przypuścić, że to tak jest?

K. Dobrze — jeżeli ci tak dogodniéj.

S. Gdybyśmy więc publiczny rozpocząwszy zawód wzywali jeden drugiego, Kalliklesie, w sprawach krajowych do spraw np. budowlanych, i to do największych, jak stawianie murów albo warsztatów okrętowych, albo świątyń, czy należałoby zastanowić się nam i samych siebie wybadać przedewszystkiém, czy sztukę budowni-
B. czą posiadamy, czy téż nie posiadamy, i od kogośmy się jéj wyuczyli — a możeby o to pytać nie należało?

K. Należałoby.

S. Więc powtóre o to, czy budynek jaki już postawiliśmy prywatny, bądź któremu z przyjaciół, bądź sobie samym, i czy budynek ten piękny jest, czy brzydki? —
C. a gdybyśmy przy tém badaniu przekonali się, że i nauczyciele nasi byli dobrzy i znani z imienia, i budynków wiele pięknych postawionych jest przez nas, bądź pod dozorem tych nauczycieli, bądź samodzielnie po wyjściu już z pod ich przewodnictwa — gdyby to tak się okazało, to byłoby z naszéj strony rozumnie przystąpić do budowli publicznych: gdybyśmy zaś nie mogli wykazać się ani nauczycielami, ani budynków przez nas stawianych gdyby nie było albo żadnych, albo wiele, ale bez wartości, to byłoby przecież bezrozumnie zabiérać się do
D. robót publicznych i wzywać się do nich wzajemnie. Czy powiémy, że to słuszne uwagi, czy nie?

K. Słuszne.

S. I tak téż we wszystkiém; i gdybyśmy np. chcieli publicznie występować i wzywali się wzajemnie do

http://rcin.org.pl

objęcia obowiązków lekarskich w myśli, że im podołamy, badalibyśmy się przecież, ja ciebie a ty mnie: »Jakże, na bogów, mają się rzeczy pod względem wiedzy o zdrowiu ciała u samegoż Sokratesa? — czy może przez Sokratesa wyléczony już został kto inny z jakiéj choroby, czyto niewolnik, czy obywatel?» — A ja wywiadywałbym się względem ciebie także o to
E. samo — i gdybyśmy się przekonali, że nikt przez nas nie został uzdrowiony, ani cudzoziemiec, ani krajowiec, ani mąż, ani niewiasta, to czyżby to nie było rzeczą prawdziwie śmieszną, na Zeusa, Kalliklesie, dojść do tego stopnia bezrozumu, aby przed wieloma próbami na chybi trafi czynionémi prywatnie i przed dokładném zgłębieniem sztuki i wćwiczeniem się zaczynać, jak powiada przysłowie, dom stawiać od dachu, i samym publicznych obowiązków się podejmować, i innych równych sobie do tego wzywać? Czyż nie sądzisz, że bezrozumne byłoby takie postępowanie?

K. Przyznaję.

515. *S.* A teraz, kiedy ty sam, mój najmilszy, poczynasz sprawami państwa się zajmować i mnie do tego wzywasz i wyrzuty mi czynisz, że nie zajmuję się niémi, czyż nie będziemy badali się wzajemnie: »I jakżeż? czy Kallikles uczynił już którego z obywateli lepszym? czy ktoś dawniéj zły, niegodziwy i rozwiozły i bezrozumny stał się już przez Kalliklesa szlachetnym i dobrym — bądź cudzoziemiec, bądź krajowiec, bądź niewolnik,
B. bądź obywatel?« — Mów Kalliklesie, co powiész, jeżeli kto tak pytać się będzie? — o jakim człowieku utrzymujesz, żeś go przez obcowanie z sobą pouczające lepszym uczynił? czyż wahasz się odpowiedzieć, jeżeli przynajmniéj w prywatném swém życiu takim czynem wykazać się możesz, nim spraw się podejmiesz publicznych?

K. Sprzéka z ciebie, Sokratesie!

S. Nie — nie dla sprzeczki się pytam, ale chciałbym

http://rcin.org.pl

istotnie wiedzieć, co ty sądzisz, jak należy sprawami państwa trudnić się u nas? czy zabrawszy się do nich
C. o co innego troszczyć się będziesz, nie o to, abyśmy jak najlepszymi byli obywatelami? czyż nie zgodziliśmy się już po kilkakroć na to, że t a k i powinien cel mieć na oku polityk? Zgodziliśmy się, czy nie? — odpowiadaj! — »Tak jest, zgodziliśmy się« — ja odpowiém za ciebie. Jeżeli więc o to starać się ma w państwie swojém dobry obywatel, przypomnijże sobie teraz i powiédz mi o owych mężach, o których niedawno uczyniłeś wzmiankę, czy jeszcze jesteś tego zdania, że oni
D. dobrymi byli politykami: Perykles i Cymon i Miltiades i Temistokles?

K. Jestem jeszcze.

S. Jeżeli zatém byli dobrymi, to oczywiście, że każdy z nich uczynił obywateli lepszymi, a nie gorszymi. Uczynił, czy nie?

K. Uczynił.

S. Kiedy więc Perykles początkowo z mowami występował przed ludem, gorszymi byli Ateńczycy, niż wówczas, kiedy po raz ostatni przemawiał?

K. Podobno.

S. Nie »podobno«, mój najdroższy, ale to rzecz konieczna wedle tego, na cośmy się zgodzili — jeżeli tylko
E. dobrym był politykiem.

K. I cóż stąd?

S. Nic — powiédz mi tylko to jeszcze, czy Ateńczycy przez Peryklesa lepszymi stać się mieli, czy zupełnie odwrotnie, zepsuli się przez niego? Wszakże ja słyszę, że Perykles uczynił ich leniwymi i tchórzliwymi i gadatliwymi i chciwymi, pierwszy wyznaczywszy im płace publiczne [1]).

[1]) Perykles ustanowił żołd za służbę w wojsku i płacę za pełnienie obowiązków sędziowskich; czy wyznaczenie płacy dla członków zgromadzenia i rozdzielanie pieniędzy na wstęp do teatru było jego dziełem, nie wiémy pewnie.

http://rcin.org.pl

K. To od tych oberwusów lakońskich [1]) słyszałeś, Sokratesie!

S. Tego jednak, co ci powiém, już nie słyszałem, ale wiém dokładnie i ja i ty, że zrazu dobrą miał sławę Perykles, i żadnego procesu ohydnego nie wytoczyli mu
516. Ateńczycy, dopóki byli gorszymi — a kiedy szlachetnymi i dobrymi przez niego się stali, przy końcu życia jego, o kradzież go oskarżyli i o mało na śmierć nie skazali — oczywiście dlatego, ponieważ niegodziwym był w ich przekonaniu.

K. Cóż z tego? — więc dlatego złym był Perykles?

S. A pastuch, któremuby pod pieczę oddano osły i konie i woły nie bodące go i nie wierzgające i nie kąsające, gdyby je oddał potém przyzwyczajone przez zdziczenie do tego wszystkiego, taki pastuch za złegoby pewnie uchodził. A może nie wydaje ci się złym pa-
B. robek wzięty do stworzeń jakichkolwiek, jeżeli bierze pod dozór zwiérzęta łaskawe, a oddaje potém zdziczałe? — wydaje ci się tak, czy nie?

K. Żeby ci grzeczność wyrządzić, to ci już przyświadczę.

S. Wyrządźże mi więc jednę jeszcze grzeczność i odpowiédz, czy i człowiek do stworzeń należy, czy nie?

K. Należy.

S. Więc Perykles miał pieczę nad ludźmi?

K. Miał.

S. Jakże zatém? czyż nie powinni się byli oni stać przez niego sprawiedliwszymi zamiast niesprawiedliwszymi wedle tego, na cośmy się zgodzili, gdyby miał
C. był pieczę nad nimi jako dobry polityk?

K. Powinni.

S. A sprawiedliwi są łaskawymi, jak powiada Homer — a ty co mówisz, czy nie to samo?

---

[1]) Było w Atenach stronnictwo nieprzyjazne demokracyi, którego ideałem były instytucye lacedemońskie. Ludzie ci naśladowali nawet z powierzchowności Spartan: nosili brody, ubiérali się w krótkie płaszcze i bardzo gorliwie oddawali się gimnastyce, a dla zahartowania się staczali nawet walki na pięści, zakazane w Sparcie.

http://rcin.org.pl

K. To samo.

S. A przecież dzikszymi ich uczynił, aniżeli byli wówczas, kiedy ich wziął pod swą pieczę, i dzikszymi nadto względem siebie samego, czego sobie najmniéj życzył.

K. Mamże ci prrzyświadczyć?

S. Jeżeli sądzisz, że prawdę mówię.

K. Niechże więc tak będzie.

S. Jeżeli przeto dzikszymi ich uczynił, to także niesprawiedliwszymi i gorszymi?

D. *K.* Niech będzie.

S. Więc wedle wywodu tego nie był Perykles dobrym politykiem.

K. Tak ty sądzisz,

S. Wedle tego, na coś się zgodził — i ty także — jak mi Zeus miły! A powiédzże mi jeszcze o Cymonie — czy ci, którym usługi swoje ofiarował, nie pozbyli się go przez ostracyzm, aby głosu jego przez dziesięć lat nie słyszeć? [1]) A z Temistoklesem, ezy nie uczynili tego samego, ukarawszy go nadto jeszcze wygnaniem?

E. A Miltiadesa, bohatéra z pod Maratonu, czyż nie postanowili przez głosowanie do przepaści strącić, i czy nie byłby został tam wrzucony, gdyby przewodniczący w sądzie nie był temu przeszkodził? A przecież wszyscy ci, gdyby byli mężami dobrymi, za jakich ich uważasz, nie byliby pewnie tego doznali. Wszakże nie można o dobrym powiedzieć woźnicy, że zrazu nie spadał z wozu, ale skoro ujeździł konie i sam się wyćwiczył w powożeniu, wtenczas dopiéro spadać zaczął. Tak ani o powożeniu, ani o niczém podobném mówić nie można — a może sądzisz, że można?

K. Nie.

S. Prawdziwe zatém, jak widać, było zdanie poprze-
517. dnie, że nie znamy żadnego męża, któryby się zdolnym

[1]) Ostracyzm (sąd skorupkowy) nie potępiał właściwie obywatela, że jest winnym: ale Sokrates podnosi tę okoliczność jako przeciw Cymonowi świadczącą.

http://rcin.org.pl

był okazał w sprawach rządu w tém państwie — a ty mówiłeś tak tylko o teraźniejszych, sądząc inaczéj o dawniejszych, i z pomiędzy nich wybrałeś tamtych cztérech; tymczasem oni takimi samymi się okazali, jak dzisiejsi, i jeżeli retorami byli, to ani prawdziwém nie posługiwali się krasomówstwem — bo nie byliby tak przepadli — ani ową retoryką schlebiającą.

K. A przecież daleko do tego, Sokratesie, aby który
B. z dzisiejszych ludzi dokonał czynów takich, jakie po piérwszym lepszym z tamtych pozostały!

S. Ja ich téż, mój kochany, nie ganię, o ile sługami byli państwa — owszém zdaje mi się, że w tym względzie lepszymi byli od dzisiejszych ludzi i zdolniejszymi do spełnienia pragnień w państwie naszém. Zwracać jednak pragnienia te na inne tory i nie służyć im, ale nakłaniać słowem i czynem ku czemuś. przez co obywatele lepszymi staćby [się mogli — w tém nie różnili się, krótko mówiąc, wcale od ludzi dzisiejszych: a przecież to jedyne jest zadanie polityka dobrego. W budo-
C. waniu téż murów, warsztatów okrętowych, w postawieniu floty i w wielu innych tego rodzaju rzeczach i ja się z tobą zgadzam, że uczynili oni więcéj, niż dzisiaj się czyni. — Tylko w rozmowie naszéj śmieszne nieporozumienie zaszło między mną a tobą. Odkąd bowiem rozprawiamy, bezustannie kręcimy się w kółko i nie wiémy jeden o drugim, co który mówi. Mnie się
D. przynajmniéj zdaje, że kilkakrotnie już to przyznałeś i zrozumiałeś, że dwojaką jest cała owa sprawa tycząca się tak ciała, jak duszy, a jedna z nich jest na usługach tylko samych, aby móc dostarczyć czego potrzeba: jeżeli ciało głód czuje, pożywienia; jeżeli pragnienie, napoju; jeżeli zimno, odzieży, okrycia, obuwia; jedném słowem wszystkiego, czego ciało zażąda — a umyślnie tych samych używam w mowie podobieństw, abyś mię
E. łatwiéj zrozumiał. Otóż wszystkiego tego dostarczyć może albo kramarz, albo kupiec, albo rzemieślnik jakiś tém się trudniący, piekarz, kucharz, krawiec, szewc,

http://rcin.org.pl

garbarz — i nic w tém dziwnego, jeśli potém każdy taki i sam uwierzy i jeśli uwierzą w to i inni, że on znawcą jest ciała, a nikt uwagi na to nie zwróci, że obok tych wszystkich spraw rzemieślniczych istnieją jeszcze inne, które są sztukami prawdziwémi: gimnastyka i sztuka lekarska, które same dopiéro znają się na ciele, i którym téż przystoi nad témi wszystkiémi sztukami rzekomémi panować i posługiwać się ich robotami, bo one właśnie obie rozumieją się na tém, co pożytecznego jest w pożywieniu i w napojach, a co w nich dla zdrowia ciała szkodliwego: kiedy przeciwnie
518. tamte inne na tém się nie rozumieją. I dlatego téż są tamte wszystkie w sprawach dotyczących ciała niewolnicami i sługami i poddanémi, a gimnastyka i sztuka lekarska są słusznie ich władczyniami. Że to zatém zupełnie tak jest i względem spraw duszy, zdaje mi się raz, że pojmujesz, co mówię i że przyświadczasz mi, jak gdybyś wiedział, o co mi chodzi — a drugi raz wkrótce potém utrzymujesz, że ludźmi szlachetnymi
B. i dobrymi byli politycy w państwie naszém, a na pytanie, którzyto tacy, wyliczasz mi ludzi sprawami rządu zajętych zupełnie takich, jak gdybyś na pytanie moje, jacyto ludzie w zawodzie gimnastyki albo byli dobrymi, albo są, jako znawcy ciała, jak gdybyś — mówię — na to pytanie bardzo poważnie odpowiedział: Tearyon piekarz i Mitajkos, ów autor dzieła o sycylijskiéj sztuce kucharstwa, i Sarambos kramarz — że to ci są owi znakomici znawcy ciała, jeden ciasta nieporównane wy-
C. piekający, a drugi przyrządzający przysmaki, a trzeci winem kupczący. Pogniéwałbyś się zapewne, gdybym ci na to powiedział: mój przyjacielu! ty zupełnie nie rozumiész się na gimnastyce; ty mi o jakichś sługach mówisz i ludziach żądzom dogadzających, a nie rozumiejących się wcale na tém, co szlachetne i dobre w tym względzie, o ludziach, którzy może nasyciwszy innym ciało i rozpasłszy je, chwaleni od nich, zdrowie
D. im jeszcze odbiorą dawniejsze — a tamci potém nie

http://rcin.org.pl

będą obwiniali tych, którzy ich tak uczęstowali, że są powodem chorób i utraty zdrowia dawnego, ale tych, którzy im się właśnie nawiną, i będą ich doradcami wówczas, kiedy po długim przeciągu czasu owo poprzednie przejadanie się bez względu na zdrowie, chorobę w końcu sprowadzi. Tych oni winić będą i naganiać, i jeżeli zdołają, przykrości im nawet wyrządzą a istotnych owych winowajców piérwszych chwalić będą,

E. I ty téż, Kalliklesie, zupełnie tak czynisz: chwalisz takich, którzy ludzi tych uczęstowali, dogadzając ich żądzom, i którzy, jak powiadają, potężném to państwo uczynili, nie postrzegając, że ono obrzękłe i zepsute

519. jest za ich powodem, bo nabudowali się do syta i murów i warsztatów okrętowych i pozakładali porty i cła poustanawiali i inne podobne różności — a rozumu i umiarkowania i sprawiedliwości obok tego nie wszczepili. Kiedy więc nadejdzie owa stanowcza chwila bezsilności, winić będą ludzie doradców swoich tych właśnie, z którymi żyć będą, a Temistoklesa i Cymona i Peryklesa, którzy stali się winnymi nieszczęścia, pochwałami obsypią — i ciebie może się czepią, jeżeli nie będziesz ostrożnym, i ulubieńca mego Alcybiadesa, skoro i da-

B. wne swoje posiadłości i późniéj nabyte utracą, chociaż nie wy będziecie winnymi tych nieszczęść, może tylko współwinowajcami będąc. A ja i teraz postrzegam dziwną rzecz jednę i słyszę to samo o dawnych owych mężach: kiedy bowiem państwo pociąga do odpowiedzialności którego ze swoich polityków, że zawinił w czémś, oni gniéwają się i narzékają, że cierpią bardzo wiele, że wyświadczywszy państwu wiele usług dobrych, niesprawiedliwie oto giną za jego powodem — taka jest

C. ich mowa. A to wszystko kłamstwem jest: bo zarządca państwa ani jeden nie powinien zginąć niesprawiedliwie za sprawą państwa, którém zarządza; wychodzi to bowiem na to samo, co o sofistach powiedzieć można, że udają tylko, jakoby politykami byli. Bo i sofiści, mądrzy zresztą w czém inném, jednę popełniają niedo-

http://rcin.org.pl

rzeczność: utrzymując, jakoby byli nauczycielami cnoty, oskarżają potém często uczniów swoich, że ich krzywdzą nie oddając im zapłaty i innéj żadnéj nie oka-
D. zując wdzięczności, jakkolwiek dobrodziejstw od nich doznali. A cóżby mogło być niedorzeczniejszego nad takie rozumowanie, że ludzie stawszy się dobrymi i sprawiedliwymi w skutek odjęcia im nieprawości przez ich nauczycieli, powodując się prawością jedynie, postępują niegodziwie przez to, czego w nich już nie ma? czy ci się to nie wydaje bezrozumem mój drogi? — Zmusiłeś mię istotnie, Kalliklesie, być retorem, skoro odpowiadać nie chcesz!

K. A tybyś nie potrafił mówić, gdyby ci nikt nie odpowiadał?

E. ***S.*** Być może, żebym potrafił — teraz przynajmniéj rozszérzam mowę, skoro odpowiadać mi nie chcesz. Ale zaklinam cię na boga przyjaźni! powiédz mi, mój drogi, czy ci się to nie wydaje bezrozumném, jeżeli ktoś utrzymując, że dobrym uczynił drugiego, gniéwa się na niego, że stawszy się i będąc przezeń dobrym, mimo to złym jest?

K. Tak — to bezrozumnie.

S. A czy słyszysz o tém od takich, którzy utrzymują, że cnoty nauczają ludzi?

520. ***K.*** Słyszę — ale cóż tu mówić o ludziach bez żadnéj godności!

S. A cóżbyś powiedział o takich, którzy utrzymując, że stoją na czele państwa i starają się o to, aby jak najlepszém się stało, następnie oskarżają je przy sposobności piérwszéj lepszéj, że jest najgorsze? czy sądzisz, że oni się różnią w czém od tamtych? Sofista i retor to to samo, mój miły, albo jeden do drugiego bardzo podobny, jakto do Polosa mówiłem, A ty przez niezna-
B. jomość rzeczy uważasz retorykę za coś bardzo pięknego, a sofistyką pogardzasz. W rzeczy saméj jednak sofistyka piękniejszą jest od retoryki, o ile piękniejsze jest prawodawstwo od sądownictwa a gimnastyka od sztuki

http://rcin.org.pl

lekarskiéj. I sądziłbym, że samym właśnie retorom zarówno jak sofistom nie podobna gniéwać się na swoich wychowanków, że są złymi dla nich: w razie przeciwnym mową taką i siebie zarazem oskarżać muszą, że
C. wcale nie przynieśli korzyści tym, którym ją przynieść mieli — czy nie tak?

K. Zapewne.

S. I świadczyć dobrodziejstwa bez żądania nagrody oni przecież tylko mogą sami jedni, jeżeli to prawda, co mówiłem. Bo jakiegokolwiek innego dobrodziejstwa jeżeli dozna ktoś, jeżeli np. chyżości nabędzie od zapaśnika, to nabywszy jéj prędzéj może mu zapłaty za to odmówić, gdyby zapaśnik nie ułożywszy się z nim o nagrodę nie otrzymał od niego zaraz piéniędzy za udzielenie mu téj wprawy w bieganiu — bo nie przez brak wprawy w bieganiu — zdaje mi się — postępują ludzie niegodziwie, ale przez niesprawiedliwość? — czy nie?
D. *K.* Tak jest.

S. Jeżeli ktoś przeto właśnie ową niesprawiedliwość wykorzenia, nie ma dla niego wcale owego niebezpieczeństwa, aby niesprawiedliwości doznał — owszém on tylko jeden dobrodziejstwo to bez obawy wyrządzać może, pod warunkiem oczywiście, że zdoła drugich czynić dobrymi — czy nie tak?

K. Zapewne.

S. Dlatego téż nie ma w tém nic szpetnego udzielać nauk innych za gotówkę, np. budownictwa i sztuk innych?

K. Nie ma.
E. *S.* Ale w sprawie téj, w jaki sposób ktoś najlepszym stać się może i najlepiéj zarządzać czyto domem własnym, czy państwem, uznane to jest za rzecz szpetną odmawiać nauki, gdy uczeń piéniędzy nie da — czy nie?

K. Tak jest.

S. Bo tutaj oczywiście ta jest przyczyna, że to właśnie jedyném jest z pomiędzy dobrodziejstw, które w do-

http://rcin.org.pl

znającym go budzi chęć wywdzięczenia się, i dlatego piękne to dla dobroczyńcy świadectwo, jeżeli dobrodziejstwo takie wyrządziwszy, wdzięczności za nie dozna — w przeciwnym razie: nie. Czy to tak jest?

521. *K.* Tak.

S. Powiédz mi zatém dokładnie, do jakich zajęć w państwie wzywasz mię, czy do podjęcia trudu tego, aby Ateńczycy byli jak najlepszymi, czy więc do zajęcia podobnego, jak ma lekarz, czy téż, abym sługą był wyłącznie i ku sprawianiu im przyjemności występował? Powiédz mi prawdę, Kalliklesie, i tak jak z początku z całą otwartością do mnie mówiłeś, słusznie, abyś i dokończył tak także mówiąc, co na myśli masz. Powiédzże mi to teraz dobitnie i szczérze.

B. *K.* Mówię zatém, abyś sługą był wyłącznie.

S. Do pochlebstwa mię zatém wzywasz, mój najszlachetniejszy?

K. Nazwij sobie to, jak ci się tylko podoba, Sokratesie — ale jeżeli tak nie uczynisz —

S. Nie wypowiadaj już tego, co tyle razy powtórzyłeś: że wówczas zabije mię piérwszy lepszy, abym ci ja znowu nie odparł na to, że zabije, ale sam będzie złym, a ja dobrym; — ani nie mów, że mi odbierze, co mam, abym ci ja znowu nie odparł, że odebrawszy mi, co moje, nie będzie mógł z tém nic począć, ale jak niesprawiedliwie mi to zabrał, tak i po zabraniu

C. niesprawiedliwie tego używać będzie — a jeżeli niesprawiedliwie, to szpetnie, a jeżeli szpetnie, to źle.

K. Jakże ty, zdaje mi się, uwierzyłeś już w to, Sokratesie, że niczego podobnego nie doznasz! — jak gdybyś mieszkał za światami i jak gdybyś nie mógł być zaprowadzony do sądu może nawet, i to od człowieka bardzo nędznego i nikczemnego!

S. Bezrozumnym zatém jestem w istocie, Kalliklesie, jeżeli nie przypuszczam, że w tém mieście może ktokolwiekbądź doznać wszelkiéj możliwéj przykrości. Z tém

D. wszystkiém wiém ja dobrze, że jeżeli stanę przed są-

http://rcin.org.pl

dem i znajdę się w jakiémś takiém niebezpieczeństwie, o jakich ty mówisz, to ten, który mię tam zawiedzie, złym będzie człowiekiem — bo prawy nie zaprowadzi tam nikogo, kto niesprawiedliwie nie postępuje. A nicby téż nie było dziwnego, gdybym śmierć poniósł. Czy mam ci powiedzieć, dlaczego przychodzi mi oczekiwać czegoś takiego?

K. Dobrze.

S. Sądzę, że niewielu Ateńczyków, a może i ja sam jeden tylko do polityki prawdziwéj rękę przykładam i wykonywam ją sam jeden wśród ludzi dzisiejszych.

E. Ponieważ więc mowy moje, jakie przy każdéj prowadzę sposobności, nie ku przymilaniu się prowadzę, ale ku dobru największemu, nie dbając o przyjemność największą, i ponieważ nie chcę zajmować się owémi błyskotkami, które ty mi zachwalasz, nie będę miał co powiedzieć w sądzie. I przychodzą mi na myśl te same słowa, które do Polosa wyrzekłem: będę sądzony tak, jak byłby sądzony lekarz przez dzieci, gdyby go kucharz oskarżał. A pomyślże, cóżby miał do powiedzenia na swoję obronę ten człowiek w takiém się położeniu znalazłszy, gdyby go oskarżał ktoś w ten sposób: »Dzieci! wiele przykrości wyrządził ten człowiek tak wam, jak najmłodszym z pomiędzy was zgubę niosąc:

522. bo was nożem kraje i pali żelazem i suszy i dusi i do rozpaczy przez to przyprowadza, największą gorycz za napój wam dając i zmuszając do znoszenia głodu i pragnienia — nie tak jak ja, co wam poddawałem wiele rzeczy dobrych i coraz innych!« Jakże myślisz, cóżby miał do powiedzenia ów lekarz tak przykrém przyparty położeniem? — a gdyby chciał powiedzieć prawdę, że »wszystko to czyniłem ja, moje dzieci, dla zdrowia waszego« — jakiżbyto wrzask, myślisz, wznieśli ci sędzie! czy nie wielki?

K. Tegoby podobno spodziéwać się trzeba!

S. Czy zatém nie zdaje ci się, że lekarz ów w naj-

B. większym znalazłby się kłopocie, co ma mówić?

http://rcin.org.pl

K. Zapewne.

S. Przekonanym i ja zaprawdę! że tego samego doznałbym uczucia stanąwszy przed sądem. Nie będę mógł przytoczyć żadnych przyjemności im wyrządzonych, które oni za korzyść i dobrodziejstwo dla siebie uważają, bo ja ani tym, którzy je wyświadczają nie zazdroszczę, ani tym, co je otrzymują; a jeżeli ktoś powié, że zgubę młodszym gotuję wprowadzając ich mową moją w kłopot, albo że na starszych obelgi miotam, cierpkie im słowa wypowiadając prywatnie i publicznie, to ani prawdy nie będę mógł wyrzéc, że ja to słusznie
C. wszystko mówię i »waszę właśnie sprawę popieram sędziowie!« — ani nic innego i dlatego zapewne przyjdzie mi wycierpieć, co przypadnie.

K. I to pięknie ci się wydaje, Sokratesie, być w położeniu takiém i nie zdołać sobie samemu pomóc?

S. Pięknie, Kalliklesie — jeżeli się tylko posiada to, na
D. co się ty już kilkakrotnie zgodziłeś, mianowicie jeżeli człowiek taki pomógł sobie w ten sposob, że i względem ludzi i względem bogów nic niegodziwego nie wyrzekł ani nie popełnił: bośmy wielokrotnie przyznali, że taka dopiéro pomoc jest najlepszą. Gdyby mi zatém kto dowodził, że takiéj pomocy nie zdołam nieść ani sobie, ani drugiemu, wstydby mię było przed wieloma ludźmi i przed niewieloma i przed sobą samym, i gdybym w skutek takiéj nieudolności śmierć miał ponieść, przykrościbym doznawał. Jeżeli jednak umrę dlatego,
E. że nie posiadam sztuki schlebiania retorycznéj, zapewniam cię, że mię ujrzysz pogodnie śmierć ponoszącego. Wszakże saméj śmierci nikt się nie obawia, chyba głupi bardzo i niemęski człowiek, ale lęka się niesprawiedliwości, bo przyjść duszy do Hadesu przepełnionéj niegodziwościami wieloma największém jest nieszczęściem śród wszystkich. A jeżeli chcesz, to że tak jest w istocie, opowieść ci na to przytoczę.

K. Więc kiedy tamto skończyłeś, to już i to opowiédz.

523. *S.* Posłuchaj więc bardzo pięknego podania, które ty

http://rcin.org.pl

za zmyślone uważać będziesz, w którém jednak podług zdania mojego prawda się mieści — i w tém też przekonaniu, że to prawda jest, opowiém ci, co opowiedzieć zamierzyłem.

Otóż Zeus i Pozejdon i Pluton podzielili się, jak powiada Homer, panowaniem, które po ojcu otrzymali. Było więc takie prawo względem ludzi za Kronosa zawsze i teraz jeszcze jest między bogami, aby człowiek, który sprawiedliwie i bogobojnie życia dokonał, po
B. śmierci na »wyspy szczęśliwych« szedł i mieszkał tam w pomyślności wszelakiéj zdaleka od utrapień — każdy zaś niesprawiedliwy i bezbożny, aby poszedł do więzienia pokuty i kary, które Tartarem nazywają. A sędziami ich za czasów Kronosa i późniéj, kiedy Zeus władzę już dzierżył, byli żyjący, i żyjących sądzili na owym dniu, w którym umiérać mieli. Ale źle wypadały wyroki. Więc Pluton i rządcy z »wysp szczęśli-
C. wych« udali się do Zeusa i mówili mu, że i tu i tam przybywają ludzie, którzy na to nie zasługują, a Zeus odrzekł: »A zatém koniec temu położę, skoro źle teraz wypadają wyroki; a dzieje się tak — powiada — bo w osłonach stają przed sądem ci, którzy sądzeni być mają: i wielu nikczemne ma dusze, a przyodziani są w ciała piękne i w ród znamienity i w majątki — i kiedy przyjdzie chwila sądu, przybywa z nimi świadków mnóstwo, aby świadczyć, że żyli sprawiedliwie.
D. Sędziowie przeto uwodzić się dają temu wszystkiemu, a i sami przytém sądzą przez osłonę, zakrytą mając duszę swoję oczyma i uszyma i ciałem wszystkiém. I to razem na przeszkodzie im stoi, że i sami są przysłonięci i owi, których sądzą. Więc przedewszystkiém — rzekł — trzeba temu zapobiéc, aby ludzie nie wiedzieli naprzód o śmierci, jak teraz o niéj wiedzą — i dostał już polecenie Prometeus, aby temu zapobiegł. Następnie niechaj będą sądzeni bez wszelkich tych prze-
E. słon — po śmierci sądzić ich należy. I sędzia również niechaj żadnéj nie ma osłony i niech będzie umarły,

http://rcin.org.pl

i samą duszą swoją jedynie niechaj na duszę samę tylko patrzy natychmiast po śmierci każdego, skoro bez żadnego stanie krewnego i na ziemi pozostawi wszystkę ową krasę, aby sprawiedliwy padł wyrok. A ponieważ ja to już pierwéj, niż wy, spostrzegłem, ustanowiłem sędziami synów swoich, dwóch z Azyi: Minosa i Rada-
524. mantysa, a jednego z Europy: Ajakosa. Ci zatém skoro pomrą, sądzić będą na łące, na owém trójdrożu, skąd dwa prowadzą szlaki, jeden do »wysp szczęśliwych,« a drugi do Tartaru. Ludzi z Azyi sądzić będzie Radamantys, a ludzi z Europy Ajakos; Minosowi zaś ku czci dam głos stanowczy, jeżeli w wątpliwości będą dwaj tamci, aby jak najsprawiedliwiéj wypadł wyrok, na którą drogę osądzeni udać się mają.« —

Téj posłyszanéj przezemnie powieści, Kalliklesie, wierzę ja, że jest prawdziwą i takie z niéj wyprowadzam
B. wnioski: Śmierć, jak mi się zdaje, nie jest niczém inném, jak tylko rozłączeniem tego dwojga jednego od drugiego, ciała od duszy. Kiedy zatém rozłączą się, przyroda każdego z nich pozostaje zupełnie taką, jaką była za życia jeszcze człowieka: na ciele widoczna jest jego przyroda i ukształcenie i wszystko, czegokolwiek ono doznało; i jeżeli ciało czyje wielkie było za życia czyto
C. samo z siebie, czy przez wypielęgnowanie, czy z obu wreszcie przyczyn, tego i trup po śmierci będzie wielki; a jeżeli ciało było rozrosłe, rozrosły będzie i trup także, i tak podobnie we wszystkiém — i jeżeli kto włosy długie nosił, to i trup jego długowłosy będzie; a jeżeli to był zbrodniarz i za życia chłosty otrzymywał i ślady razów miał zabliźnione na ciele bądź od bicza, bądź w skutek ran innych, to i na ciele umarłego są one widoczne; a jeżeli członki czyje, kiedy żył jeszcze, połamane były i powykręcane, to i po śmierci
D. się to pokazuje — i krótko mówiąc: jakim przeobrażeniom za życia ciało czyjeś uległo, to i po śmierci to widać albo wszystko, albo większą część przez czas jakiś. Otóż zdaje mi się, że to samo także i z duszą się

http://rcin.org.pl

dzieje, Kalliklesie: wszystko na niéj widocznie się pokazuje, skoro pozbawioną zostanie ciała, i przyroda jéj i własności, jakich nabył człowiek wykonywaniem każdéj poszczególnie czynności. Kiedy więc staną przed
E. sędzią, ci którzy z Azyi są przed Radamantysem, Radamantys zatrzyma ich i duszę każdego przejrzy nie wiedząc, czyją jest — i często króla perskiego pochwyciwszy albo innego władcę któregokolwiek albo pana jakiegoś możnego, nie spostrzeże nic zdrowego w duszy téj, ale będą na niéj pręgi od bicza i blizn będzie
525. pełno z krzywoprzysięstwa i niesprawiedliwości, jakiém każdy czyn owego człowieka duszę mu napiętnował, i wszystko w niéj wypaczone przez kłamstwo i pychę, a nic prostego, bo się rozwinęła bez prawdy i w skutek rozpasania, rozwiozłości, zbytku i nieumiarkowania w postępkach spostrzeże duszę niekształtną wcale i zeszpeconą — i spostrzegłszy odprawi zhańbioną wprost do więzienia, dokąd przyszedłszy znosić będzie cierpie-
B. nia zasłużone. — A chodzi o to, aby każdy ponoszący słusznie karę od drugiego, albo lepszym stał się i korzyść stąd odniósł, albo przykładem był dla innych, aby ci widząc co cierpi, przez bojaźń lepszymi się stawali. Ci zaś którzy korzyść odnoszą przez karę wyznaczoną im od bogów i od ludzi, sąto jeszcze tacy, którzy z błędów popełnionych wyléczonymi być mogą, i cierpieniami i mękami okupują sobie korzyści owe i tu i w Hadesie — bo inaczéj niepodobna im od nie-
C. prawości się uwolnić. Tacy przeciwnie, którzy największych dopuścili się niegodziwości i ze zbrodni takich wyléczonymi być nie mogą, są tylko przykładem dla drugich, sami już żadnéj przez to nie odnosząc korzyści, bo w stanie niepoprawnym się znajdują. Inni więc na nich patrząc, jak za złe swoje postępki ponoszą cierpienia największe i najdotkliwsze i najstraszniejsze a nie kończące się, korzyść stąd mają dla siebie i poglądają na tamtych, jakby na przepisy i ustawy w więzieniu owém w Hadesie wyryte i wystawione na za-

http://rcin.org.pl

wsze ku widokowi przybywających tam dusz niespra-
D. wiedliwych i ku napomnieniu [1]). Z takich jednym będzie kiedyś, jak sądzę, i Archelaos, jeżeli to prawda, co o nim mówi Polos, i takim będzie niejeden podobny jemu samowładca — a zdaje mi się nawet, że największa część takich ku przykładowi tylko ukaranych, składa się z samowładców i królów i panujących i ster państwa dzierżących, bo przez samowolę tacy właśnie popełniają zbrodnie największe i najniegodziwsze. Świad-
E. czy o tém i Homer, bo ci których pomieścił w Hadesie na karę nie kończącą się, to królowie i władcy, Tantalos i Syzyfos i Tytyos, a o Terzytesie albo o innym jakim człowieku podrzędnym a niegodziwym żaden z poetów nie wyrzekł, że jest nie do poprawienia i że kary owe wielkie ponosi. I tak w istocie; bo człowiek taki, sądzę, nie miał zbytecznéj wolności i dlatego szczęśliwszym jest od tych, którzy ją mieli. Wszakże ludzie kiedy złymi nad miarę się stają, stają się takimi
526. dlatego, że wielką mieli władzę, Kalliklesie. Są jednak i między nimi tacy, którzy na mężów dobrych wychodzą — i takich przedewszystkiém podziwiać się godzi, bo to rzecz trudna i godna pochwały wielkiéj, mieć wolność zupełną postępowania niesprawiedliwie, a przecież sprawiedliwie dokonać życia. Ale takich jest mało, jakkolwiek i u nas i gdzie indziéj byli i — jak myślę — będą ludzie szlachetni i dobrzy, posiadający cnotę
B. rozrządzania sprawiedliwie zasobami, jakie im powierzono. A jeden nawet sławę sobie u innych także Hellenów zjednał bardzo wielką tj. Arystydes, syn Lizymacha. Większa część jednak władców, mój drogi, złą była. — Otóż gdy Radamantys ów, jak mówiłem, kogoś takiego napotka, nic o nim nie wié wcale, ani kim jest, ani z jakiego pochodzi rodu, i widzi tylko, że on złym jest jakimś. I spostrzegłszy to odsyła go do Tar-

[1]) Może to mieć znaczenie swoje tylko na podstawie nauki o metempsychozie.

http://rcin.org.pl

taru, znak na nim położywszy, jak mu się zdaje, czy może
C. być jeszcze ze złości swéj uléczonym, czy nie. A ów przyszedłszy tam cierpi, na co zasłużył. I niekiedy znowu, gdy zobaczy duszę, która w bogobojności żyła i w prawdzie, czyto człowieka mniéj znanego, czy innego kogo — a najczęściéj podobno, Kalliklesie, gdy zobaczy duszę filozofa, który zajęty własnémi sprawami duchowémi nie rzucał się w obojętne mu sprawy światowe za życia — rozraduje się i pośle ją na »wyspy szczęśliwych.« I to samo czyni Ajakos, a każdy z nich sądzi laskę w ręku trzymając, Minos zaś siedzi tam i przysłuchuje się sam jeden złote dzierżąc berło, jak go
D. i Odysseus widział według słów Homera »piastującego berło złote, gdy wyroki na umarłych wydawał.«

Ja więc, Kalliklesie, wierzę temu opowiadaniu i staram się, aby przed sędzią owym stanąć z duszą najzdrowszą. Nie dbając przeto o dostojeństwa owe, za którémi ubiegają się zwykle ludzie, oddałem się badaniu prawdy i będę się starał wedle sił i żyć rzeczywiście jak najlepiéj, i kiedy umrzéć przyjdzie, jak najlepiéj umié-
E. rać. Nawołuję téż i innych ludzi wszystkich, jak mogę, i nawołuję także ciebie do tego życia i do tych zapasów, które ponad wszystkie inne zapasy i walki o pierwszeństwo kładę, i zarzut ci ten czynię, że nie podołasz nieść sobie samemu pomocy, kiedy przyjdzie na ciebie ów sąd i wyrok, o którym właśnie mówię. I ty stanąwszy przed sędzią tym, synem Eginy, skoro cię pochwyci i przed siebie przywiedzie, staniesz przed nim jak wryty i w głowie ci się zawróci tak, jak mnie
527. przed sądem tutaj stać się gotowo — a wówczas i w policzek może haniebnie cię kto uderzy i sromotą okryje wszelaką. — Być bardzo może, że ci się to podanie babską jakąś wydaje powiastką i ty nią gardzisz. I nie byłoby w istocie nic dziwnego gardzić nią, gdybyśmy w badaniu naszém mogli znaléść rzeczy od niéj lepsze i prawdziwsze. Ale sam widzisz teraz, że jakkolwiek trzech was jest tutaj najmędrszych z pomiędzy Helle-

http://rcin.org.pl

B. nów dzisiaj żyjących, ty i Polos i Gorgias, żaden z was nie potrafił udowodnić, że należy prowadzić życie inne od tego, ktore i w Hadesie zdaje się być dobrém — owszém wśród licznych wywodów innych odpartych ten jeden tylko niewzruszenie stoi, że bardziéj strzéc się należy wyrządzania niesprawiedliwości, niż jéj znoszenia, i że nie o to przedewszystkiém człowiekowi starać się trzeba, aby się wydawał dobrym, ale aby był nim w rzeczywistości i w prywatném życiu i w publiczném: jeżeli zaś kto źle postąpi w czémkolwiek, powinien być karany — i po dobrém tém pierwszém,
C. które zależy na życiu sprawiedliwém, drugiém to z rzędu dobrem, stać się sprawiedliwym przez wycierpienie zasłużonéj kary — i że unikać należy wszelkiego schlebiania i sobie i drugim, czy mało ich jest, czy wielu, i że ku słuszności zawsze używać trzeba i sztuki retorycznéj i każdéj innéj sprawy.

Więc posłuchaj mię i zdążaj za mną tam, dokąd doszedłszy szczęśliwym będziesz za życia i po śmierci, jak się okazuje z tego wywodu. Niechajże gardzi tobą kto drugi, jak gardzi się bezrozumnym i niechaj cię hańbi, jeżeli mu się podoba, i niechaj ci sromotne owe
D. zadaje razy — ty znieś to mężnie, na Zeusa! bo niczego nie doznasz strasznego, jeżeliś istotnie szlachetny i dobry przez postępowanie cnotliwe. A potém dopiéro, kiedy tak wspólnie wyćwiczymy się w prawości, obejmiemy, jeżeli się to koniecznością dla nas okaże, sprawy rządu, albo co nam się zdawać będzie, i wówczas dopiéro z radami wystąpimy, kiedy do doradzania lepszymi się staniemy, niż jesteśmy teraz. Bo teraz jakoś źle jest z nami i po młodzieńczemu chełpimy się, jakobyśmy czémś lepszém byli od innych, my, którzy o tych samych rzeczach zdania nawet tego samego nie mamy, i to o rzeczach największéj wagi — tak nisko w nie-
E. wiadomości naszéj stoimy. Więc weźmy sobie jakby za przewodnika zasady, do jakich teraz doszliśmy: a za-

http://rcin.org.pl

sady owe mówią, że to najlepsza droga jest w życiu: wykonywać sprawiedliwość i cnotę wszelką i żyć tak i umiérać. Za tym więc przewodnikiem idźmy i innych ku niemu wzywajmy, a nie za owym, któremu ty zaufałeś i mnie ku niemu wzywasz, bo on żadnéj nie ma wartości, Kalliklesie!

F. Fundacja Y.Y. Michalskich

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
23.376

http://rcin.org.pl